

**Melanie Milburne**

**Pod specjalnym nadzorem**

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Mówisz, że nowy ordynator chce wstrzymać mój projekt dotyczący nowych metod wybudzania ze śpiączki? – z oburzeniem w głosie wykrzyknęła Allegra Tallis do funkcyjnej pielęgniarki oddziału intensywnej terapii. – To skandaliczne! Moje badania mają pełne poparcie komisji oceny projektów, zostały zatwierdzone przez komisję etyki i mam na nie fundusze.

– Wiem, ale to doktor Addison jest teraz szefem połączonych oddziałów ratownictwa i intensywnej opieki, i on ma we wszystkim ostatnie słowo – odparła Louise Banning.

– O nie! – zapalczywie odrzekła Allegra. – Nie pozwolę, żeby moje wysiłki poszły na marne z powodu widzimisię jakiegoś mądrali. Jeśli nowy ordynator wyobraża sobie, że będzie mi dyktował, co mam robić, a czego nie robić, to...

– Doktor Tallis? – usłyszała za sobą męski głos. – Nie mieliśmy jeszcze okazji się poznać, więc, jeśli wolno, zapraszam do gabinetu.

– Ach, to pan, doktorze Addison. Aleja... teraz jestem zajęta pacjentem – wybąkała.

– Siostra Banning jest pani pacjentem? – spytał z sarkazmem w głosie.

– Ależ skąd, miałam na myśli pacjenta na oddziale. Będę u pana za pięć minut.

– Czekam za pięć minut z zegarkiem w ręku. Ja też mam dużo pracy. – To rzekłszy, doktor Addison oddalił się korytarzem.

– Nie najszcześniejsze pierwsze spotkanie – mruknęła Louise.

– Faktycznie, źle wyszło – przyznała speszona Allegra. – Nie miałam okazji go spotkać, bo przez cały tydzień pełniłam nocne dyżury. Ale z niego nadęty dureń.

– Może nadęty, ale bardzo przystojny, nie uważasz?

– Jeśli ktoś ma upodobanie do humorzastych brunetów! – parsknęła Allegra, lekceważąco wydymając wargi.

– Nie uprzedzaj się. On ma znakomitą opinię. W końcu wybrano go spośród wielu kandydatów.

– Nadal uważam, że nominacja należała się Dougalowi Brentonowi, który w Melbourne Memoriał przepracował wiele lat. Nie podoba mi się, że zamiast niego komisja wybrała obcego faceta, bo ma za sobą misję w strefie wojennej gdzieś za oceanem.

– Lepiej już idź, bo sama znajdziesz się w wojennej strefie – zwróciła jej uwagę Louise, zerkając na zegarek.

– Chyba masz rację. To na razie.

Gabinet doktora Joela Addisona mieścił się w centrum nowego połączonego oddziału intensywnej terapii i ratownictwa, którego budowa i wyposażenie pochłonęły wiele milionów i który miał się stać najnowocześniejszym tego typu ośrodkiem medycznym w Melbourne, jeśli nie w całym kraju. Dysponując dwudziestoma sześcioma łózkami dla pacjentów wymagających intensywnej opieki, pododdziałem oparzeniowym i traumatologicznym oraz dwiema znakomicie wyposażonymi salami operacyjnymi, nowy oddział zapewniał pacjentom

możliwie jak najszerszy wachlarz usług medycznych dostępnych w jednym kompleksie szpitalnym.

Allegra zapukała do drzwi, po czym, usłyszawszy krótkie „proszę”, weszła do gabinetu. Doktor Addison podniósł się zza biurka i gestem ręki wskazał krzesło.

– Witam panią, proszę usiąść – rzekł, mierząc ją uważnym spojrzeniem swoich piwnych oczu. – Jeśli się nie mylę, jest pani anestezyjologiem.

– Tak. Rok temu zostałam przeniesiona na intensywną opiekę – wyjaśniła, czując się pod jego taksującym spojrzeniem jak wezwana do dyrektora szkoły uczennica.

Zapanowało milczenie. Allegra poczuła suchość w ustach. Zdała sobie sprawę, że jest trochę potargana i nie zdążyła nawet pociągnąć ust szminką. Po tygodniu nocnych dyżurów ma na pewno podkrążone oczy i w ogóle wygląda fatalnie.

Podczas niefortunnego spotkania na korytarzu nie miała czasu mu się przyjrzeć, więc dopiero teraz mogła w pełni docenić urodę pociągłej, starannie ogolonej twarzy doktora Addisona. Zauważyła, że jest opalony, jak człowiek spędzający każdą wolną chwilę na świeżym powietrzu, ma ciemne, lekko falujące włosy i bardzo ciemne oczy.

– Wiele o pani słyszałem – odezwał się.

– Czyżby?

– Tak – odparł, prostując się w fotelu i podnosząc głowę, jakby chciał pokazać, kto tutaj rządzi.

Postanowiła się tym nie przejmować.

– I co? – zapytała.

– Mam pewne wątpliwości co do pani projektu badawczego. Prawdę mówiąc, nie widzę dla niego uzasadnienia. W każdym razie na intensywnej terapii. Mogłaby mi pani wyjaśnić jego naukowe podstawy? W Allegrze wszystko zawrzało.

– Moje badania nad nowymi metodami wybudzania ze śpiączki zyskały pełną aprobatę komisji etyki – oświadczyła. – A na ich prowadzenie otrzymałam od władz szpitala specjalny fundusz.

– Nie pytałem o etyczną stronę zagadnienia, tylko o medyczny sens tego przedsięwzięcia.

– Nie rozumiem. Gdyby się pan bliżej zapoznał z moim projektem, w którym dokładnie przedstawiłam argumenty przemawiające za... – Urwała, widząc na jego twarzy sarkastyczny uśmiech. Kolejny raz pożałowała, że nowym ordynatorem nie został Dougal Brenton.

– Przeczytałem pani projekt bardzo uważnie, i to kilka razy. Od dawna pracuje pani w Melbourne Memorial?

– Tutaj robiłam specjalizację – odparła.

– Czyli jest to pani pierwszy szpital, tak?

Skąd to cholerne poczucie wyższości u każdego lekarza, któremu zdarzyło się bodaj przez chwilę pracować poza Australią? – pomyślała z irytacją. Zupełnie jakby nasz kraj był zakazaną prowincją, gdzie niczego nie można się nauczyć.

– Tak. Nie miałam dotąd szczęścia pracować poza naszym szpitalem – odparła z godnością.

– Proszę krótko, w jednym zdaniu, streścić istotę pani projektu. – Pomiął jej uwagę

milczeniem.

– Jego istota polega na badaniu efektu bodźców sensorycznych w procesie wybudzania ze śpiączki – wyjaśniła, starając się zachować spokój.

– Badanie efektu bodźców sensorycznych. Hm. Na przykład jakich?

Postanowiła sobie, że nie da się zbić z tropu.

– Takich jak specjalne masaże, muzykoterapia czy terapia zapachowa.

– Ach tak? Czyli że jeśli kiedyś zabolą mnie plecy i zapragnę otrzymać masaż z rąk pani doktor Tallis, wystarczy mi pospieszyć na oddział intensywnej opieki, paść na łóżko i udać, że zapadłem w śpiączkę? – zapytał, patrząc na nią z jawną kpina w oczach.

Allegra z trudem stłumiła narastającą złość.

– Moim zdaniem dotyk ludzkich rąk odgrywa w terapii bardzo istotną rolę, i dotyczy to nie tylko pacjentów w stanie śpiączki – wycodziła.

– Zaledwie marginalną. Podstawowy cel intensywnej opieki medycznej polega na zapewnieniu pacjentowi w śpiączce odpowiedniego natlenienia organizmu i utrzymaniu właściwego ciśnienia krwi. Tylko taka opieka daje realną szansę, że pacjent odzyska przytomność, oczywiście, o ile jego mózg nie został poważnie uszkodzony. Moim zdaniem alternatywne metody terapii mają minimalny wpływ na stan chorego, a w niektórych przypadkach są wręcz szkodliwe. Jak dotąd żadne badania nie dowiodły ich skuteczności w sposób ściśle naukowy, a naszego szpitala nie stać na prowadzenie wątpliwych eksperymentów.

– To nieprawda. Wykazano, że terapia Reikiego pobudza lokalne krążenie, a...

– Pani doktor – przerwał jej Addison. – Proszę nie mylić pobudzenia krążenia poprzez dotyk ze zwiększeniem dopływu krwi do mózgu. A stosowanie tak zwanych naturalnych zapachów, olejków i temu podobnych może się okazać szkodliwe, jeżeli pacjent jest na nie uczulony.

– Dokonałam dokładnego przeglądu literatury...

– Widziałem ten pani „przegląd literatury” – odparł z pogardą. – Bardziej przypomina przegląd najnowszych wiadomości z pism kobiecych, niż literatury fachowej.

– To niesprawiedliwe!

– Proszę mnie posłuchać. Przez sześć lat studiowała pani medycynę, a kolejne cztery lata zajęła pani specjalizacja w dziedzinie anestezjologii. To nazywam nauką medycyny. I taką medycynę uprawiamy w naszym szpitalu. Proszę się nią zajmować, a szarlatanerię zostawić szarlatanom.

– Ale mój projekt znalazł uznanie szefa komisji wniosków Patricka Naylora.

Doktor Addison zmierzył ją uważnym spojrzeniem.

– Czy to prawda, że coś was łączy?

Allegra poczuła, że się czerwieni. Skąd on wie, że była na kolacji z Patrickiem? I kto w ogóle o tym wie? Umówiła się z Patrickiem tylko raz, bo był bardzo przygnębiony swoim rozwodem. Zresztą, co kogo obchodzi, z kim się umawia i dlaczego?

– Wydaje mi się, że moje prywatne życie nie powinno pana interesować – odparła.

– W zasadzie nie, ale dopóki nie zakłóca pracy na oddziale, za który jestem

odpowiedzialny. Jako szef najnowocześniejszego oddziału intensywnej terapii w kraju nie będę tolerował żadnych „alternatywnych” praktyk pozbawionych podstaw naukowych.

Allegra poderwała się z krzesła.

– To, co robię w ramach projektu, w najmniejszym stopniu nie przeszkadza mi w wykonywaniu normalnych obowiązków. Wypełniam je najsumiennie, jak potrafię, a nad projektem pracuję głównie poza godzinami – rzekła z ogniem w oczach.

Doktor Addison też się podniósł.

– Daję pani miesiąc na przygotowanie raportu z badań. Osobiście ocenię ich wyniki – oświadczył. – Uprzedzam jednak, że jeśli usłyszę najmniejszą skargę na stosowane przez panią metody leczenia, niezwłocznie położę kres pani badaniom. Jesteśmy obiektem zainteresowania opinii publicznej, która pilnie śledzi sposób wykorzystywania ogromnych nakładów na nasz oddział, za który osobiście odpowiadam. Nie chcę któregoś dnia przeczytać w prasie, że w naszym szpitalu pacjentów wybudza się ze śpiączki przy pomocy tarota.

Allegra czuła, że za chwilę trafi ją szlag. Najchętniej strzeliłaby go w pysk. Z oburzenia nie była w stanie wydobyć głosu.

– Nie będę pani dłużej zatrzymywał – powiedział, nie doczekawszy się odpowiedzi. – Proszę wracać do swoich obowiązków. – Wyszedł zza biurka, aby otworzyć jej drzwi. – I jeszcze jedno – dodał.

– Co takiego? – zapytała, zatrzymując się na progu. Była blada z wściekłości.

Na twarzy doktora Addisona odmalowało się leciutkie rozbawienie.

– Jak na zwolenniczkę alternatywnych metod medycznych jest pani stanowczo zbyt nerwowa. Radziłbym poddać się uspokajającemu masażowi.

– Czyżby proponował mi pan swoje usługi? – wycodziła z gryzącą ironią.

Na jego twarzy pojawił się nieoczekiwany uśmiech.

– Obawiam się, że w zaistniałej sytuacji mój dotyk nie przyniósłby pożądanego rezultatu.

– Na pewno nie. Musiałabym być w głębokiej śpiączce – odcięła się, po czym szybkim krokiem opuściła gabinet.

## ROZDZIAŁ DRUGI

– Jak ci poszło z ordynatorem? – godzinę później zagadnęła ją Louise.

– Uch... do tej pory nie mogę się uspokoić – z ogniem w oczach odparła Allegra.

– Ty to mówisz? Ty, która zawsze radzisz wszystkim, żeby ze spokojem przyjmowali każdą przeciwność losu? Co ci powiedział?

– Dał mi miesiąc na wykazanie się „naukowymi” wynikami. A co ja mogę zrobić w ciągu miesiąca? Wszystko będzie zależało od tego, jacy pojawią się pacjenci. Od czasu Alice Greeson, która nie odzyskała przytomności, nie mieliśmy pacjenta w śpiączce. – W głosie Allegry brzmiała rozpacz. – Muszę go jakoś przekonać. Wierzę w moje metody, Louise, i udowodnienie ich skuteczności jest dla mnie bardzo ważne.

– Lekarz pilnie potrzebny na chirurgii – odezwał się głos z interkomu.

– Muszę lecieć, później pogadamy.

Chirurgia mieściła się na szóstym piętrze, ale wszystkie windy były akurat zajęte, więc Allegra pobiegła na górę schodami. Na szczęście po świętach Bożego Narodzenia podjęła ćwiczenia w siłowni i była w dobrej formie fizycznej.

W sali numer dwa przy zasłoniętym parawanem łóżku krzątały się pielęgniarki, a stażysta robił masaż serca.

– Jaka sytuacja? – zapytała.

– Mężczyzna, Gareth Fisher, sześćdziesiąt pięć lat. Dwa dni temu przeszedł operację wycięcia połowy okrężnicy – wyjaśnił stażysta. – Zasłabł podczas porannego mycia. Wygląda na zawał.

– Wezwaliście dyżurnego anestezjologa?

– Chyba nie przyjdzie. Większość personelu jest zajęta w sali operacyjnej – odarł stażysta.

– Ja wykonam intubację. Będę potrzebowała twojej pomocy – zdecydowała Allegra, zwracając się do młodej pielęgniarki.

– Ale ja jeszcze nie skończyłam szkoły, jestem tu tylko na praktyce – odparła przestraszona dziewczyna.

– To nic, będę ci mówić, co masz robić. Najpierw włącz odsysacz – zakomenderowała Allegra. – A teraz naciskaj klatkę piersiową. – Jednym szybkim ruchem dokonała intubacji.

W pokoju zjawił się tymczasem Peter Newton.

– Wszystko wskazuje na zawał – powiedział, przestudiowawszy kardiogram. – Trzeba uregulować rytm serca – dodał, przykładając poduszki defibrylatora do piersi pacjenta. Pozostali odstąpili od łóżka. Po włączeniu impulsu ciało pacjenta wygięło się w łuk, a następnie opadło na łóżko. – Trzeba go przenieść na intensywną terapię i pilnować, żeby był dobrze natleniony, a ja wezwę szefa na konsultację – oświadczył Peter Newton.

– Sam wyglądasz, jakbyś potrzebował większej dawki tlenu – zauważyła Allegra, przyglądając się jego zaczerwienionej twarzy. – Źle się czujesz?

– Windy były zajęte i musiałem pokonać na piechotę dwa piętra. Najwyraźniej brakuje mi

kondycji – wyjaśnił speszony.

– I tak miałeś dobrze – uśmiechnęła się Allegra. – Ja musiałam pokonać sześć piętér. Idź napić się wody, a ja już dopilnuję przeprowadzki pacjenta.

Kiedy odwiozła chorego na intensywną terapię, podeszła do niej młodsza specjalistka Danielle Capper.

– Mamy kłopoty z pacjentem po operacji trzustki – oświadczyła. – Wczoraj pan Munsfield czuł się na tyle dobrze, że przerwano intubację, ale przed godziną jego stan zaczął się pogarszać, ma gorączkę i ostry ból brzucha. Czy może mi pani pomóc?

– Oczywiście. – Allegra ruszyła za Danielle w odległy kąt sali. – Posłaliście krew do badania?

– Tak. Laboratorium pewnie już przysłało wyniki. Pójdę po nie i zaraz wracam – odparła Danielle.

Skinąwszy głową dyżurującej przy łóżku pielęgniarki Fionie Clark, Allegra przyjrzała się uważnie choremu. Był bardzo blady, lekko siny na twarzy, z trudem oddychał. Miał obniżone ciśnienie krwi i bardzo przyspieszony puls.

– Jaki był ostatni wynik mierzenia temperatury? – spytała Allegra.

– Trzydzieści dziewięć stopni. Od samego rana – odparła Fiona.

Allegra pochyliła się nad pacjentem.

– Gdzie pana boli?

– Tu... w brzuchu... i w plecach – wyjąkał, z trudem łapiąc oddech.

Wróciła Danielle, niosąc wyniki analiz, a wraz z nią przy łóżku chorego pojawił się Joel Addison.

– Doktor Tallis, jak pani ocenia sytuację? – zwrócił się do niej, przeglądając nadesłane z laboratorium wydruki i podając kolejno kartki Allegrze.

– Wygląda na ostre zapalenie trzustki. Być może wskutek nieszczelnego zespolenia.

– Jestem tego samego zdania. Konieczna jest bezwzględna ingerencja.

– Danielle, wezwij chirurga. Trzeba też prześwietlić brzuch i klatkę piersiową. I zająć się niewydolnością dróg oddechowych – zarządziła Allegra.

– Ma pani stuprocentową rację. Potrzebna jest natychmiastowa intubacja. Ale to już pani specjalność, doktor Tallis – dodał Joel Addison, rzucając jej znaczące spojrzenie.

Allegra wyjaśniła panu Munsfieldowi, że nastąpiły pooperacyjne powikłania, mające wpływ na funkcjonowanie jego płuc i powodujące trudności z oddychaniem. Potem zajęła się dotlenianiem pacjenta i przygotowaniem do ponownej intubacji, w czym pomagał jej Joel Addison. Niestety gardło chorego było nadal tak mocno zaczerwienione i opuchnięte po wcześniejszej intubacji, że struny stały się niemal niewidoczne, co uniemożliwiało wprowadzenie rurki.

– Cholera! – zaklęła Allegra pod nosem. – Spróbuję jeszcze raz, ale nie wiem, czy mi się uda. – Obecność obserwującego każdy jej ruch Joela dodatkowo utrudniała sytuację.

– Sprawa nie jest prosta, ale wiem, że jest pani najlepszą w szpitalu specjalistką od udrażniania dróg oddechowych – zauważył Joel. – Proszę mówić, w jaki sposób mogę być pomocny.

– Dziękuję – odparła z wdzięcznością, podejmując następną próbę wprowadzenia laryngoskopu, która jednak znowu zakończyła się niepowodzeniem.

– Musimy za wszelką cenę udrożnić drogi oddechowe. Poziom tlenu we krwi pacjenta drastycznie spada.

– Nic z tego – oświadczyła Allegra, odkładając laryngoskop. – Nie ma rady, muszę wykonać nacięcie. Proszę o narzędzia.

Joel bez słowa rozpakował pakiet jednorazowego użytku zawierający sterylne rękawiczki i jednorazowy skalpel, a Allegra wykonała poprzeczne nacięcie na szyi, po czym, poszerzywszy nieco otwór chirurgicznymi szczypcami, wprowadziła doń rurkę, zamocowała ją i podłączyła do worka pompującego tlen. Klatka piersiowa niemal natychmiast zaczęła się miarowo podnosić i opadać, zaś po paru chwilach monitor wykazał, że stężenie tlenu we krwi wzrosło do dziewięćdziesięciu procent.

– Świetnie się pani spisała. Wykazała pani refleks i przytomność umysłu – pochwalił ją Joel, dotykając przelotnie jej ramienia. – A teraz, skoro sytuacja została opanowana, zostawiam panią z Harrym. – To powiedziawszy, oddalił się, zanim zdążyła podziękować za miłe słowa.

Nieco tym zdezorientowana, podeszła do Harry'ego Uptona, który właśnie się zjawił, aby przedstawić mu stan pacjenta. Po chwili przyłączył się do nich starszy konsultant.

– Bardzo ci dziękuję za uratowanie sytuacji – powiedział ten ostatni. – I masz rację, trzeba go natychmiast zabrać do sali operacyjnej.

Po krótkiej rozmowie z Danielle, która uzupełniła niektóre szczegóły dotyczące stanu pacjenta, Harry zbliżył się do Allegry i powiedział:

– Nie najlepiej wyglądasz, powinnaś chwilę odsapnąć.

– Faktycznie miałam ciężki ranek – przyznała.

– Widzę, że poznałaś wreszcie naszego nowego ordynatora – zauważył Harry z lekkim uśmiechem. – Nie było cię na spotkaniu zapoznawczym.

– Miałam przez cały tydzień nocne dyżury – odparła, krzywiąc się lekko.

– Coś nie tak? Nie podoba ci się aura nowego ordynatora? – zażartował Harry.

– Nie zaczynaj! – Pogroziła mu palcem. – Wyobraź sobie, że facet zmieszał mój projekt z błotem, jako pseudonaukową szarlatanerię. Uznał, że na jego „poważnym” oddziale, zajmującym się czysto naukową medycyną, nie ma miejsca na uprawianie alternatywnej terapii.

Harry pokiwał głową.

– Cięży na nim wielka odpowiedzialność. W intensywnej terapię włączano masę forsy, na którą miało chrapkę wielu ordynatorów pozostałych oddziałów. Jeśli szybko nie wykaże się wynikami, może polecieć. – Harry skrzywił się, usłyszawszy brzęczenie pagera. – Muszę gnać na blok operacyjny. Dobrze się spisałaś przy Munsfieldzie. A swoją drogą, ty i Addison tworzycie bardzo malowniczy zespół.

Miała ochotę znowu pogrozić palcem, ale tylko się roześmiała.

Allegra właśnie przemywała twarz, kiedy do łazienki dla personelu weszła Kellie Wilton.



– Dobrze, że cię widzę – powiedziała. – Słyszałam o twojej rozmowie z doktorem Addisonem.

– Wieści szybko się rozchodzą – westchnęła Allegra. – Kto ci o tym powiedział?

– Louise. Podczas śniadania w stołówce. Chyba nadepnęłaś mu na odcisk. Co mu się nie podoba w twoim projekcie? O ile wiem, Patrick Naylor bardzo go chwalił.

– To prawda, ale Addison najwyraźniej uważa, że jego zdanie waży więcej niż decyzja naczelnego dyrektora. Niech diabli porwą egocentrycznych mężczyzn o ciasnych umysłach!

– A propos, jak ci się układa z Patrickiem? – zainteresowała się przyjaciółka.

– Ile razy mam ci powtarzać, że między mną a Patrickiem nic się nie dzieje? – wykrzyknęła Allegra. – Poszłam z nim raz, dosłownie raz, na kolację, i to nawet nie do żadnej eleganckiej restauracji. Zjedliśmy pizzę i wypiliśmy butelkę nędznego wina, po którym przez cały dzień bolała mnie głowa. A on podczas kolacji wyłącznie wylewał żale na swoją niewierną żonę. Zgodzisz się chyba, że trudno to nazwać randką.

– To prawda, Patrick ciężko przeżywa rozstanie z żoną – przyznała Kellie. – Ale swoją drogą powinnaś zacząć się z kimś spotykać. Nie możesz żyć jak zakonnica. Radzę ci skorzystać z agencji kojarzącej pary. Moja siostra trafiła tą drogą na prawdziwy skarb.

– Chyba żartujesz! Bierzesz mnie za desperatkę? – oburzyła się Allegra. – Bardzo ci dziękuję, znajdę sobie partnera bez pomocy komputera.

– Jeśli nieudana kolacja z Patrickiem to jedyne, czym możesz się pochwalić w ciągu dwóch lat, to nie wróżę twoim poszukiwaniom szybkiego sukcesu – zauważyła bezlitosna przyjaciółka.

– W ciągu półtora roku.

– Wszystko jedno. Zastanów się, kobieto, masz dwadzieścia osiem lat, a twoja rozrywka polega na pochłanianiu czekoladowych lodów i oglądaniu sentymentalnych filmów.

– Nie przypominaj mi o tym – jęknęła Allegra, odruchowo wciągając brzuch. – Po naszej ostatniej nasiadówce przez trzy tygodnie nie mogłam dopiąć dzinsów.

– Dziś wieczorem wybieramy się w parę osób na drinka. Może się przyłączysz? – zachęciła ją Kellie. – Idziemy do pubu przy Elgin Street. Mam nadzieję, że nie jesteś dziś w nocy pod telefonem.

– Nie, na szczęście nie.

– No to jak? Nigdy nie wiadomo, co ci się przydarzy.

– Mogę najwyżej złapać grypę – roześmiała się Allegra.

– Ale z ciebie dziwaczka. Stanowczo za dużo przestajesz z pacjentami w śpiączce.

– Może, ale oni przynajmniej nie zdradzają ani nie łamią serc.

– Ale czasami umierają. – Kellie czułym gestem dotknęła ramienia przyjaciółki. – Alice Greeson naprawdę nie miała szans. Zrobiłaś wszystko, co było możliwe.

– Wiem. Ale ona miała zaledwie dwadzieścia lat. Zdawało mi się, że zaczyna reagować. Może czekałam na jeden z tych cudów, jakie czasem zdarzają się w medycynie.

– Doczekasz się swojego cudu. Najważniejsze to nie tracić nadziei. Nadzieja jest tym bodźcem, który każdego z nas trzyma przy życiu.

– Masz rację, Kellie – z uśmiechem odparła Allegra. – O której jesteście umówieni?

– Przyjdź, kiedy będziesz wolna. Najwyższy czas, żebyś się trochę odprężyła.

– Mówisz zupełnie jak moja mama.

– Mamy często mają rację. Chociaż moja pewnie by nie pochwaliła randki, na którą umówiłam się w sobotę – roześmiała się Kellie.

– Chyba nie chcesz powiedzieć, że i ty umówiłaś się przez Internet?

– A czemu nie? Dlaczego nie miałabym wziąć przykładu z mojej siostry, która przez Internet znalazła sobie wspaniałego męża, oczekuje dziecka i jest szczęśliwa?

– Gdyby moja mama usłyszała, że umawiam się przez Internet, chyba dostałaby zawału. A o reakcji ojca wolę nawet nie myśleć – rzekła, kręcąc głową. – Nie mogę im tego zrobić, muszę polegać na staromodnych metodach szukania narzeczonego.

– Które bardzo często prowadzą do rozwodu – skostatowała Kellie. – Pociąg fizyczny jest ważny, niemniej bez dobrego porozumienia nie ma mowy o stałym związku.

– Na pewno masz rację, ale czy ja mam czas na nawiązanie z kimkolwiek bliskich stosunków? – wykrzyknęła Allegra. – Większości mężczyzn wcale nie zależy na znalezieniu z kobietą porozumienia, myślą tylko o tym, żeby jak najszybciej zaciągnąć ją do łóżka.

– I dlatego agencje kojarzące pary są tak przydatne – pouczyła ją Kellie. – Z góry eliminują seksualnych maniaków i dobierają ludzi mających podobne zainteresowania. Jeśli chcesz, poproszę Jessikę, żeby wydrukowała wstępną ofertę. Zorientujesz się, jak to działa.

– Jeszcze się zastanowię – odparła Allegra. – Do zobaczenia wieczorem.

Wyszędłszy z łazienki, już po paru krokach natknęła się na Patricka.

– Cześć, ślicznotko! – zawołał, składając na jej ustach wilgotny pocałunek, nim zdążyła się uchylić.

– Daj spokój! – zaprotestowała, próbując odepchnąć go na przyzwoitą odległość.

– Zjesz dzisiaj ze mną kolację?

Kiedy to mówił, Allegra zobaczyła wychodzącego z bocznych drzwi Joela, który na ich widok zatrzymał się, a jego twarz przybrała lekko szydery wyraz.

– Dziękuję, ale umówiłam się już z Kellie. Może kiedy indziej.

– W takim razie trzymam cię za słowo – odparł Patrick, po czym, wycisnąwszy na jej ustach kolejny nieoczekiwany pocałunek, oddalił się korytarzem.

Joel oderwał się od drzwi i podszedł do niej.

– Pani jest pewnie innego zdania, ale ja wolałbym, żeby personel medyczny unikał zbytniego fraternizowania się w miejscu pracy. Krewni pacjentów mogą to uznać za brak profesjonalizmu – oświadczył zimno.

– Nie zachowałam się nieprofesjonalnie. Ja tylko...

– Zwracam pani uwagę – przerwał jej Joel – że w pokoju, który przed chwilą opuściłem, czekają rodzice młodego człowieka, którego przywieziono do szpitala z ciężkim urazem kręgosłupa spowodowanym upadkiem z rusztowania. Nie sądzę, żeby w tej sytuacji mieli ochotę oglądać, jak dwoje lekarzy obłapia się na korytarzu.

– Nic podobnego nie miało... – zaczęła oburzonym tonem, lecz urwała, ponieważ ze wskazanego przez Joela pokoju wyłoniła się właśnie para starszych ludzi, których zbolale twarze świadczyły dobitnie o nieszczęściu, jakie ich spotkało. Więc choć wolałaby mieć

ostatnie zdanie, uznała dalsze zaprzeczenia za bezcelowe.

Joelowi znowu udało się ją upokorzyć. Dlaczego tak się na nią zawział? I to po tym, jak przy łóżku pana Munsfielda okazał jej daleko idącą pomoc i życzliwość. Widać skończyło się chwilowe zawieszenie broni.

Odczekawszy, aż starsi państwo i towarzyszący im neurochirurg znikną z pola widzenia, wybąkała:

– Przepraszam, to się więcej nie powtórzy.

– Dziękuję.

Allegra, mimo całej urazy, czuła, jak jakaś magnetyczna siła każe jej się zatopić w spojrzeniu niemal czarnych oczu Joela. Przez długą chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, które stopniowo nabierało tajemniczej wymowy. Serce jej zabiło, gdy wzrok Joela spoczął na moment na jej ustach.

– Tak, dziękuję... – powtórzył, trochę nieprzytomnym gestem przeczesując włosy. – Nie będę dłużej... Proszę wracać do pracy.

Patrzyła za nim, dopóki nie zniknął za rogiem korytarza, a nawet dłużej.

Nie wyobrażaj sobie Bóg wie czego, skarciła się w duchu, odzyskując w końcu zdrowy rozsądek. Nic dobrego by z tego dla ciebie nie wynikło.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kiedy Allegra dotarła późnym wieczorem do pubu, Kellie i jej przyjaciółki miały już nieźle w czubie.

– Dobrze, że jesteś! – zawołała Kellie, sadzając ją przy stole. – Czego się napijesz?

– Wolę nie ryzykować alkoholu – odparła. – Po tygodniu nocnych dyżurów pewnie zaraz bym się upiła. Chyba poproszę o lemoniadę. Tobie też coś przynieść?

– Bardzo proszę. Wódkę z sokiem pomarańczowym.

Zamówiwszy drinki i wymieniwszy parę słów z napotkanym w barze młodym chirurgiem, z którym dzieliła zeszlotygodniowe dyżury, Allegra wróciła do stolika.

– Jak ci idą badania wybudzania ze śpiączki? – zapytała koleżanka anestezjolog Margaret Hoffman.

Allegra rzuciła Kellie szybkie spojrzenie.

– Nowy ordynator podważa ich naukowy sens. Dał mi miesiąc na wykazanie się wynikami – odparła.

– Naprawdę? – zdziwiła się Margaret. – Przecież projekt zyskał ogólną aprobatę, a twoja praca przy Alice Greenson robiła wrażenie.

– Ale Alice Greenson zmarła, nie odzyskując przytomności – ze smutkiem przypomniała Allegra.

– To prawda, ale nie wiem, czy zdajesz sobie sprawę, ile dla jej rodziców znaczył sam fakt, że nie traktujesz ich córki jak roślinę, lecz jak osobę, której należy się troska i szacunek. Twoje masaże i inne zabiegi były dla nich wielką pociechą w nieszczęściu.

– Całkowicie się z tobą zgadzam – przyznała Kellie.

– Chodzi także o ludzkie podejście, którego tak bardzo brakuje w dzisiejszej medycynie. Zapracowany lekarz nie ma czasu pochylić się nad pacjentem, wysłuchać go, potrzymać za rękę, dodać mu otuchy.

– Zgoda, ale żeby moje badania przyniosły wyniki, musiałabym mieć poparcie ordynatora – odparła Allegra.

– On tymczasem podważa ich sens, a w dodatku nasze pierwsze spotkanie źle wróży dalszej współpracy.

– Mnie on się wydał bardzo sympatyczny. Nie mówiąc już o tym, że jest cholernie przystojny – z błyskiem w oku zauważyła Margaret.

– Dla mnie mógłby być kulawy i garbaty, byle mi pozwolił kontynuować badania – odparła z goryczą Allegra.

– Ale możesz przecież liczyć na pomoc Patricka Naylora, zwłaszcza odkąd coś was łączy – nie ustępowała Margaret.

Allegra gwałtownie odstawiła szklanę.

– Nic mnie z Patrickiem nie łączy. Skąd się wzięły te bezsensowne plotki?

– Jak to skąd? – zdziwiła się Margaret. – Sama słyszałam, jak opowiadał o waszej kolacji. Dał do zrozumienia, że jest bardzo zaangażowany.

– Po pierwsze, Patrick jest nadal oficjalnie żonaty, a po drugie nie interesuje mnie jako mężczyzna.

– Widać nastąpiło jakieś nieporozumienie – ciągnęła Margaret. – Z tego, co mówi Patrick, można wnioskować, że jego małżeństwo rozpadło się z twojego powodu.

– To nieprawda! – zaprotestowała Allegra. – Poszłam z nim na kolację, ponieważ był okropnie przygnębiony odejściem żony. Opowiadając o tym, jak go rzuciła, rozplakał się jak dziecko. Bałam się, że coś sobie zrobi i chciałam go pocieszyć.

– O! – szepnęła Kellie, spoglądając w kierunku drzwi. – Zgadnij, kto przyszedł! Ale nie odwracaj się – dodała.

– Nie mów, że to Patrick. Tego byłoby już za dużo – przestraszyła się Allegra.

– To nie Patrick.

Allegra z wolna obróciła się ku drzwiom i napotkała spojrzenie wpatzonego w nią Joela. Szybko spuściła oczy.

– Czyżbyś się zacerwieniła? – szepnęła jej do ucha Kellie. – Nie powiesz chyba, że ci się nie podoba?

– Cicho bądź, jeszcze coś usłyszysz.

– Idzie do nas – rzekła przyjaciółka. – Witamy, panie ordynatorze! Prosimy, tu jest wolne miejsce.

Allegra najchętniej kopnęłaby ją pod stołem.

– Dziękuję za zaproszenie – odparł Joel, zajmując wskazane miejsce. – Czy mogę któreś z was przynieść drinka?

– Dziękuję, już dosyć wypiałam – odrzekła z uśmiechem Margaret.

– Ja też. – Kellie wstała z krzesła, znacząco trącając Margaret łokciem. – Właśnie miałyśmy wychodzić. ‘Musimy jutro wstać.

– Ach tak – przyznała Margaret, zrywając się z miejsca. – Dobranoc, do jutra.

Allegra posłała odchodzącej przyjaciółce piorunujące spojrzenie.

– A pani, czy mogę pani coś przynieść? – zapytał Joel.

– Ja piję dziś tylko lemoniadę.

– Jest pani pod telefonem?

– Nie. Zapadła cisza.

– Pani przyjaciółki wyszły tak nagle, mam nadzieję, że ich nie wystraszyłem? – odezwał się po chwili.

Popatrzyła na niego złym wzrokiem.

– Ustawiły nas – burknęła.

– Ustawiły? W jakim sensie?

– Na jakim świecie pan żyje? – rzuciła zniecierpliwionym tonem. – W sensie męsko-damskim, to chyba jasne. Kellie nieustannie usiłuje mnie z kimś swatać.

Joel upił wolno łyk lemoniady, przypatrując się jej zaciekawionym wzrokiem.

– Czyżby nie aprobowała pani bliskich stosunków z Patrickiem Naylorem? – zapytał.

– Moje stosunki z Patrickiem Naylorem mają czysto przyjacielski charakter – oświadczyła.

– A ta dzisiejsza scenka na korytarzu?

– Jesteśmy przyjaciółmi – powtórzyła. – Patrick przeżywa bardzo nieprzyjemne rozstanie z żoną. Chciał przed kimś się wyżalić, więc jeden jedyny raz zgodziłam się z nim spotkać i od tej pory w szpitalu aż huczy od bezsensownych plotek na nasz temat.

Joel ze zrozumieniem pokiwał głową.

– W szpitalach tak już bywa i trzeba się z tym liczyć. Ale może należałoby mu powiedzieć wprost, jak się rzeczy mają. Bo on najwyraźniej sądzi, że ma do pani prawo.

– Tak, wiem, ale... nie chcę go urazić.

– Jakoś się z tym pogodzi. Proszę mu powiedzieć, że ma pani kogoś.

– Niby kogo? – Allegra bezradnie rozłożyła ręce.

– Pracuję po trzynaście godzin na dobę i nie mam nawet czasu zrobić zakupów, a co dopiero mówić o randkach.

– Świetnie cię rozumiem. Przepraszam, nie zapytałem, czy możemy przejść na ty? – Zawiesił głos, a gdy Allegra skinęła głową, podjął: – Ja od półtora roku nie byłem na randce. Moja matka zagroziła, że umówi mnie przez Internet.

– Niemożliwe! – roześmiała się Allegra. – Kellie to samo mi doradza.

– Może to i rozsądne – zauważył. – Pozwala, że tak powiem, wstępnie oddzielić plewy od ziarna.

– Ciekawe podejście do kobiet.

– Może użyłem niezręcznej metafory, ale chyba rozumiesz, co mam na myśli.

– Chyba tak.

Joel w milczeniu przyglądał się jej twarzy otoczonej aureolą kasztanowych włosów i drobnym dłoniom o smukłych palcach, którymi odgarnęła za ucho niesforny kosmyk. Jej pełna wdzięku twarz o wielkich zielonych oczach i czerwonych, kuszących wargach nosiła ślady niewyspania, a blada cera świadczyła o braku kontaktu z upalnym słońcem Melbourne.

Przypomniawszy sobie, jak ją potraktował w ciągu dnia i zrobiło mu się przykro. Allegra cieszyła się świetną opinią, wszyscy chwalili jej wiedzę i bezprzykładne oddanie pacjentom. Nie zmienia to jednak faktu, że jej projekt nie rokuje szybkich wyników. Mógłby się stać pretekstem do ataku na sposób prowadzenia oddziału.

– Jak ci się podoba w naszym szpitalu? – odezwała się Allegra, aby przerwać przedłużające się milczenie.

– To znakomita placówka – odparł. – Najlepszy tego typu szpital w Australii. Zwłaszcza nasz oddział.

– Tak, to dobre rozwiązanie – przyznała. – Połączenie intensywnej terapii z ciężkimi urazami znacznie ułatwia pracę i uwalnia od konieczności przenoszenia pacjentów z miejsca na miejsce.

– Do tego dwie w pełni wyposażone sale operacyjne – dorzucił Joel. – Chociaż niektórzy chirurdzy nie są zachwyceni tym, że musieli przenieść się do nas z głównego bloku operacyjnego.

– Praca w nowym otoczeniu to zawsze pewien stres.

– Nie myśl tylko, że podaję w wątpliwość fachowe przygotowanie moich nowych

współpracowników – odparł z przyjaznym uśmiechem.

Sympatyczny ton rozmowy sprawił, że Allegra trochę się odprężyła. Przyszło jej do głowy, iż Joel stara się być szczególnie miły po tym, jak potraktował ją rano i potem na korytarzu. On też nosił na twarzy ślady przemęczenia. Taki już jest los lekarzy, zwłaszcza z oddziałów intensywnej opieki, gdzie pracuje się szczególnie długo i w nieustannym napięciu.

– Słyszałam, że przez jakiś czas pracowałeś poza krajem – powiedziała, odstawiając pustą szklankę.

– Nie masz ochoty na coś mocniejszego? – zapytał.

– Wiesz, chętnie – przyznała. – Napiłabym się wódki z limetą.

– Już się robi.

Powróciwszy do stolika z dwiema szklankami, odparł:

– Tak, to prawda, pracowałem przez jakiś czas za granicą.

– Gdzie dokładnie?

– Na Bliskim Wschodzie.

– Bardzo było ciężko?

– Raczej tak.

Wyczuła, że nie ma ochoty rozwijać tego tematu.

– Pochodzisz z Melbourne? – zapytała.

– Tak, tutaj się urodziłem i wychowałem. A ty?

– Moja matka urodziła się w Melbourne, ale ojciec pochodzi z Sydney. Teraz oboje mieszkają w Melbourne, choć każde osobno. Ja wychowywałam się na zmianę raz u jednego, a raz u drugiego z rodziców.

– Rozwiedli się?

– Nie, nigdy nie wzięli ślubu. Niemniej nadal się przyjaźnią. Mam, jak widzisz, bardzo postępowych rodziców – dodała z uśmiechem.

– W jakim sensie?

– Dają sobie pełną swobodę, a jednocześnie mogą zawsze liczyć na swoje towarzystwo. Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby nadal szli z sobą czasem do łóżka – dodała, lekko się rumieniąc.

– To faktycznie bardzo postępowe rozwiązanie.

– A twoi rodzice są wciąż razem? – spytała.

– O tak, od trzydziestu pięciu lat.

– Masz rodzeństwo?

– I tak, i nie – odparł, zanim jednak Allegra zdążyła zapytać, jak ma to rozumieć, zmienił temat. – Czym się zajmują twoi rodzice?

– Ojciec jest psychiatrą specjalizującym się w leczeniu snem, a matka instruktorką jogi – wyjaśniła.

– To wyjaśnia twój pociąg do alternatywnej medycyny.

– Ja bym tego tak nie nazwała.

– Więc wyjaśnij mi dokładniej, na czym polegają twoje badania – odparł, rozsiadając się wygodnie na krześle.

– Po co mam się narażać na kolejne kpiny?

– Obiecuję powstrzymać się od uwag. Spróbuj to potraktować jako niezobowiązującą rozmowę dwojga przepracowanych ludzi, szukających wytchnienia w barze.

– No dobrze – zgodziła się po namyśle. Wziąwszy głęboki oddech, zaczęła wyklądać swoją teorię oddziaływania bodźców zmysłowych i tłumaczyć, dlaczego uważa, że mogą one wyzwać u ludzi w śpiączce utrwalone w ich pamięci wspomnienia, a tym samym pobudzać aktywność mózgu.

– Stwierdzono, na przykład, że mózg zapisuje wrażenia dotykowe w najgłębszych pokładach pamięci. Jeżeli po obudzeniu się zdążysz zanotować, co ci się śniło, w dziewięciu przypadkach na dziesięć okaże się, że zapamiętane ze snu odczucia zmysłowe mają charakter wrażeń dotykowych. Dlatego mając do czynienia z pacjentem w śpiączce, doradzam jego krewnym, aby dotykali go w sposób mogący obudzić zapisane w głębi jego pamięci wspomnienia. – Dla ilustracji, opowiedziała historię pacjenta, który zapadł w śpiączkę po operacji serca. – To było niesamowite. Przypadek ten wydawał się beznadziejny. Nawet żona była skłonna zgodzić się na odłączenie męża od aparatury. Tymczasem z Kanady przyleciała córka, której mężczyzna nie widział od piętnastu lat. Po rozmowie z nią poradziłam, żeby spróbowała dotykać jego twarzy, obmacując jego brwi, nos i usta, dokładnie w taki sam sposób, w jaki to robiła jako mała dziewczynka, kiedy ojciec układał ją wieczorem do snu. I wyobraź sobie, że ten człowiek podniósł powieki i popatrzył w jej oczy. Trwało to dokładnie trzydzieści sekund. Pięć minut później zmarł, wyraźnie uspokojony.

– Ale nie został uleczony. Allegra nie dała się zniechęcić.

– To prawda – przyznała. – Ale przynajmniej zdążył się pożegnać. A co najważniejsze, rozpoznał dotyk rąk swojej córki i dzięki temu wspomnieniu na króciutki moment odzyskał przytomność.

– Nie można tego dowieść w sposób prawdziwie naukowy – zauważył Joel.

– Wiem, że to tylko odosobniony przypadek, w dodatku pacjent nie był podłączony do aparatury monitorującej aktywność mózgu. Dlatego moim celem jest dokonanie pomiaru pracy mózgu, gdy tylko będzie to możliwe. W grę wchodzi także inne metody wyzwalania zapisanych w pamięci wspomnień, takie jak terapia zapachowa czy dźwiękowa. Muzyka wyzwała emocje, podobnie działają niektóre aromaty. Wiadomo, jak silna jest pamięć emocjonalna usytuowana w ciałku migdałowatym. Istnieje hipoteza, iż rzekomo lecznicze właściwości takich olejków aromatycznych jak rumianek, szałwia muszkatołowa czy mięta pieprzowa polegają na ich zdolności neurologicznego wyzwalania asocjacji emocjonalnych.

– Jeśli nawet tak jest, to są to substancje, których składu nie da się dokładnie skontrolować i oczyścić ze skażeń. Można podejrzewać, że stosowana do dziś przez kobiety ciężarne szałwia muszkatołowa powoduje niekiedy uszkodzenie płodu. A mięta pieprzowa może wywoływać ataki epileptyczne. Zmierzam do tego, że do środowiska działającego zgodnie z regułami zaawansowanej techniki medycznej usiłujesz wprowadzić praktyki, które nie zostały poddane ściśle naukowej ocenie. Gdyby u któregoś z twoich pacjentów wystąpiła negatywna reakcja na stosowane przez ciebie metody leczenia, byłoby po nas.

– Trzymam się ściśle zasad postępowania zatwierdzonych przez komisję etyki i komisję



naukową – zapewniła go Allegra. – Mam nadzieję dokonać istotnego przełomu w metodach leczenia pacjentów w śpiączce niezależnie od tego, co się wydaje tępym biurokratom.

– I mnie do nich zaliczasz, czy tak?

– No cóż, nie można powiedzieć, żebyś wykazał wiele zrozumienia – zauważyła cierpko.

– Nie występuję w konkursie popularności, tylko kieruję oddziałem, którego wyposażenie kosztowało masę pieniędzy, w sposób określony w warunkach umowy. To znaczy, mam zapewnić pacjentom możliwie najwyższy poziom leczenia, pilnować, aby nie zmarnował się ani jeden dolar ze zdobytych z trudem funduszy. A to oznacza, że nie mogę sobie pozwolić na finansowanie pseudonaukowych eksperymentów.

– Więc nadal uważasz, że dotykane chorych i umierających to czysta strata czasu? – zapytała, starając się panować nad zdenerwowaniem. – I nie warto włączać w to bliskich, gotowych spędzać godziny przy łóżku chorego, aby go dotykać i mówić mu, jak bardzo go kochają?

Joel skrzywił się.

– Oczywiście, że tak nie uważam. Ale na intensywnej opiece i tak kręci się zbyt wielu ludzi. Dopuszczenie na oddział terapeutów uprawiających swoje niesprawdzone, alternatywne metody byłoby rzeczą ze wszech miar niewłaściwą. Pomyśl, o ile zwiększyłyby się ryzyko infekcji, gdyby do chorych miały wolny dostęp osoby spoza szpitala, nad którymi nie mamy kontroli.

– Bardzo rzadko wpuszczam terapeutów spoza szpitala – odparła. – Większość zabiegów wykonuję samą.

– Widzę, że jesteś nie tylko lekarzem, ale i dyplomowanym szarlatanem. Ale z ciebie pracowita mróweczka – zauważył ironicznie. Allegre ogarnęła złość.

– Wiesz, co ci powiem? Dobrze, że nie występujesz w konkursie popularności, bo gdybym ja zasiadała w jego jury, nie przeszedłbyś nawet pierwszych eliminacji.

– Ciekawe, czym byś się kierowała, eliminując mnie? – zapytał kpiąco. – Nie podoba ci się moja aura, czy może z mojego gabinetu emanuje niewłaściwe feng shui? Mam się do ciebie zapisać na seans, abyś mogła to zmienić?

– Wiesz, co bym najchętniej w tobie zmieniła? Podejście do ludzi i w ogóle do życia. Zastosowałabym w tym celu specjalny masaż twarzy, czyli siarczysty policzek.

Joelowi pociemniały oczy.

– Nie krępuj się, ślicznotko. Jeśli chcesz wylecieć z pracy.

– Nic mi nie zrobisz! – parsknęła. – O tym, kogo zatrudnić, a kogo zwolnić, decyduje Patrick Naylor.

Joel też poderwał się z krzesła.

– Zapewniam cię, że wystarczy jedno moje słowo a dyrektor szpitala podrze twój kontrakt na drobne kawałki i wyrzuci go za okno – oświadczył, po czym odwócił się i szybkim krokiem wymaszerował z lokalu.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

– No i jak poszło wczoraj z doktorem Addisonem? – zapytała nazajutrz rano wścibska Louise, wchodząc do szpitalnej garderoby dla kobiet.

Allegra z mściwym wyrazem twarzy wrzuciła torebkę do szafki i z całej siły zatrzęsnęła drzwiczki.

– Zamorduję Kellie Wilton i Margaret Hoffman – oświadczyła.

– Co się stało? Nie zaprosił cię do siebie na kawę?

– Wyobraź sobie, że nie. Wiesz, co zrobił? Zagroził mi wyrzuceniem z pracy.

– A on może się wyrzucić? Myślałam, że to należy do kompetencji Patricka Naylora – zdziwiła się Louise.

– Zaczynam podejrzewać, że Joel Addison może zrobić wszystko, co sobie postanowi – odparła Allegra.

– No wiesz, ordynator nie ma łatwego zadania – rozsądnie upomniała ją Louise. – Wiesz, jaki był sprzeciw wobec nowej koncepcji zorganizowania oddziału. Addison musi teraz dmuchać na zimne i trzeba to zrozumieć. Wszyscy patrzą mu na ręce i to on będzie odpowiadał, jeżeli oddział nie spełni oczekiwań albo nie zmieści się w budżecie.

– Przecież ja to wiem – odparła Allegra. – Powiem ci więcej. Wczoraj wieczorem były momenty, kiedy wydawał mi się całkiem sympatyczny. Był rozmowny, chętnie słuchał tego, co mówiłam.

– Więc co się stało?

– Czy ja wiem? – Bezradnie podniosła ramiona. – Jest uprzedzony do wszystkiego, co jego zdaniem nie spełnia ściśle naukowych rygorów. Wręcz alergicznie reaguje na samo wspomnienie terapii alternatywnej.

– Może w przeszłości jakiś masażysta dobrał mu się boleśnie do skóry – zażartowała Louise.

– I zranił jego ego. Ale jeśli sobie wyobraża, że będę mu się podlizywać, to bardzo się pomylił.

– A powiedziałaś mu, dlaczego te badania są dla ciebie takie ważne?

– Broń Boże! Jeszcze bardziej by się uprzedził. Uznałby, że mam emocjonalne, a więc nieprofesjonalne, podejście do zagadnienia.

– Ale gdybyś powiedziała, co się stało z twoją przyjaciółką ze studiów, to może lepiej by cię zrozumiał – obstawała przy swoim Louise.

Zabrzączał pager i Allegra skierowała się ku drzwiom.

– Tamta sprawa należy do przeszłości, nie będę do niej wracać. Mogę jedynie walczyć o to, żeby jej przypadek nigdy się nie powtórzył, i żaden doktor Addison mi w tym nie przeszkodzi – oświadczyła na odchodnym.

Szybko dotarła do izby przyjęć, gdzie oprócz personelu szpitalnego krzątały się nerwowo dwie ekipy ambulansów.

– Co się tutaj dzieje? – zapytała, zwracając się do starszej pielęgniarki Alex Beswin.

– Przywieźli dwie osoby poszkodowane w wypadku na górskiej drodze. Samochód wypadł z szosy i wylądował w rzece. Kierowca, który jechał za nimi, zdołał uwolnić z samochodu matkę z małym dzieckiem, ale oboje są nieprzytomni i mocno wychłodzeni. U chłopczyka wystąpiło poważne zwolnienie akcji serca. Matka ma urazy głowy, kilka pękniętych żeber i obrzęk brzucha. Jesteś nam potrzebna przy chłopcu, trzeba mu udrożnić drogi oddechowe, zanim zostanie zabrany na tomografię. Doktor Addison z zespołem zajmują się teraz matką, a po tomografii oboje trafią na intensywną opiekę.

– Rozumiem – odparła Allegra, kierując się na stanowisko pierwsze, gdzie leżał chłopiec.

Tony Ringer, jeden z konsultantów z pododdziału ratownictwa, powitał ją z widoczną ulgą.

– Popatrz, Allegra, moim zdaniem rurka jest zbyt cienka i wsunięta zbyt głęboko. Trzeba ją zmienić, ale byłbym wdzięczny, gdybyś mnie w tym wyręczyła – poprosił.

Allegra podeszła do łóżeczka i przy pomocy stetoskopu uważnie osłuchiwała klatkę piersiową małego pacjenta.

– Masz rację – przyznała. – Lewe płuco nie pracuje. Rurka jest albo za cienka, albo źle włożona. Spróbuję założyć grubszą, ale jeśli się okaże, że krtań jest obrzęknięta, trzeba będzie wykonać nacięcie.

Tony Ringer przejął wpompowywanie tlenu, a w tym czasie Allegra z pomocą pielęgniarki przygotowały niezbędne do zabiegu przyrządy.

– Gotowe, zaczynamy! – powiedziała po chwili, biorąc głęboki oddech. Przez następne minuty pracowała z największą uwagą, by jak najlepiej wykonać skomplikowany w przypadku małego dziecka zabieg polegający na wprowadzeniu rurki dotchawicznej tak, by tlen docierał w równym stopniu do obu płuc. Na koniec, upewniwszy się, iż wszystko działa jak należy, zamocowała koniec rurki i wyprostowała się.

– Świetna robota – podziękował jej Tony. – Jak to dobrze, że mamy na miejscu taką specjalistkę jak ty.

– Na tym polega jedna z zalet połączenia oddziału ratownictwa z intensywną terapią.

– Masz rację – przyznał. – Ale mam jeszcze jedną prośbę. Dzieciak jest w stanie hipotermii. Dostaje podgrzaną kroplówkę, a jak tylko ciało odzyska normalną temperaturę, trzeba go przewieźć na tomografię, a potem na oddział. Czy możesz mu tam towarzyszyć, a potem odstawić na oddział i dopilnować, żeby przez cały czas był dobrze dotleniony? Ja chciałbym sprawdzić tymczasem, co się dzieje z matką, bo właśnie dostałem wiadomość, że jej mąż, a ojciec chłopca, dotarł do szpitala i muszę z nim porozmawiać.

– Oczywiście – odparła. – Jak nazywa się mały?

– Tommy Lowe. Nie wiem, ile ma lat. Ile byś mu dała?

Allegra popatrzyła ze ściśniętym sercem na małe ciało nieprzytomnego dziecka.

– Pewnie sześć albo siedem.

– Biedny dzieciak – westchnął Tony, wyrzucając zużyte rękawiczki do kubła.

– Oj, biedny – zawtórowała Allegra. Pochyliła się i delikatnie pogłaskała chłodną rękę chłopca.

Kiedy po wykonaniu tomografii mózgu Allegra dotarła z Tommym na oddział, Joel

właśnie kończył podłączać matkę do respiratora.

– U matki tomografia wykazała lekki uraz mózgu, ale bez wylewu śródczaszkowego – poinformował Allegrę rzeczowym tonem. – Ma złamania żeber i stłuczenia prawej strony klatki piersiowej. A także stłuczenie wątroby, ale ponieważ nie stwierdzono krwotoku wewnętrznego, więc chirurdzy na razie czekają. Jutro zrobimy kolejną tomografię. Wyniki badania krwi są mniej więcej w normie, poza jednym nieoczekiwanym odkryciem, o którym trzeba powiadomić policję.

– Bo co? Co się okazało? – zdziwiła się Allegra.

– Stwierdzono wysoki poziom alkoholu we krwi – wyjaśnił Joel. – Nic dziwnego, że straciła panowanie nad kierownicą.

– Jak to? Jechała w pijanym widzie górską drogą, mając dziecko w samochodzie? – oburzyła się Allegra.

– Na wszelki wypadek kazałem zbadać krew na obecność narkotyków – dodał Joel. – Coś mi się w całej tej sprawie nie podoba. Nie wykluczam próby samobójczej, a właściwie próby samobójstwa połączonego z zabójstwem.

Allegrze ciarki przeszły po plecach. Popatrzyła ze zgrozą na nieprzytomną kobietę, zastanawiając się, co mogło ją skłonić do tak przerażającego kroku.

– A chłopiec? Co wykazała tomografia?

– Nie stwierdzono poważnych obrażeń. Ma lekkie wstrząśnienie i prawdopodobny niewielki obrzęk mózgu. Temperatura ciała w normie. Poza tym nie ma większych obrażeń klatki piersiowej ani brzucha.

Kiedy Allegra składała swoje wyjaśnienie, do sali weszła Danielle Capper.

– Panie ordynatorze, przyszedł mąż pani Lowe – oznajmiła. – Jest bardzo wzburzony. Na wszelki wypadek kazałam mu poczekać w pokoju konferencyjnym.

– Myślę, że oboje powinniśmy się z nim rozmówić – zauważył Joel, zwracając się do Allegry.

– Oczywiście – przytaknęła, choć zdawała sobie sprawę, że nie będzie to łatwa rozmowa. Jak mężczyzna zareaguje na wiadomość, iż jego żona prowadziła pod wpływem alkoholu?

Trzydziestoparoletni mężczyzna chodził nerwowo tam i z powrotem po pokoju. Miał bladą, ściągniętą twarz, a jego ubranie wyglądało, jakby wkładał je w pośpiechu.

– Gdzie mój syn? Muszę go natychmiast zobaczyć! – wykrzyknął na ich widok.

– Dzień dobry panu, jestem doktor Addison, a to pani doktor Tallis – powiedział Joel. – Pański syn znajduje się na oddziale intensywnej opieki. Jego stan jest stabilny.

– A żona?

– Jest na tym samym oddziale – odparł Joel. – Oboje doznali obrażeń głowy. Trudno na razie określić, na ile są poważne. Więcej będziemy wiedzieli po przeprowadzeniu badań neurologicznych i dalszej obserwacji.

– Była po alkoholu, czy tak? – zapytał pan Lowe.

– Proszę pana, wiemy, że to był dla pana okropny wstrząs – łagodnym tonem odezwała się Allegra. – Niemniej, zanim zaprowadzę pana do syna, chcielibyśmy zadać panu parę pytań, które pomogą ułożyć plan kuracji.

Pan Lowe z głośnym westchnieniem opadł na najbliższe krzesło i ukrył twarz w dłoniach.

– Panie Lowe – zaczął Joel. – Analiza wykazała dużą zawartość alkoholu we krwi żony, znacznie przekraczającą dozwoloną normę. Czy żona przyjmowała jakieś leki?

– O ile wiem, od pół roku bierze środki antydepresyjne – odparł. – A od kilku tygodni zdarzało jej się nadużyć alkoholu. Ale nigdy bym nie przypuścił, że zdolna jest do czegoś podobnego.

– Sądzi pan, że mogła celowo doprowadzić do wypadku? – zapytała Allegra.

Pan Lowe skierował na nią udreńczony wzrok.

– Ostatnio nasze stosunki... nie układały się najlepiej. Próbowałem się z nią dogadać, proponowałem nawet wizytę u psychologa, ale nie chciała o tym słyszeć. Ten nieszczęsny wyjazd w góry to był mój pomysł. Myślałem, że tam łatwiej dojdziemy do porozumienia. Żona nie chciała jechać, ale w końcu dała się przekonać. Sprawy zawodowe zatrzymały mnie w mieście, i dlatego pojechała pierwsza z Tommym. Ja miałem do nich dołączyć później. Gdybym wiedział, co jej chodzi po głowie, nigdy bym jej nie puścił.

– Czy żona zdradzała samobójcze skłonności? – spytał Joel.

– Nie, właściwie nie. Miewała tylko długotrwałe napady depresji, podczas których siedziała beczynnie całe dni, nawet nie wychodząc z domu. – Przeczesał palcami czarne, zmierzwione włosy. – To było istne piekło, proszę mi wierzyć. Ale wszystko wytrzymałem... ze względu na Tommy'ego.

– Tak, rozumiem – odrzekł Joel. – Czy chce pan pójść ich zobaczyć?

– O tak... – Mężczyzna miał łzy w oczach. – Chcę się upewnić, że Tommy żyje – dodał zdławionym głosem.

– Proszę się nie przestraszyć aparatury, do której jest podłączony. Wiem, jak to groźnie wygląda, ale pozwala utrzymać chorego w stabilnym stanie do czasu wystąpienia poprawy. Syn ma młody, zdrowy organizm, a obecność ojca na pewno doda mu sił – powiedziała Allegra, podając mu pudełko z papierowymi chusteczkami. Pan Lowe otarł oczy i głośno wytarł nos.

– Wolałbym na razie nie oglądać żony – poprosił.

– Dobrze, to zrozumiałe – odparł Joel, kładąc mu rękę na ramieniu. – Żona leży na sąsiednim łóżku, ale powiem, żeby ustawiono parawan. Ale jeśli pan sobie życzy, możemy ją przenieść do innego pokoju.

Mężczyzna zastanowił się chwilę.

– Nie, nie trzeba – odrzekł w końcu. – Myślę, że Tommy chciałby być blisko matki. – Pan Lowe zamilkł na krótki moment. – A w jakim stanie ona jest... to znaczy, moja żona? – zapytał niepewnie.

– Oprócz urazów głowy ma złamanych kilka żeber i lekko uszkodzoną wątrobę. Na razie nie przewidujemy interwencji chirurgicznej. Ponadto ma na ciele zasinienia w okolicach obu pach, które pewnie powstały w trakcie wydobywania jej z samochodu. Być może więcej będzie można powiedzieć po wykonaniu dodatkowych badań – wyjaśnił Joel.

Pan Lowe znowu się zawahał.

– Czy ona... – Urwał, a odchrząknawszy, zapytał, umykając spojrzeniem w bok: – Czy

będzie żyła?

– Stan żony jest poważny, ale stabilny. Robimy wszystko, żeby ją uratować. Moim zdaniem ma duże szanse.

Kilka minut później Keith Lowe i Allegra stanęli po dwóch stronach łóżka, na którym leżał mały Tommy. Allegra patrzyła ze współczuciem na jego ojca, zastanawiając się, co nieszczęsny człowiek musi przeżywać, widząc swoje dziecko w takim stanie. Wiele już razy musiała asystować przy podobnych scenach, ale nigdy nie zdołała się do nich przyzwyczaić.

– Można do niego mówić – podpowiedziała. – Proszę mówić do syna, ile tylko pan zapragnie. I dotykać go.

– Ale on jest przecież nieprzytomny, nic nie słyszy – odparł pan Lowe, nie odrywając od chłopca oczu.

– To, że jest nieprzytomny, nie musi oznaczać, że znajome dźwięki nie docierają do jego mózgu – wyjaśniła. – I wcale nie wiadomo, czy nie odbiera dotyku rąk bliskiej osoby.

Keith Lowe z wahaniem wyciągnął rękę i dotknął nią niepewnie nogi syna. Otworzył przy tym usta, jakby chciał coś powiedzieć, lecz nie był w stanie wydobyć z siebie ani słowa.

– Nie, to ponad moje siły – wyjąkał, cofając rękę.

– Nie mogę na to patrzeć. Muszę stąd wyjść, potrzebuję powietrza.

– Oczywiście, rozumiem pana.

– Co pani może rozumieć? – spytał z goryczą w głosie, ocierając z oczu łzy. – Mój syn leży nieprzytomny i walczy ze śmiercią, a wszystko z winy tej łajdaczki! – wybuchnął, wskazując zasłonięte parawanem łóżko. – To ona powinna umrzeć, a nie on. Na Boga on ma zaledwie siedem lat!

– Proszę się... – zaczęła, lecz Keith Lowe odepchnął ją brutalnie i wybiegł z sali.

– Możemy porozmawiać? – zwrócił się do Allegrzy Joel, który badał leżącego nieopodal pacjenta. – Nie ma pośpiechu, zajrzyj do mnie, kiedy będziesz wolna.

– Jestem wolna.

– W takim razie pójde pierwszy i powiem, żeby przynieśli nam kawę.

Louise posłała Allegrze znaczące spojrzenie.

– Kawa w charakterze gałazki oliwnej? – zażartowała, lecz zapatrzona w nieszczęsnego chłopca lekarka nie zareagowała. – Allegra, co ci jest?

– Przepraszam, zamyśliłam się. Co mówiłaś? – odparła Allegra, jak zbudzona ze snu.

– Nic ważnego. Ale doktor Addison czeka, a kawa dobrze ci zrobi.

– Chyba masz rację.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Kiedy weszła do gabinetu, Joel zdejmował z tacy dwie filiżanki kawy, której zapach mile polechtał jej zmysł powonienia.

– To był trudny dzień – powiedział. – Z cukrem czy z mlekiem?

– Dzięki, lubię czarną bez cukru.

– Pewnie się dziwisz, dlaczego zaprosiłem cię do siebie po tym, co sobie powiedzieliśmy wczoraj wieczorem – zauważył, kiedy oboje usiedli.

Allegra poczuła, że się czerwieni.

– No cóż, była to chyba niefortunna wymiana zdań między dwojgiem przepracowanych ludzi.

Obdarzył ją nieoczekiwanie ciepłym spojrzeniem.

– Niemniej uważam, że jestem ci winien przeprosiny. Zachowałem się... – Urwał, szukając właściwego słowa.

– Jak tyran?

Roześmiał się, a jego twarz uległa nieoczekiwanej przemianie. Znikł z niej wszelki ślad napięcia czy surowości.

– Różne rzeczy o sobie słyszałem, ale jeszcze nikt nie nazwał mnie tyranem – oświadczył.

– Naprawdę? – zapytała, ostentacyjnie podnosząc brwi. – To dziwne.

– Mówiąc poważnie – podjął, upiwszy łyk kawy – wiem, że nasza współpraca zaczęła się nie najlepiej, i jeszcze raz chcę cię przeprosić za swoje wczorajsze niefortunne słowa. Nie zamierzam rozmawiać na twój temat z Patrickiem Naylorem. Miałem okazję się przekonać, że jesteś wysoce kwalifikowanym anestezjologiem i masz bardzo dobre podejście do pacjentów.

– Dziękuję.

– Muszę jednak zwrócić ci uwagę na twój sposób postępowania z panem Lowe'em.

Allegra zeszywniała.

– To znaczy?

– Ten człowiek nie zdążył się jeszcze otrząsnąć z szoku po tym, co się stało. Poza tym, jak wielu mężczyzn, nie wygląda na kogoś skłonnego do okazywania czułości. Byłem niedaleko i obserwowałem jego zachowanie. Był wyraźnie skrepowany, mając dotknąć syna.

– Do czego zmierzasz?

– Doradzałbym pewną ostrożność w narzucaniu mu twoich metod wybudzania syna ze śpiączki. Keith Lowe nie robi wrażenia faceta, który umiałby szeptać dziecku czułe słówka nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach.

– Nie mam zamiaru namawiać go do szeptania czułych słówek, jak to raczyłeś nazwać – odparła z przyganą w głosie. – Uważam natomiast, że powinien zdobyć się na mówienie do własnego syna.

– Racja. Pamiętaj jednak, że ten człowiek musi sobie również poradzić z podejrzeniem, że jego własna żona usiłowała pozbawić ich dziecko życia. Obecność żony na sąsiednim łóżku

nie ułatwia mu sytuacji.

– Myślisz, że powinniśmy ją przenieść? Może do izolatki?

– Nasuwa się takie rozwiązanie. Ale chyba nie – dodał. – Mógłby to źle zrozumieć. Zwłaszcza po tym, jak sam przyznał, że Tommy chciałby być blisko matki.

– Która usiłowała pozbawić go życia?

– Tego nie wiemy – zaproponował.

– Ale wiemy, że wsiadła pijana do samochodu. Prowadzenie po alkoholu jest samo w sobie wykroczeniem, a cóż dopiero, gdy robi to matka wioząca dziecko – oburzyła się Allegra.

– Posłuchaj, wiem, że to ja pierwszy wysunąłem podejrzenie popełnienia przestępstwa, niemniej sądzę, że z ferowaniem wyroków powinniśmy się wstrzymać do czasu ustalenia faktów.

– Ale wiemy od pana Lowe'a, że jego żona cierpiała na depresję, a jego pytanie o to, czy była pijana, dowodzi, iż często jej się to zdarzało – upierała się Allegra.

– Nie każdy, kto cierpi na depresję, podnosi rękę na własne albo cudze życie.

– To dlaczego zamówiłeś dodatkowe testy?

– Żeby mieć jasną sytuację – odparł. – Wyniki już powinny być – dodał, podnosząc słuchawkę.

– Czego się spodziewasz?

– Dowiemy się, czy była pod wpływem środków antydepresyjnych. Zresztą mogła sobie zaaplikować cały koktajl różnych środków uspakajających – mówił, wykręcając numer laboratorium. Kiedy Joel rozmawiał przez telefon, Allegra powoli piła kawę. – Aż tyle? Jednego i drugiego? – wykrzyknął w pewnym momencie, rzucając jej znaczące spojrzenie. – Przygotujcie wydruk dla policji. Pewnie będą chcieli zadać wam dodatkowe pytania. Jeszcze raz dziękuję. – Odłożył słuchawkę. – Okazuje się, że musiała zażyć bardzo dużo serotoniny i diazepam, wykryto także ślady kodeiny.

– Czyli dobrze wiedziała, co robi.

– Na to wygląda. Allegra zmarszczyła brwi.

– Wymieniłeś trzy rodzaje leków. A słyszałam, jak przez telefon pytałeś: „Jednego i drugiego?” O co chodziło?

– Nie chodziło o liczbę leków, ale o to, że w krwi chłopca również wykryto diazepam, choć w mniejszym stężeniu – wyjaśnił.

– Jak to? Więc najpierw uśpiła małego?!

– Na to wygląda, choć trudno w to uwierzyć.

– I pomyśleć, że gdyby nie jechał za nimi ten drugi samochód, oboje by zginęli.

– Widać śmierć na miejscu nie była im pisana – zauważył filozoficznie.

– Co ja słyszę? – zdumiała się. – Ty, taki zaprzysiężony wyznawca czysto naukowego myślenia, odwołujesz się do przeznaczenia?

Joel odchylił się na krześle i długo na nią patrzył.

– Jakie masz plany na wieczór? – zapytał w końcu. Ze zdziwienia aż podskoczyła.

– Jakie mam plany?



– Co robisz po pracy?

– Nie wiem. Powinam zrobić pranie. Popsuła mi się pralka, ale nie miałam czasu umówić się z mechanikiem. Prawdę mówiąc, nie uśmiecha mi się wieczór w dusznej pralni samoobsługowej.

Twarz Joela przybrała wyraz życzliwego rozbawienia.

– Co byś powiedziała, gdybym zamiast tego zaproponował ci kolację?

Allegrze gwałtownie zabiło serce.

– Zapraszasz mnie na kolację?

– Jesteś zdziwiona?

– Jeszcze jak!

– Nie miewasz takich propozycji?

– Wyłącznie od żonatych mężczyzn będących w separacji, którzy wylewają swoje żale na niewierne małżonki – odparła ze smętnym uśmiechem.

– Zapewniam cię, że nie mam żony, nie jestem nawet rozwiedziony i ku zmartwieniu mojej matki z nikim się nie spotykam.

– Zawsze możesz skorzystać z pomocy Internetu – odrzekła lekko kpiącym tonem.

– Spróbuję tradycyjnej metody. Chyba że wolisz wizytę w pralni – rzekł z wesołym uśmiechem.

– Czy ja wiem? Nie, mimo wszystko wolę kolację. Pod warunkiem, że nie zabierzesz mnie na pizzę i nędzne wino.

– Chyba nie. – Z uśmiechem otworzył przed nią drzwi. – Nie będzie za wcześnie, jeśli przyjadę po ciebie o ósmej?

– Nie, ale przecież nie znasz mojego adresu.

– Faktycznie. – Wyjął pióro i na kartce papieru zanotował jej adres regularnym, zdecydowanym charakterem pisma, które jej matka poddałaby niechybnie drobiazgowej analizie. – No to do zobaczenia wieczorem – oświadczył, chowając kartkę do kieszeni.

– Do zobaczenia. I dzięki za kawę.

– Nie ma za co.

Tuż przed końcem dyżuru Allegra zajrzała do Tommy'ego. Wcześniej dowiedziała się, że zespół neurochirurgów jeszcze tego wieczoru wszczepi chłopcu i matce śródczaszkowe monitory ciśnienia. Susie, pielęgniarka zastępująca chwilowo nieobecną Chloe, która miała pod swoją opieką zarówno Tommy'ego, jak i jego matkę Kate, zapewniła Allegrę, że stan obojga jest stabilny.

– Biedny chłopiec – westchnęła Susie. – Jak matka mogła zrobić coś podobnego niewinnemu dziecku!

– Rzeczywiście trudno w to uwierzyć. Ale uważaj, co mówisz. Póki nie wiemy nic pewnego, nie trzeba rozgłaszać plotek – ostrzegła pielęgniarkę.

– Robi mi się niedobrze, kiedy patrzę na tę kobietę – wyznała Susie. – Mam nadzieję, że Chloe zaraz wróci i się nią zajmie.

– Powinnaś traktować panią Lowe jak każdą inną pacjentkę – skarciła ją Allegra. – Masz

ją leczyć, a nie osądzać.

– Wiem, ale serce mi się kraje, kiedy pomyślę, co musi przeżywać jej nieszczęsny mąż. Wcale się nie dziwię, że nie potrafi powstrzymać gniewu.

– Był tutaj znowu? – zdziwiła się Allegra.

– Tak, parę minut temu. Ale długo nie wytrzymał. Myślę, że nie jest w stanie znieść widoku dziecka w tak okropnym stanie. Pewnie robi sobie wyrzuty, że nie zapobiegł nieszczęściu.

– Pewnie tak – westchnęła Allegra. – Każde samobójstwo wywołuje u bliskich poczucie winy.

Susie spojrzała na nią pytająco.

– Ktoś z twoich bliskich odebrał sobie życie?

Pielęgniarka zaimponowała Allegrze swoją przenikliwością, ale zbyt mało ją знаła, aby dzielić się osobistymi wspomnieniami. O Julie, dawno zmarłej przyjaciółce z pierwszego roku medycyny, rozmawiała tylko z Louise, z którą łączyły ją podobne przeżycia. Dwa lata temu brat Louise próbował odebrać sobie życie po tym, jak rzuciła go dziewczyna. Brat na szczęście wyszedł z tego bez szwanku, otrząsnął się z rozpacz, a nawet nawiązał nowy, szczęśliwy związek z inną kobietą.

Przypadek Julie nie zakończył się tak dobrze. Allegra do dziś nie mogła sobie darować, że nie zauważyła, co się z przyjaciółką dzieje i nie umiała zapobiec tragedii.

– Nie – odpowiedziała na pytanie Susie. – Ale w szpitalu człowiek, chcąc nie chcąc, dowiaduje się takich rzeczy.

– No właśnie. A jednak, po tych wszystkich tragediach, jakie widzi się w ciągu dnia, człowiek wraca do domu i spokojnie kładzie się spać – zauważyła pielęgniarka.

– Ach, położyć się spać – westchnęła Allegra. – Czy może być coś przyjemniejszego?

– Może kawa w gabinecie szefa – zaśmiała się Susie.

– Czy wy nie macie nic lepszego do roboty, niż plotkować po kątach? – zdenerwowała się Allegra. – Owszem, wypiliśmy z nim kawę, i co z tego?

– A co na to Patrick Naylor?

– A co go to obchodzi?

– Nie będzie uszczęśliwiony, kiedy się dowie o tobie i nowym ordynatorze. W końcu on był pierwszy.

– Na litość boską, ile razy mam wszystkim powtarzać, że nic mnie z Patrickiem nie łączy? – wykrzyknęła Allegra, doprowadzona do ostateczności.

– Jedyne sposobem to zacząć umawiać się z kimś innym – doradziła Susie.

– Chyba będę musiała tak zrobić – oświadczyła Allegra i opuściła salę chorych.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Czekając pod drzwiami po naciśnięciu domofonu, Joel po raz trzeci poprawił krawat i przygładził włosy. Niemal zapomniał, jak to jest, kiedy ma się randkę i czuł się trochę nieswojo. Prawdę mówiąc, to też nie była randka, raczej przyjacielskie spotkanie z koleżanką z pracy.

– Halo?

– Cześć, Allegra, to ja, Joel. Czekam na dole.

– Wjedź na górę, nie jestem całkiem gotowa. Otworzyła drzwi, nim zdążył zapukać.

– Przepraszam – powiedziała, wkładając kolczyk w ucho. – Utknęłam po drodze w korku i jestem trochę spóźniona. Usiądź, proszę, za minutę będę gotowa.

– Spokojnie, nie spiesz się, poczekam. Uśmiechnąwszy się nerwowo, zniknęła w sąsiednim pokoju. Po chwili zza drzwi dobiegł Joela stukot upadającego przedmiotu i kilka nieparlamentarnych słów. Widać nie tylko on stracił wprawę w szykowaniu się na randkę. Chwilę później Allegra wyłoniła się z sypialni, ubrana w prostą czarną sukienkę i w pantoflach na zawrotnie wysokich obcasach. Mimo to nadal sięgała mu zaledwie do ramienia. Dyskretny makijaż i delikatne cienie wokół oczu podkreślały barwę jej niezwykle zielonych oczu. Joel po raz pierwszy widział ją z rozpuszczonymi włosami i omal nie uległ pokusie, by ich dotknąć.

– Jeszcze raz przepraszam, że kazałam ci czekać – rzekła, sięgając po leżącą na bocznym stoliku wieczorową torebkę. – Normalnie jestem lepiej zorganizowana.

– Mielśmy oboje ciężki dzień. Ja też o mało się nie spóźniłem.

Zjechali na dół i wsiedli do jego samochodu.

– Mieszkasz niedaleko szpitala? – zapytała, kiedy ruszyli.

– Tak, na razie w wynajętym mieszkaniu – odparł.

– Chcę coś kupić, ale nie mogę się zdecydować, czego szukać.

– Zastanawiasz się, czy chcesz mieć dom czy mieszkanie?

– Otóż to. Jedno i drugie ma swoje zalety, ale czy warto kupować dom z ogrodem, w którym nie miałbym czasu posiedzieć, a cóż dopiero o niego zadbać?

– Od czego są ogrodnicy? Sama się zastanawiam, czy nie wynająć kogoś do podlewania kwiatów doniczkowych. Z pośpiechu wciąż o nich zapominam.

– Możesz sobie sprawić sztuczne kwiaty – zażartował.

– No nie, to już byłby koniec. Moja matka dostałaby palpacji.

– Wiesz co? – zapytał, spoglądając na nią z kpiącym uśmiechem. – Zaczynam podejrzewać, że nie jesteś aż tak alternatywna, za jaką chciałabyś uchodzić.

– A ty chyba nie jesteś takim tyranem, za jakiego chciałbyś być uważany – odcięła się.

Przez chwilę spoglądali sobie w oczy.

– To się dopiero okaże – odparł, przypominając sobie, że prowadzi samochód i powinien patrzeć przed siebie.

Joel zamówił stolik w eleganckiej restauracji przy Toorak Road. Kiedy usiedli i kelner

podał im menu, Allegra upewniła się, czy w spisie dań nie ma pizzy.

- Co cię rozbawiło? – zapytał.
- Sprawdziłam, czy nie podają pizzy.
- Najlepiej sama wybierz wino, nie chcę potem usłyszeć, że oszczędzam.
- Nie wyglądasz na amatora tanich win.
- Poznałeś to po mojej aurze? – spytał zaczepnie.
- Znowu chcesz się kłócić?

– Ależ skąd. W każdym razie nie dziś. Chcę, aby dzisiejszy wieczór był spotkaniem dwojga spragnionych przyjacielskiej pogawędki, zmęczonych pracą lekarzy.

– Zmęczonych? A ja tyle się napracowałam, żeby zatuszować sińce pod oczami – westchnęła Allegra.

Przerwał im kelner, który przyszedł odebrać zamówienie. Allegra z przyjemnością obserwowała, w jaki sposób Joel z nim rozmawia. Traktował go uprzejmie i z uwagą, zupełnie inaczej niż Patrick, który podczas ich nieudanej kolacji zwymyślał niedoświadczoną kelnerkę za to, że nie podała w porę czosnkowego chleba.

– Możesz mi powiedzieć, dlaczego zajęłaś się badaniem metod wybudzania ze śpiączki?  
– zapytał Joel, kiedy popijając wino, czekali na zamówione dania.

Allegra spojrzała mu ostro w oczy.

– Czy zaprosiłeś mnie po to, żeby jeszcze raz zakwestionować mój projekt? Bo jeśli tak, to wychodzę – oświadczyła.

– Ależ nie, jestem po prostu ciekaw, dlaczego z wielu możliwych tematów wybrałaś właśnie ten. W końcu musiałaś sobie zdawać sprawę, że z naukowego punktu widzenia nie może przynieść istotnych rezultatów.

– Ty na pewno byś ich nie uznał.

– Daj spokój, chcę ci tylko przypomnieć, że w dzisiejszej medycynie liczą się wyłącznie twarde dowody. Opowiadki i ogólne opinie ekspertów to dziś za mało.

– Czy moglibyśmy zmienić temat?

– Dobrze, zaraz z tym skończymy, ale ponieważ mamy teraz dwoje pacjentów w śpiączce, chcę cię prosić, żebyś powstrzymała się od działań mogących wywołać niepotrzebny rozgłos.

– Co ty sobie wyobrażasz? Że zacznę odprawiać czary?

– Niczego takiego nie sugeruję. Proszę tylko o szczególną rozwagę. Nie chcę, żeby w przypadku śmierci Tommy'ego jego ojciec miał pretekst do wysunięcia oskarżeń pod twoim adresem.

– Jak to pod moim adresem? A jego żona? To ona spowodowała wypadek.

– Wiem, ale wiemy również, że pod wpływem stresu ludzie często zachowują się w sposób irracjonalny. A pan Lowe robi na mnie wrażenie człowieka, którego reakcje trudno przewidzieć.

Musiała mu niechętnie przyznać rację.

– Faktycznie wygląda na kogoś, kto byłby gotów się procesować.

– Posłuchaj mnie – podjął Joel. – Nie jestem przeciwny temu, co robisz. Byłbym nawet

szczęśliwy, gdyby twoje badania przyniosły naukowo dowiedzione efekty. Nie wiem tylko, czy byłoby rozsądnie włączać w nie akurat ten przypadek.

– Czy to zakaz, czy tylko apel o ostrożność? Joel wytrzymał jej spojrzenie.

– Dałem ci miesiąc na przedstawienie wyników, i słowa nie cofam – odparł. – Niemniej, ze względu na wiszące nad Kate Lowe podejrzenie, trzeba w tym przypadku zachować szczególną ostrożność. Sprawa matki oskarżonej o samobójczy zamach, połączony z zamiarem pozbawienia życia własnego dziecka, to smakowity kąsek dla żadnej sensacji prasy. A jeśli do tego dziennikarze wywęszą, że mały pacjent jest przedmiotem badań opartych na naukowo wątpliwych podstawach, nasza opinia może być poważnie zagrożona.

– Rozumiem. Chciałabym jednak popracować nad Tommym. Oczywiście, jeśli jego ojciec wyrazi zgodę.

– Dobrze. Pamiętaj jednak, że problemy dzieci wywołują bardzo silne emocje. Miej to na uwadze.

Allegrze przypomniała się dzisiejsza rozmowa z Susie, lecz postanowiła o niej nie wspominać. Szpital zatrudnia dobrze wyszkolony personel pomocniczy. Nie ma powodu przypuszczać, że któraś z pielęgniarek zachowa się nieprofesjonalnie.

– Zadaję sobie niekiedy pytanie, co się dzieje z naszymi pacjentami po wypisaniu z oddziału – odezwała się po chwili. – Jak sobie radzą w codziennym życiu, zwłaszcza ci nieodwracalnie okaleczeni.

Przez twarz Joela przebiegł grymas. – „, Staram się zbyt wiele o tym nie myśleć – odrzekł, nie patrząc jej w oczy.

– Ale czasami myślisz.

– No cóż, taki mamy zawód. Człowiek wraca wieczorem do domu wykończony, kładzie się do łóżka i nie może zasnąć, zastanawiając się, czy zrobił wszystko, co było w jego mocy.

– Tak. Aż dziw, że większość lekarzy nie łąduje na oddziale psychiatrycznym – rzekła z westchnieniem.

Pojawił się kelner, przynosząc zamówione dania. Po jego odejściu Allegra zmieniła temat.

– Nie powiedziałaś mi, co robią twoi rodzice.

– Ojciec jest nauczycielem, a matka prowadzi dom. Zrezygnowała z pracy po urodzeniu dzieci.

– To miłe mieć matkę w domu, zwłaszcza w dzieciństwie.

– Niewątpliwie. A jakie ty miałaś dzieciństwo? Czy twoja matka też wybrała dom zamiast pracy?

– O nie. Mama nie lubi siedzieć w domu. Ojciec poświęcał mi więcej czasu, ale głównie wychowywały mnie żobki i przedszkola. Co nie znaczy, że źle wspominam dzieciństwo. W dodatku posiadanie „wyzwolonych” rodziców przysparzało mi popularności wśród rówieśników.

Joel popatrzył na nią zazdrością. Jego życie rodzinne od wielu lat naznaczone było nieodwracalną tragedią. Parę dni temu podczas wizyty w domu rodziców uderzyło go, jak bardzo oboje się postarzel. Wieczna udreka wycisnęła na ich twarzach swoje piętno.

Allegra wzięła jego milczenie za znudzenie.

– Przepraszam – powiedziała. – Lubię się rozgadywać, zwłaszcza po kieliszku wina.

– Zaczynasz się zwierzać? – spytał z trochę wymuszonym uśmiechem.

– Uhm.

– Jesteś bardzo otwarta – zauważył. – Zwłaszcza jak na lekarza. Zwykle na studiach wybijają młodym medykom z głowy zbytnią wylewność.

– Pewnie byłam nieobecna, kiedy o tym mówiono – odparła, pochmurniejąc nagle.

– Wydarzyło się coś złego?

– Na studiach straciłam najlepszą przyjaciółkę.

– Miała wypadek?

– Nie, popełniła samobójstwo.

– Współczuję. Musiałaś to ciężko przeżyć – rzekł z przejęciem.

– O tak. Nie mogłam sobie darować, że nie zauważyłam, co się z nią dzieje.

– Chyba zawsze tak właśnie bywa, kiedy ktoś bliski odbiera sobie życie. Myślę, że pan Lowe też ma wyrzuty sumienia i dlatego nie może sobie poradzić z rodzinną tragedią.

– Pewnie tak – przyznała. – Ale w przypadku Julie powinnam była coś zauważyć. Wydawało mi się, że nie mamy przed sobą tajemnic.

– Trudno jest zgłębić cudze myśli.

– Moja mama jest innego zdania – uśmiechnęła się Allegra, chcąc nadać rozmowie lżejszy ton. – Twierdzi, że potrafi z oczu człowieka wyczytać jego myśli.

– Coś takiego! – mruknął z niedowierzaniem. – Odziedziczyłaś po niej ten szczególny dar?

– Nie wiem, nigdy tego nie sprawdzałam. Przekonajmy się. – Pochyliła się nad stołem i wyteżyła oczy. – Hm... co my tu widzimy? Zdecydowanie myślisz o spaniu. Widzę wyraźnie, że stale chodzisz niewyspany.

– Nieźle. I co jeszcze? – Allegra pochyliła się bardziej. Jej włosy opadły do przodu, muskając opartą na kieliszku dłoń Joela. Patrzył zafascynowany w jej intensywnie zielone oczy. – Widzisz coś więcej?

Z Allegra też działy się dziwne rzeczy. Serce jej biło, z trudem oddychała, budziło się w niej pożądanie. Nigdy dotąd nie doznała tak silnego podniecenia. Spojrzenie ciemnych oczu Joela sprawiało ją w zmysłowy trans.

Zwilżywszy wargi, z wysiłkiem wyprostowała się w krześle.

– Stanowczo za dużo wypiałam – powiedziała.

– Podobno oczy są zwierciadłem duszy – zauważył Joel, gestem wzywając kelnera. – Ale jeśli ktoś nie ma duszy?

– Każdy ma duszę – odparła z przekonaniem. Uśmiechnęła się cynicznie.

– Ale nie ja. Moja dusza umarła dawno temu. Wychodząc parę minut później z restauracji, Allegra zastanawiała się, jakie doświadczenia życiowe mogły go aż tak zranić. Wpatrując się w oczy Joela, oprócz braku snu dostrzegła w nich głęboki, nieuleczalny smutek.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Dziękuję za uroczy wieczór – powiedziała, zatrzymując się przed drzwiami swej kamienicy.

– Nie zaprosisz mnie na kawę?

– Chciałam to zrobić, ale mógłbyś mnie źle zrozumieć.

– To znaczy? – zapytał i nim zorientował się, co robi, jego dłoń niejako sama z siebie dotknęła jej policzka.

– Dobranoc – powiedziała, nerwowo oblizując wargi. – Jest późno, a jutro trzeba wczesnie wstać. – Już miała wejść do domu, lecz dostrzegłszy w jego oczach nagły błysk, zamarała w oczekiwaniu.

Joel z wolna pochylił głowę, zawahał się przez chwilę i delikatnie dotknął jej ust.

– Nie wiem, czy dobrze robię – szepnął.

– Dlaczego?

– Bo teraz będę musiał naprawdę cię pocałować...

– Tak?

– A to mogłoby skomplikować nam życie – dodał, obejmując ją i przytulając do siebie.

– Tak myślisz? – spytała, podnosząc ku niemu oczy. Przez długą chwilę wpatrywali się w siebie.

– Zaczną się plotki. No i powstanie problem z pogodzeniem pracy z życiem osobistym.

– Tak, to by skomplikowało sprawy.

– Cholernie mi się podobasz. Ale mam silną wolę i jestem gotów odejść, zanim stanie się coś nieodwracalnego.

– Bardzo mądrze – odparła, czując ciepło jego ciała.

– Też tak uważam. Minęło może pół minuty.

– No i co? – spytała.

– O co pytasz?

– Dlaczego nie odchodzisz? Podobno masz silną wolę.

– To prawda, najwyższy czas odejść. – Jego ręce zsunęły się w dół po jej ramionach. – Policzmy do trzech.

– Dobra myśl. Odejdiesz na trzy. Zaczynam: raz...

– Dwa – powiedział, opasując rękami jej biodra. Zapadło długie milczenie. Allegra czuła rozpalający zmysły dotyk jego rąk. Słowo „trzy” nie mogło jej przejść przez gardło.

– Czekam, kiedy to powiesz – wyszeptał.

– Właśnie miałam to zrobić...

Namiętny pocałunek zamknął jej usta. Allegrze zakręciło się w głowie, poczuła dziwną słabość w całym ciele i zapomniała o bożym świecie. Zarzuciwszy mu ręce na szyję, z całej siły przywarła do Joela, odpowiadając na jego coraz gorętsze pocałunki. Nie była niedoświadczonym niewiniątkiem, lecz jeszcze nigdy nie doznała tak przemożnego pożądania. Jej rozogniona wyobraźnia podsuwała obrazy tego, co mogło ich czekać. Jaskrawe

światło reflektorów przejeżdżającego samochodu przywołało ją do rzeczywistości. Wyzwolila się z ramion Joela.

– Trzy – powiedziała.

– Wiedziałem, że mogę na ciebie liczyć – wyszeptał, obdarzając ją smętnym uśmiechem.

– Ktoś musiał to zrobić.

– Oczywiście.

– A zatem dobranoc, do zobaczenia w szpitalu.

– Dobranoc, Allegra. Dziękuję za czarujący wieczór – odparł, nadal nie ruszając się z miejsca.

– Teraz musisz zejść z trzech schodków, wsiąść do samochodu i odjechać – przypomniała. – Dasz sobie radę?

– Postaram się. – Pocałował ją delikatnie w kącik ust, odwrócił się i zbiegł ze schodków.

Obawiał się, iż nie zdoła zasnąć, a tymczasem nagły telefon o trzeciej nad ranem wyrwał go z głębokiego snu.

– Mówi Brian Willis. Dzwonię z nocnego dyżuru na intensywnej terapii. Mamy poważny problem, o którym uznałem za konieczne natychmiast pana powiadomić.

– Słucham, co się stało? – zapytał Joel.

– Chodzi o panią Lowe. Ktoś majstrował przy respiratorze i w rezultacie doznała czasowego niedotlenienia.

– Jak to? – wrzasnął Joel, siadając na łóżku. – Kto do jasnej cholery majstrował przy respiratorze? Co z nią?

– Już wszystko w porządku – uspokoił go Brian. – Ale gdyby nie przytomność umysłu dyżurnej pielęgniarki Judy Newlands, która zorientowała się, że dzieje się coś złego, doszłoby do katastrofy. Ktoś wyłączył system ostrzegawczy i przestawił dopływy gazu tak, że zamiast tlenu do respiratora płynął podtlenek azotu.

– Jak to możliwe? Przecież dopływy tlenu i podtlenku azotu mają zupełnie inne końcówki. Nie można ich źle włączyć.

– Wiem, ale ten, kto to zrobił, zadał sobie więcej trudu. Obciął końcówkę z rurki doprowadzającej tlen i połączył ją z dopływem podtlenku.

– To czysty kryminał! Dzięki, Brian, że zadzwoniłeś. Za kwadrans będę w szpitalu. Czy zawiadomiono policję?

– Tak, już tutaj są. Prasa też się zwiędziła, a ochrona mówi, że za chwilę zjawi się ekipa z telewizji.

Przed wejściem do szpitala Joela obskoczyli dziennikarze.

– Panie ordynatorze, jak pan skomentuje to, co się dziś zdarzyło na oddziale intensywnej opieki i jaki jest stan zdrowia Tommy'ego i Kate Lowe? – zapytał pierwszy z nich.

– Bardzo pana przepraszam, ale o stanie pacjentów rozmawiam tylko z najbliższą rodziną – odparł, przebijając się przez uzbrojony w mikrofony tłumek.

– Rozeszły się wieści, że Kate Lowe usiłowała zabić siebie oraz syna, a dziś w nocy dokonano w szpitalu zamachu na jej życie. Co ma pan do powiedzenia na temat obowiązujących na oddziale standardów bezpieczeństwa? – rzucił inny dziennikarz,



zabiegając mu drogę.

– Proszę mnie przepuścić – zniecierpliwiał się Joel, odsuwając go na bok. Drzwi, na szczęście, były już blisko.

Joel wezwał do swego gabinetu Briana Willisa, który w następujący sposób zrelacjonował przebieg wydarzeń.

– Na szczęście ten, kto się tego dopuścił, nie przewidział wszystkiego. Wprawdzie mieliśmy w nocy niepełną obsadę pielęgniarską i Judy Newlands musiała w pewnym momencie odejść na piętnaście minut od łóżka pani Lowe, żeby przygotować i zaaplikować Tommy’emu antybiotyki, ale po powrocie zauważyła alarmujące wskaźniki pracy serca pacjentki i zawartości tlenu we krwi. Szybko się zorientowała, iż system ostrzegający o awariach respiratora jest wyłączony, a kiedy włączyła go z powrotem, rozległ się alarm. Wobec tego odłączyła panią Lowe od respiratora i przy pomocy przenośnej butli tlenowej zdołała ją ustabilizować. No i wezwała mnie na pomoc.

Uznaliśmy, że winę ponosi wadliwy respirator i trzeba sprowadzić zapasowy. Kiedy jednak podłączyliśmy go do gniazdka, znowu zawył dzwonek alarmowy. Zachodziliśmy w głowę, o co chodzi, kiedy jeden z sanitariuszy, badając połączenia, odkrył przyczynę. Winowajca sprytnie ukrył przełączone końcówki za obudową monitora.

– Więc nie była to pomyłka ani zaniedbanie, tylko próba dokonania zabójstwa – ocenił sytuację Joel.

– Tak jest. Policja jest tego samego zdania. Złożyłem już zeznanie, a teraz przesłuchują Judy i pielęgniarkę.

– Czy byli wieczorem na oddziale jacyś odwiedzający?

– O tak, wieczorem kręciło się sporo ludzi – odparł Brian. – Rodzinom pacjentów w krytycznym stanie trudno zabronić wstępu. Rodzice chłopaka z uszkodzonym kręgosłupem prawie nie odchodzą od jego łóżka. Zdaje się, że jego siostra też wczoraj była. W sumie nie sposób zapamiętać wszystkich odwiedzających.

– Rozumiem. – Joel chwilę się namyślał. – Czy zawiadomiono męża pani Lowe?

– Tak.

– Jak zareagował?

– Nie był szczególnie zmartwiony. Chyba niezbyt by się nie przejął, gdyby żona została odłączona od aparatury.

– Hm – mruknął Joel. – Nie pamiętasz, czy pokazał się wieczorem na oddziale? Obojętne, o jakiej porze.

– Musiałbym sprawdzić u pielęgniarek. Myślisz, że maczał w tym palce? – zaniepokoił się Brian. – Faktycznie, jest na nią wściekły, ale chyba nie stracił rozumu. Gdyby umarła, byłby pierwszym podejrzanym.

– No nic, zobaczymy. Dziękuję, nie będę cię dłużej zatrzymywał.

Natychmiast po wyjściu Briana zadzwonił telefon.

– Cześć, Joel, tu Patrick Naylor. Możesz mi wyjaśnić, co się dzieje? Podobno w szpitalu roi się od policji i dziennikarzy.

Joel w skrócie zrelacjonował mu zdarzenie.

– Byłoby dobrze, gdybyś przyjechał – dodał na zakończenie. – No i ktoś powinien przygotować oświadczenie dla prasy.

– Zlituj się, jest czwarta rano! – wykrzyknął Patrick. – Przyjadę jak zwykle o wpół do dziewiątej. I powiedz ochronie, żeby usunęła pismaków sprzed drzwi. Nie chcę, żeby mnie obkoczyli, kiedy będę wchodził do szpitala.

– Jak sobie życzysz – chłodno odparł Joel. – Ale to nie ja będę odpowiadał przed radą, jeśli w gazetach pojawiają się nieodpowiedzialne spekulacje – dodał.

Jednakże Patrick zdążył już odłożyć słuchawkę.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Słyszałaś, co się stało w nocy na intensywnej terapii? – zagadnęła Allegrę młoda anestezjolog Margaret Hoffman, wchodząc rano do przebieralni bloku operacyjnego.

– Nie, a co takiego?

– Ktoś usiłował uśmiercić Kate Lowe.

– Jak to? – wykrzyknęła Allegra. – W jaki sposób?

– Ktoś celowo przyłączył dopływ podtlenu azotu do respiratora.

– Niewiarygodne! Wiadomo, kto to zrobił?

– Nie, ale założę się, że to sprawka jej męża.

– Nie rzucajmy pochopnych oskarżeń – zaprotestowała Allegra, ku własnemu zdziwieniu stając w obronie okropnego pana Lowe'a. – W końcu nie zostało nawet dowiedzione, że jego żona celowo spowodowała wypadek.

– To przeczytaj sobie, co piszą gazety – odparła Margaret, podając jej popularny dziennik z wielkim zdjęciem Tommy'ego i Kate na pierwszej stronie i wydrukowanym wielkimi czcionkami oskarżeniem matki chłopca. – Jej wina jest oczywista. Piszą, że oszalała, ponieważ mąż żądał rozwodu i chciał odebrać jej dziecko. No i postanowiła wziąć sprawy we własne ręce.

– To tylko nieodpowiedzialne spekulacje – rzekła Allegra, oddając jej gazetę. – Nie wolno rzucać oskarżeń, dopóki sąd nie orzeknie o winie.

– Weźmie sobie sprytnego adwokata, który dowiedzie, że była w stanie chwilowej niepoczytalności i baba się wymiga, zamiast ponieść zasłużoną karę – upierała się nieprzejednana Margaret.

– Tak czy tak nie wierzę, że kobieta przy zdrowych zmysłach chciałaby uśmiercić własne dziecko. A dla Tommy'ego będzie najlepiej, jeżeli zajmiemy się pracą, zamiast plotkować po kątach i wydawać wyroki – zniecierpliwiała się Allegra. – Masz spis zaplanowanych operacji? Jeśli dobrze pójdzie, chciałabym jeszcze dziś podjąć wstępną terapię z chłopcem i jego matką.

– Przekonałaś do swoich metod nowego ordynatora?

– Przekonałam to za wiele powiedziane. Nadal ma wiele zastrzeżeń, ale nie powiedział „nie”. Muszę tylko działać bardzo ostrożnie, zwłaszcza po dzisiejszym skandalu. Ale dołożę starań, żeby mi się powiodło. Jeśli Tommy i jego matka nie odzyskają przytomności, być może prawda nigdy nie wyjdzie na jaw.

Kiedy Allegra opuściła blok operacyjny, w jej kieszeni zadzwonił komórkowy telefon. Patrick Naylor zapraszał ją do swego gabinetu.

– Przykro mi, ale szłam właśnie na intensywną terapię.

– Ciekawe, po co? – zapytał urażonym tonem. – Żeby się spotkać z nowym ordynatorem? Podobno byłaś z nim wczoraj na kolacji.

Allegrze krew uderzyła do głowy.

– Przykro mi to mówić, ale nie zostawiasz mi wyboru. Nie jestem tobą zainteresowana i nie będę się przed tobą tłumaczyć z tego, z kim się spotykam.

W słuchawce zapadło krótkie milczenie.

– Rozumiem – rzekł wreszcie. – Ale czy możemy zostać przyjaciółmi? Okazałaś mi wiele serca, za co jestem ci bardzo wdzięczny. Dlatego, między innymi, tak gorąco poparłem twój projekt. Który zresztą uważam za bardzo cenny. Wypijmy wieczorem drinka w barze przy Elgin Street. Bez żadnych zobowiązań.

– No dobrze – zgodziła się.

– Dzięki. A niezależnie od wszystkiego chcę cię ostrzec, żebyś zbytnio nie ufała nowemu ordynatorowi.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Wiem, że zaprosił cię wczoraj na kolację wyłącznie po to, żebyś zostawiła Tommy'ego w spokoju. Jeśli nie wierzysz, sama go zapytaj. Twój projekt jest mu bardzo nie na rękę, a po tych ostatnich wydarzeniach muszę przyznać mu rację. Z dzisiejszych publikacji prasowych można odnieść wrażenie, że nikt nie panuje nad tym, co się w szpitalu dzieje, a gdyby na dodatek wyszło na jaw, że na intensywnej terapii stosuje się podejrzaną, niesprawdzone metody, będziemy z kretesem skompromitowani.

– I ty to mówisz? – oburzyła się Allegra.

– Wiem, sam popierałem twój projekt, i nadal uważam, że jest tego wart. Jednakże w tej chwili niesie zbyt wielkie ryzyko. Pamiętaj o tym, kiedy Addison znowu zaprosi cię na kolację. Jego motywy mogą nie być zbyt czyste.

– Nie martw się, będę uważać – odparła, kończąc rozmowę. Patrickowi niewątpliwie udało się zasiać w jej sercu ziarno zwątpienia.

Idąc korytarzem, wpadła wprost na zmierzającego w przeciwnym kierunku Joela.

– Właśnie o tobie myślałem – powiedział z uśmiechem. – Zapraszam na kawę.

Allegra zmierzyła go zimnym spojrzeniem.

– A to po co? Żeby trzymać mnie z dala od intensywnej terapii? – Na twarzy Joela odmalowało się zdumienie. – Przyznaj się, dlaczego zaprosiłeś mnie wczoraj na kolację?

– Jak to dlaczego? Każdy mężczyzna wiele by dał, żeby spędzić wieczór z tak czarującą kobietą jak ty.

– Wiem, że miałeś nieczyste motywy.

– To prawda – przyznał z dwuznacznym uśmiechem.

– No proszę, mów.

Nim zdążyła zaprotestować, Joel chwycił ją za rękę, poprowadził korytarzem w kierunku magazynu leków, wciągnął do środka i zatrzasnął drzwi. W ciemnym pomieszczeniu, aż nazbyt świadoma jego fizycznej bliskości, poczuła się obezwładniona. Nie stawiała oporu, gdy wziął ją w ramiona i gorąco pocałował.

– Nie masz prawa – wyszeptwała po chwili.

– Chciałem tylko, żebyś poznała moje prawdziwe motywy. Sama o to prosiłaś – odparł z nutą rozbawienia w głosie.

– Nie udawaj! Wiem, o co ci chodzi. Robisz wszystko, żeby mi uniemożliwić kontynuowanie badań. Mogłam się tego od razu domyślić, kiedy ni stąd, ni zowąd wystąpiłeś

z tym zaproszeniem – odparła, podniecając się własnymi słowami.

– Faktycznie, zrobiłem to pod wpływem impulsu.

– To już przechodzi wszelkie wyobrażenie! – zawołała. – Celowo to zrobiłeś, żebym nie została na oddziale.

– Co ty opowiadasz? – zapytał Joel, teraz już zirytowany. – Po prostu chciałem spędzić z tobą wieczór, bo mi się podobasz. Czy to zbrodnia? Ale jeśli nie jesteś mną zainteresowana, to trudno, przestanę ci się narzucać. – To powiedziawszy, wybiegł z magazynu.

Na oddziale intensywnej terapii panował wyjątkowy spokój. Ze względu na bezpieczeństwo ograniczono wizyty krewnych. Kate Lowe przeniesiono do izolatki, a przed drzwiami jej pokoju postawiono strażnika. Przy łóżku Tommy’ego, którego stan nie uległ poprawie, pielęgniarzką opiekę sprawowała Bethany Gladstone.

– Czy był dzisiaj jego ojciec? – zapytała Allegra.

– Wpadał parę razy, ale na krótko. Niedawno wyszedł, żeby coś przegryźć – wyjaśniła pielęgniarzka. – Nie wygląda na zbyt troskliwego ojca.

– No cóż, niektórzy rodzice nie umieją sobie poradzić z ciężką chorobą dziecka – odparła Allegra, starając się zachować obiektywizm.

– Pewnie tak – przyznała Bethany. – Jakie masz plany?

– Wobec Tommy’ego? – spytała Allegra, a gdy pielęgniarzka skinęła głową, popatrzyła w zamyśleniu na nieprzytomnego chłopca. – Wypytam ojca o jego ulubione książki i filmy, i temu podobne. To mi pomoże znaleźć sposób na dotarcie do jego podświadomości.

– Nie sądzę, żeby pan Lowe wiele wiedział o swoim dziecku – sceptycznie zauważyła Bethany.

– Być może, albo po prostu nie umie się zachować w obliczu zagrożenia życia. Niektórzy rodzice tak reagują.

– Może masz rację, ale pana Lowe’a należałoby wysłać na naukę do rodziców Jonathana Sprenta, tego chłopaka z uszkodzonym kręgosłupem. Oni praktycznie nie odchodzą od jego łóżka.

– A jak on się czuje? – zainteresowała się Allegra.

– Po tym, jak Anthony Pardle poddał go dekompresji kręgosłupa, nastąpiła pewna poprawa. Zaczął odczuwać mrowienie w nogach – z zadowoleniem wyjaśniła Bethany.

– To dobrze – ucieszyła się Allegra. – Nie potrafię spokojnie myśleć o dziesiętnastoletnim chłopcu skazanym na poruszanie się do końca życia na inwalidzkim wózku.

– Czy mam ci dać znać, kiedy pojawi się pan Lowe?

– Bądź tak dobra. Idę do dyżurki załatwiać papierkową robotę – odparła na odchodnym Allegra.

Niedługo potem, podniósłszy oczy znad biurka, za szybą dyżurki Allegra spostrzegła pana Lowe’a. Zaprosiła go gestem ręki do środka.

– Chciałbym się wreszcie dowiedzieć, co się dzieje z moim synem – oświadczył niezbyt uprzejmym tonem. – Jestem człowiekiem interesu, nie mam czasu przesiadywać całymi

dniami w szpitalu.

– Stan Tommy’ego jest stabilny, to wszystko, co w obecnej chwili można powiedzieć – odparła, starając się nie okazać, jak przykre wrażenie zrobiło na niej bezduszne podejście człowieka, którego dziecko walczy ze śmiercią.

– Moje interesy mogą na razie poczekać, niemniej chciałbym, żeby syn jak najszybciej wrócił do domu. Czy mogę coś zrobić, żeby pomóc mu odzyskać przytomność?

– Prawdę mówiąc tak – ucieszyła się. – Niech mi pan powie, jakie są jego upodobania, czy ma ulubione książki, piosenki, może filmy albo zabawki. Chodzi mi o rzeczy, które lubił robić.

– To proste, chłopak miał kompletnego kręcka na punkcie książek o Hanym Potterze – odparł bez chwili wahania. – Kiedy tylko miałem czas, czytałem mu kolejne tomy na głos. A kiedy kupiłem je na DVD, to słuchał ich na okrągło. Znał całe fragmenty na pamięć.

– Wspaniale! Czy nie będzie pan miał nic przeciwko temu, jeżeli umieszczę przy jego łóżku odtwarzacz DVD? Może to pobudzi jego mózg?

– Myśli pani, że to mu pomoże odzyskać przytomność? – spytał z niedowierzaniem.

– Tego nie mogę obiecać, ale ponieważ tomografia nie wykazała widocznego uszkodzenia mózgu, istnieje nadzieja, iż ustanie czynności mózgu miało przyczyny nie fizyczne, lecz czynnościowe. Dlatego wierzę w możliwość pobudzenie aktywności mózgu. Silny bodziec oddziałujący na jeden lub więcej zmysłów może wyzwolić zapisane w mózgu wspomnienia i, pośrednio, obudzić świadomość. A takim bodźcem mogłoby się stać dla Tommy’ego jego ulubione nagranie. Metoda, którą proponuję, nie jest do końca sprawdzona, ale sądzę, iż w przypadku pańskiego syna warto jej spróbować.

– No, skoro tak pani mówi, to chyba warto – bez większej wiary zgodził się pan Lowe.

– Bardzo się cieszę – odparła Allegra. – Zaraz się tym zajmę. Mam przenośny odtwarzacz, a nawet własne nagranie Harry’ego Pottera. Ale co jeszcze Tommy szczególnie lubił? Może jakąś piosenkę czy potrawę?

– Chce mu pani podsuwać pod nos kawałki pieczonego kurczaka z frytkami? – zapytał pan Lowe sceptycznie.

– A to było jego ulubione jedzenie?

– Niestety tak – powiedział, wzdychając. – Kiedy Kate była w depresji, po powrocie z pracy dowiadywałem się często, że nie przygotowała kolacji. Ja nie mam wielkich wymagań, ale Tommy to jeszcze dziecko, powinien jeść regularne posiłki. Niestety moja żona nie potrafiła mu tego zapewnić.

– To smutne, i zdaję sobie sprawę, że nie jest panu łatwo, mam jednak nadzieję, że pomoże mi pan przywrócić Tommy’ego do przytomności, jeśli tylko będzie to możliwe – odparła Allegra. – Wiem, że kocha pan syna i pańska obecność przy nim jest bardzo ważna, jeśli nawet on na pozór nie jest tego świadomy.

– Myśli pani, że się obudzi?

– Mam taką nadzieję. Być może uda nam się odwołać do jakiegoś istotnego wspomnienia w jego podświadomości. Może to być ulubiony film, pański głos albo dotyk ręki.

– Przepraszam, ale od jak dawna stosuje pani taką metodę i z jakim efektem?

– Od niedawna i niekiedy z powodzeniem, choć nie zawsze – odparła.  
– Czy tego samego będzie pani próbowała z Kate?  
– Bardzo mi zależy na tym, żeby odzyskała przytomność. Również dlatego, że to pomogłoby wyjaśnić okoliczności wypadku.

Twarz mężczyzny stężała.

– To chyba oczywiste, że chciała popełnić samobójstwo, a przy okazji odebrać mi Tommy’ego.

– Czy mogę zapytać, kiedy zażądał pan rozwodu?

– Parę dni temu – odparł, uciekając spojrzeniem w bok.

– Czyjej późniejsze zachowanie mogło wskazywać, że gotowa jest tak postąpić?

– Pani doktor! Od dawna przestałem zgadywać, co chodzi jej po głowie. Robiłem, co mogłem, żeby ratować nasze małżeństwo, ale w końcu dałem za wygraną. A teraz, jeśli pani pozwoli, pożegnaj się. Za pół godziny mam ważne spotkanie.

To powiedziawszy, mężczyzna ruszył do wyjścia, nie zatrzymując się nawet, by popatrzeć na syna.

– A nie mówiłam? – zauważyła Bethany, która od paru chwil przysłuchiwała się rozmowie. – Zimny jak gład.

– To prawda – przyznała Allegra. – Ale przynajmniej pozwolił mi rozpocząć próby z Tommym. A co z jego matką? – zapytała, spoglądając w kierunku pilnowanej przez strażnika izolatki. – Czy ktoś ją odwiedzał?

– Nie było u niej żywego ducha. Albo nie ma rodziny, albo wszyscy się jej wyparli po tym, co zrobiła.

– Niemożliwe, żeby nie miała nikogo bliskiego. Jeśli nawet mąż celowo nikogo nie zawiadomił, to przecież pisano o niej w gazetach i ktoś powinien się zainteresować jej losem.

– Wszystko to jest dziwne – westchnęła Bethany. – Do Tommy’ego też mało kto przychodzi.

– A odwiedził go ktoś oprócz ojca?

– Tylko ciotka, siostra pana Lowe’a. Była u niego ze dwa razy.

– Co możesz o niej powiedzieć?

– Taka sama zimna ryba jak brat. Ale za to wystrojona i prosto od fryzjera. Siadła na chwilę przy łóżku małego i zaraz sobie poszła.

– Nie wiesz, czy Tommy ma dziadków? – zapytała coraz bardziej zdziwiona Allegra.

– Słyszałam, jak jedna z pielęgniarek pytała o nich pana Lowe’a – przypomniała sobie Bethany. – O rodzicach Kate nawet nie wspomniał, powiedział tylko, że jego rodzice są w podróży i nie mógł się z nimi skontaktować.

– Pewnie nawet nie próbował. Ciekawe, dlaczego – marszcząc brwi, zauważyła Allegra.

– Faktycznie ciekawe. Ale powiedz, jak chcesz się zabrać do wybudzania Tommy’ego.

– Podobno uwielbia książki o Harrym Potterze. Postawię przy łóżku odtwarzacz DVD w nadziei, że znajome dźwięki wywołają w jego mózgu reakcję. W tego rodzaju terapii bodźce dźwiękowe odgrywają bardzo ważną rolę.

– Masz zamiar wstawić tutaj odtwarzacz DVD?

– Tak, mam podręczny odtwarzacz ze słuchawkami. Nikomu nie będziemy przeszkadzać. No i podłączę Tommy’ego do monitora rejestrującego aktywność mózgu przez osiem godzin. Po godzinie, kiedy już odnotuje obecny stan mózgu, bądź łaskawa włączyć płytę. Niech gra aż do końca. Teraz muszę wyjść, ale wieczorem tu zajrzę.

– Jasne. Kiedy mogę się ciebie spodziewać?

– Około wpół do dziewiątej. Wychodzę na godzinę, żeby się z kimś spotkać, ale przed powrotem do domu wpadnę po swoje rzeczy.

– Czy ty w ogóle bywasz w domu? – żartobliwie zdziwiła się Bethany. – Robisz wrażenie, jakbyś całe życie spędzała w szpitalu.

– Ja też mam takie wrażenie – westchnęła.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Allegra kończyła właśnie przedoperacyjne wizyty u pacjentów, którzy mieli być operowani w następnym tygodniu, kiedy zadzwoniła jej komórka. Lekarz dyżurny Tony Ringer wzywał ją na oddział specjalny. U operowanej tego ranka pacjentki wystąpiły komplikacje i Joel potrzebował pomocy anestezjologa.

Allegra dobrze pamiętała niespełna pięćdziesięcioletnią Gaile Donovan, u której stwierdzono nowotwór jajnika. Harry Upton pomagał ginekologowi przy operacji, lecz natychmiast po otwarciu jamy brzusznej nastąpiło tak gwałtowne i intensywne krwawienie, że lekarze byli zmuszeni do zaniechania dalszej eksploracji.

Kiedy Allegra weszła na oddział, Harry i Joel naradzali – się, jak ratować pacjentkę, której stan uległ pogorszeniu.

– Ciśnienie krwi nadal spada – mówił Joel. – Nie ma wyjścia, trzeba niezwłocznie operować.

Harry był innego zdania.

– Wolałbym zrobić najpierw angiogram, może uda się powstrzymać krwawienie, a dopiero potem przeprowadzić operację – powiedział.

– Ona może nie przeżyć podróży na radiologię – ostrzegł go Joel. – Skorzystaj z naszej sali operacyjnej i wezwij tutaj ekipę radiologów. – Obejrząwszy się, zauważył Allegrę. – Tony miał przysłać dyżurnego anestezjologa – powiedział z widoczną irytacją.

– Ale wezwał mnie. Skoro jednak wolisz kogoś innego, chętnie sobie pójdę.

– Jak już jesteś, to trudno – odburknął. Zwracając się do Harry'ego, dodał: – Doktor Tallis będzie ci asystować. Możesz iść na radiologię.

Po odejściu chirurga Joel suchym tonem poinformował Allegrę o stanie pacjentki i o konieczności podjęcia przerwanej operacji.

– Rozumiem. Idę się przygotować. Jak prędko sprowadzisz ją na stół operacyjny?

– Za jakieś dziesięć minut.

– Dobrze, już idę.

Joel zdawał sobie sprawę, że opanowanie dramatycznej sytuacji będzie wymagało absolutnej koncentracji i całej jego wiedzy. Wiedział, iż w poczekalni czeka na wynik operacji kochający mąż i dwie nieletnie córki Gaile.

– Danielle, zwiększ dopływ noradrenaliny, a potem przynieś cztery dawki cytoplazmy – rzekł do opiekującej się chorą stażystki.

Po podaniu krwi stan pacjentki ustabilizował się na tyle, by można ją było przewieźć na salę operacyjną. Allegra, Harry Upton i zespół pomocniczy czekali już w pełnym pogotowiu. Allegra zajęła się usypianiem pacjentki, a Joel w tym czasie regulował dopływ płynów oraz krwi i monitorował życiowe wskaźniki. Kiedy Harry otworzył wykonane rano nacięcie, z brzucha chorej buchnęła krew.

– Ciśnienie spadło do sześćdziesięciu – ostrzegła Allegra.

– Harry, nie dajemy rady, czy ty możesz coś zrobić ze swojej strony? – zawołał Joel.

– Staram się, ale jest zbyt wiele miejsc krwawienia. – Na czoło Herry’ego wystąpiły krople potu. Zwijając się jak w ukropie, tamponami i klamrami likwidował kolejne źródła krwotoku, aż w pewnym momencie jego wysiłki zaczęły dawać widoczne efekty. – No, sytuacja opanowana – westchnął na koniec, ocierając pot z czoła. – Dzięki, Joel, nie wiem, jak bym sobie poradził bez ciebie.

– Nie ma za co. Powodzenia. Jeśli chcesz, pójde uspokoić męża i córki.

– Nie, sam muszę to zrobić, Gaile jest moją pacjentką. – Po wyjściu Joela, Harry popatrzył na Allegrę. – Świetnie się uzupełniacie. Z tego, co słyszałem, nie tylko w sali operacyjnej.

– A ja myślałam, że tylko pielęgniarki zajmują się plotkowaniem – odcięła się Allegra.

– Nie w mówisz mi, że nic między wami nie ma.

– Owszem, prowadzimy ostry spór.

– Nadal obawiasz się o los swojego projektu?

– Joel wolałby, że bym zostawiła Tommy’ego w spokoju – odparła.

– Wcale mu się nie dziwię, zwłaszcza po tym, co się stało z matką chłopca. Czy policja domyśla się, kto majstrował przy aparaturze?

– Nie mam pojęcia.

– A co myślisz o ojcu? – ciągnął Harry, nie przerywając pracy. Kończył właśnie zamykanie brzucha pacjentki. – Miał powody, żeby życzyć żonie śmierci.

– Ja bym go nie podejrzewała. Zresztą ma alibi.

– Mógł się kimś posłużyć. – Allegra rzuciła Harry’emu szybkie spojrzenie. Jej również chodziło po głowie podobne podejrzenie. Czy Keith byłby zdolny wynająć kogoś, by zemścić się na żonie za wyrządzoną synowi krzywdę?

– Nie sądzę. Keith nie jest może wzorowym mężem i ojcem, ale tego by chyba nie zrobił. Zresztą nie do nas należy szukanie winnych. Zostawmy to policji. Po szpitalu krąży zbyt wiele plotek – ucięła sprawę Allegra.

– A propos plotek. Patrick Naylor przechwalał się dziś rano, że idziesz z nim wieczorem na drinka.

Allegra przerwała na moment czynności związane z wybudzaniem pacjentki z narkozy.

– Tak, ale wyłącznie z wdzięczności za to, że kiedyś poparł mój projekt. Chociaż ostatnio chyba zmienił front, w każdym razie jeśli chodzi o Tommy’ego.

– Dobrze wiesz, że nie wszyscy byli nim zachwyceni – odparł Harry, zdejmując rękawiczki. – Patrick ładnie zrobił, popierając twój projekt, niezależnie od tego, co nim kierowało.

– A ty, Harry? – zapytała. – Byłeś za czy przeciw?

– No cóż, przyznaję, nie jestem entuzjastą alternatywnej medycyny, ale powiem, że to, co zrobiłaś dla Alice Greeson i jej rodziny, zasługuje na najwyższe uznanie. Jeśli nawet twoje metody niewiele przyniosą w sensie naukowym, już samo to, że traktowałaś ją do końca nie jak przedmiot, lecz godną szacunku osobę, przyniosło jej rodzicom nieocenioną pociechę. Więc tak, opowiadałem się od początku za twoim projektem i nadal go popieram.

– Dziękuję Harry – powiedziała, uśmiechając się z wdzięcznością.

– A co do Joela, to nie sądz, że usiłuje podciąć ci skrzydła – podjął Harry. – Musisz wziąć pod uwagę, że jego pierwszym obowiązkiem jest dbanie o to, żeby szpital spełniał oczekiwania wszystkich zainteresowanych. Joel jest nie tylko znakomitym lekarzem, ale także człowiekiem odpowiedzialnym, a do tego życzliwym. Jeśli twoje badania przyniosą efekty, Joel na pewno się do nich przekona.

– Jak mają przynieść efekty w ciągu zaledwie miesiąca? – pożałowała się Allegra.

– Staraj się jak najlepiej wykorzystać dany ci czas – poradził. – Przypadek Tommy’ego rokuje nadzieję. Chłopiec ma młody, silny organizm i nie wydaje się, żeby jego mózg był poważnie uszkodzony. Widywałem pacjentów w jego wieku, którzy po kilku tygodniach życia pod respiratorem nieoczekiwanie budzili się i wracali do normalnego życia.

– Oby tak się stało. Ten dzieciak ma dopiero siedem lat!

– Mam nadzieję, że nie podchodzisz do tych badań zbyt emocjonalnie. Wiem, jak bardzo przeżyłaś śmierć Alice, ale musisz się z tego otrząsnąć. Pamiętaj, że ludzie umierają, a ty jesteś lekarzem, nie cudotwórcą.

– Wiem, ale bardzo bym chciała pomóc temu dziecku. Czuję, że mogę to zrobić.

– Czucie to za mało.

– Och, Harry, nie musisz mi przypominać. Zdaję sobie sprawę z własnych ograniczeń. Niemniej uważam, że w przypadku pacjentów w śpiączce medycyna nie wykorzystuje wszystkich możliwości.

– Z całego serca życzę ci powodzenia – zapewnił ją Harry, zdejmując chirurgiczny kitel.

– Też jestem zdania, że po stwierdzeniu śmierci mózgu nie należy sztucznie podtrzymywać pacjenta przy życiu, niemniej za każdym razem wolałbym mieć pewność, że wykorzystaliśmy wszystkie możliwości i naprawdę nie ma nadziei.

– Może to banał, ale póki człowiek żyje, zawsze istnieje nadzieja – rzekła Allegra i, wskazując leżącą na stole operacyjnym Gaile, dodała: – Nawet ona ma niewielką szansę, ale jednak.

Harry smętnie pokiwał głową.

– Idę teraz porozmawiać z jej mężem i córkami. Chciałbym móc im powiedzieć coś pocieszającego, ale niestety, nie jestem cudotwórcą.

– Najważniejsze, że żyje, Harry. W tej chwili tylko to się liczy.

– Wiem, ale jak długo zdołamy utrzymać ją przy życiu?

Allegra milczała. Zdawała sobie sprawę z nikłych szans Gaile, lecz powiedzenie tego na głos wydało jej się równoznaczne z wzywaniem złego losu. Miała już dosyć nieszczęść. Za wszelką cenę pragnęła cudu, niezależnie od tego, co na ten temat myśli sobie Joel Addison.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy wieczorem weszła do baru, Patrick Naylor już tam był, a na jego stoliku stały dwie opróżnioną szklanki.

– Przepraszam za spóźnienie, ale musiałam wrócić na blok operacyjny – usprawiedliwiła się.

– Nie tłumacz się, dobrze, że w ogóle przyszedłaś – odparł ze smętnym uśmiechem.

– Czy coś się stało?

W oczach Patricka zabłyśły łzy.

– Moja żona spodziewa się dziecka. Z kochankiem. Dowiedziałem się o tym dzisiaj rano – odparł łamiącym się głosem.

– Współczuję. Wyobrażam sobie, jak się czujesz. Otarł łzy wierzchem dłoni.

– W dodatku ja sam stale jej powtarzałem, że na dzieci powinniśmy jeszcze poczekać. Aż w końcu znalazła sobie innego.

– Czy mogę ci w jakiś sposób pomóc?

– Dziękuję, ale nikt nie może mi pomóc. Sam muszę sobie z tym poradzić.

– Jesteś bardzo dzielny – rzekła łagodnie. Patrick popatrzył jej w oczy.

– Chciałem cię przeprosić za to, jak się wobec ciebie ostatnio zachowywałem. Myślałem, że nawiązując szybki romans, poprawię sobie samopoczucie.

– Rozumiem.

– Chciałem, żeby była zazdrosna. Łudziłem się, że jak zobaczy mnie z tobą, opamięta się i do mnie wróci. Byłem żaloszny.

– Wcale nie, ale dziękuję, że to mówisz.

– To jeszcze nie wszystko... – Patrick spuścił głowę i odsunął od siebie puste szklanki. – To nieprawda, co ci powiedziałem o Addisonie. O tym, dlaczego zaprosił cię na kolację. Faktycznie niepokoją go pewne aspekty twoich badań, ale tamto powiedziałem z czystej zazdrości, żeby zrobić ci przykrość.

– O!

– Wiem, zachowałem się jak krety i jest mi wstyd. Mam nadzieję, że nie popsułem waszych stosunków.

– Trochę, ale wszystko jest do naprawienia – odparła, układając sobie w myślach, jak będzie przeproszać Joela za swoje ostre słowa.

Patrick wstał, podszedł do niej i szybko ucałował ją w policzek.

– Dzięki, że mnie wysłuchałaś. Do zobaczenia.

– Cześć, Patrick. I nie zadręczaj się. Czas leczyć rany.

Joel zakończył wypełnianie ostatniego formularza i przeciągnął się z westchnieniem. Anthony Pardle, z którym rozmawiał niedawno na temat stanu Tommy'ego, nie dawał chłopcu wiele nadziei, lecz Joel postanowił zachować w tej sprawie maksymalny obiektywizm. Specjalnie zmienił dyżury pielęgniarek po to, by nieprzytomnemu chłopcu

zapewnić opiekę najbardziej doświadczonych siostr.

Poszedł nawet odwiedzić Tommy'ego, usiadł przy nim i zaczął mu opowiadać o własnym dzieciństwie.

– Miałem kiedyś piękny, czerwono-niebieski rower – mówił, ujmując bezwładną dłoń chłopca. – Jeździłem nim, bardzo z siebie dumny, tam i z powrotem po ulicy, podczas gdy mój brat przyglądał mi się sprzed domu.

– Na widok zbliżającej się pielęgniarki zamilkł, ale gdy ta odeszła, dodał cicho, lecz dobitnie: – Posłuchaj mnie, Tommy, musisz wziąć się w garść i oprzytomnieć! Zbierz wszystkie siły, kolego, nie leń się! – Ucisnął mu rękę. – Bardzo na ciebie liczę, Tommy. Jesteś to winien nie tylko rodzicom, ale przede wszystkim samemu sobie.

– Co z Tommym? – zapytała Allegra, wróciwszy na chwilę do szpitala po wyjściu z baru.

– Nic nowego – odparła Bethany. – Żadnej aktywności mózgu. Nagranie skończyło się pół godziny temu, czy mam je puścić od nowa?

– Tak, nie zaszkodzi spróbować – odparła Allegra, nie chcąc poddać się rozczarowaniu.

– Jakąś godzinę temu byli tutaj Anthony Pardle i doktor Addison. Podśluchałam ich rozmowę – rzekła Bethany.

– I co mówili?

– Doktor Pardle twierdzi, że jest mała nadzieja.

– Neurochirurdzy zawsze przewidują najgorsze.

– Tak, ale doktor Addison chyba jest tego samego zdania. Słyszałam, jak mówił, że trzeba przygotować ojca Tommy'ego na ewentualność odłączenia aparatury.

– Tak szybko?

– Czas niczego nie zmieni, jeśli doszło do zniszczenia mózgu – rzeczowym tonem stwierdziła Bethany.

– Ale od wypadku upłynęło dopiero kilka dni! – oburzyła się Allegra. – Normalnie z podjęciem takiej decyzji czekamy co najmniej tydzień albo dziesięć dni. A poza tym mamy do czynienia z dzieckiem, a wiadomo, że dzieci odzyskują czasem przytomność po znacznie dłuższej śpiączce.

– To prawda, ale w tych sprawach ostatnie słowo należy do ordynatora i lekarza prowadzącego, czyli w tym przypadku do Pardle'a i Addisona. Oczywiście w porozumieniu z najbliższą rodziną – uściśliła Bethany.

– Brak poprawy u chłopca jest tym smutniejszy, że u matki wystąpiły pierwsze objawy odzyskiwania przytomności. Dlaczego los jest tak niesprawiedliwy, dając szansę jej, a nie jemu? – zawołała tak do tej pory rzeczowa pielęgniarka.

– A jak przebiegało leczenie Kate Lowe? – zainteresowała się Allegra.

– Tak samo jak u Tommy'ego. Obojgu w tym samym momencie przestano podawać barbituraty.

Allegra popatrzyła na nieszczęsnego chłopca.

– Tommy, obudź się! – wyszeptała. – Wiem, że potrafisz.

Bethany trąciła ją w ramię.

– Uwaga, przyszli jego ojciec i ciotka.

– Pani doktor, chciałbym pani przedstawić moją siostrę, Serenę Fairbright – powiedział pan Lowe.

– Jak się miewa mój bratanek? – zapytała Serena Fairbright po krótkiej wymianie uprzejmości.

– Tak, jak na tym etapie można się było spodziewać – odparła wymijająco Allegra.

– A jak podziałało nagranie? – spytał Keith Lowe.

– Odtwarzamy je ponownie.

– To znaczy, że nie zareagował, czy tak?

– Tak, ale to dopiero początek. Chciałabym, jeśli pan pozwoli, zastosować jeszcze inne metody. Między innymi specjalny rodzaj masażu.

– Masaż ma uleczyć uraz głowy? Co pani doktor opowiada? – wykrzyknęła Serena, pogardliwie wydymając wargi.

– Dzieci są bardzo wyczulone na dotyk – wyjaśniła Allegra. – Dotyczy to zwłaszcza małych dzieci nawykłych do częstego czulego kontaktu dotykowego z rodzicami w trakcie porannego ubierania, czesania i przytulania.

– Przepraszam, pani doktor, ale ja jestem staroświeckim ojcem – odparł Keith. – Odebrałem surowe, można powiedzieć spartańskie wychowanie, w którym nie było miejsca na roztkliwianie się. Nie umiem okazywać czułości i nie pamiętam, żebym kiedykolwiek przytulał albo całował Tommy'ego, w każdym razie odkąd wyrósł z becika.

– Wiem, że dotykam bolesnych spraw, ale może pamięta pan jakiś szczególny sposób, w jaki pańska żona miała zwyczaj dotykać czy przytulać małego; coś, co mogło wryć mu się w pamięć i na co mógłby zareagować? – nie ustępowała Allegra.

– Często wypominałem Kate, że zanadto się z nim cacka – z pewnym zawstydzeniem wyznał pan Lowe. – Ona bez przerwy go całowała, pieściła, przytulała. Bałem się, że chłopak wyrośnie na mięczaka.

– Rozumiem, wielu mężczyzn ma podobne obawy, ale zapewniam pana, że są one całkowicie bezpodstawne. Fizyczny kontakt odgrywa w rozwoju dziecka niezwykle ważną rolę – odparła Allegra. – Niech pan spróbuje usiąść przy Tommym i powiedzieć mu, że jest pan obok niego. A jeśli przyjdzie panu na to ochota, proszę go pogłaskać.

– Nie mamy wiele czasu – zauważyła Serena, spoglądając na swój wysadzany brylancikami zegarek.

– No, jeśli pani uważa, że to pomoże... – sceptycznie dodał Keith.

Allegra zostawiła ich samych i wróciła do swego biurka, ale nie zdążyła napisać jednego zdania, gdy przez szybę zobaczyła, jak Keith i jego siostra opuszczają oddział.

– Widzisz, mówiłam ci – rzekła Bethany, zaglądając do niej. – Baba jest tak samo pozbawiona uczuć jak jej brat.

– Tak zostali wychowani – filozoficznie zauważyła Allegra. – Ale to smutne, kiedy ludzie własnym dzieciom nie potrafią okazać czułości.

– Oj tak – westchnęła Bethany. – Chloe już wróciła, więc uciekam do domu. I tak musiałam dłużej zostać, bo doktor Addison zarządził, że przy Tommym mają dyżurować wyłącznie doświadczone pielęgniarki.

– Naprawdę? – Allegra zdziwiła się i ucieszyła.

– Uhm. Może nie jest entuzjastą twojego projektu, ale chce dać Tommy’emu maksimum szans. Widziałam, jak po południu przyszedł do małego. Wziął go za rękę i coś do niego mówił. Chciałabym, żeby własny ojciec umiał okazać chłopcu tyle czułości co on.

Allegra była w pierwszym momencie zbyt zaskoczona, by coś powiedzieć.

– Dziękuję ci za to, że tak bardzo przejmujesz się Tommym – rzekła po chwili. – Ja też zaraz idę do domu.

– Nie masz dzisiaj żadnej ekscytującej randki?

– Tylko z dobrą książką i poduszką.

– Ale możesz sobie ugotować jakąś egzotyczną potrawę – zażartowała Bethany.

– Dobra myśl! – ucieszyła się Allegra. – Ale zamiast gotować, kupię sobie coś po drodze.

Znajdująca się blisko jej domu hinduska restauracja miała osobną poczekalnię dla klientów. Po złożeniu zamówienia Allegra usiadła na plastikowym krzeselku i bezmyślnie zabrała się do przeglądania leżącego na stoliku czasopisma sprzed pół roku.

Kiedy po wywołaniu jej numerku wyszła z gotową kolacją na ulicę, z zamyślenia wyrwał ją widok zbliżającego się z przeciwka Joela.

– Widzę, że wpadłem na ten sam pomysł co ty – zauważył. – Co wybrałaś?

– Wołowinę z curry.

– Wystarczy dla dwojga?

– O nie!

– Szkoda. W takim razie muszę sobie coś zamówić.

– No, ostatecznie może wystarczy. Oczywiście, jeśli się postarasz o butelkę przyzwoitego wina.

Uśmiechnął się tak czarująco, że Allegrze mocniej zabiło serce.

– Nieopodal jest dobra winiarnia. Skoczę tam i za kwadrans będę u ciebie.

Nie musiała długo czekać. Joel już po dziesięciu minutach zapukał do drzwi.

– No, no, masz niezły gust – mruknęła z uznaniem, oglądając przyniesione wino.

– Nie tylko w kwestii win – odparł, wpatrując się w jej usta.

A gdy po chwili spotkały się ich oczy, pełne nieskrywanej namiętności spojrzenie Joela rozpałiło zmysły Allegrzy. Ogarnęło ją przemożne pragnienie, aby znaleźć się w jego ramionach.

– Czy to oznacza, że zrezygnowałeś z umawiania się przez Internet? – zapytała.

– Poważnie się nad tym zastanawiałem, ale sam nie wiem, jak to się stało. Chyba rzuciłaś na mnie czar. W każdym razie wylądowałem u pewnej kobiety, która ma wobec mnie niecne zamiary.

– Nie rzucam czarów ani nie mam wobec nikogo niecnym zamiarów.

– Jak to nie, skoro właśnie robisz jedno i drugie – powiedział, przyciągając ją do siebie.

– Nie gadaj głupstw – zaprotestowała niezbyt przytomnie. – Nie znam się na czarach ani w ogóle... – wymamrotała bez tchu, gdy muskał ustami jej wargi.

– A na tym? – zapytał, nie przerywając pieszczot.

– To żadne czary, tylko... – wybąkała.

– Tylko co?

– To... czyste wariactwo – szepnęła, mimo woli odpowiadając na pocałunek. – Wariactwo...

– To nie żadne wariactwo, tylko pożądanie – powiedział zmienionym głosem, przywierając do niej całym ciałem.

– Po prostu pociąg fizyczny, któremu nie musimy się poddawać.

– W jaki sposób chcesz tego dokonać? – zapytał, muskając wargami jej szyję w okolicy ucha.

– Nie wiem, trzeba się zająć czymś innym...

– Na przykład czym? – pytał dalej, wodząc czubkiem języka po jej górnej wardze. – Może zagrać w scrabble'a?

– Uprzedzam, że oszukuję – ostrzegła, coraz mocniej przytulając się do niego. – Wymyślam nieistniejące słowa i zawsze wygrywam.

– Ze mną nie wygrasz – odparł.

– Nikt mnie dotąd nie pokonał.

– W takim razie będę pierwszy, któremu to się uda. – Kolejny pocałunek ostatecznie pozbawił Allegrę panowania nad sobą. Zarzuciwszy mu ręce na szyję, zatopiła palce w jego włosach i przywarła do niego, drżąc z pożądania.

Po długim pocałunku Joel oderwał się od jej ust.

– Lepiej zajmijmy się kolacją, zanim do reszty stracimy głowę – powiedział cicho. – Mamy za sobą ciężki dzień i przestaliśmy rozsądnie myśleć.

– To prawda – przyznała, wyzwalając się z jego ramion. – W dodatku powinnam była najpierw cię przeprosić.

– Przeprosić? Za co?

– Patrick powiedział, że zaprosiłeś mnie na kolację, bo chciałeś się mnie pozbyć z oddziału. Tak mnie to zezłościło, że zrobiłam ci awanturę, nie sprawdzając, czy mówił prawdę.

– Ach tak?

– Ale dziś Patrick wszystko odwołał. Było mu bardzo przykro i przeproszał za to, co powiedział. To trudny okres w jego życiu, bardzo przeżywa rozstanie z żoną.

– A już mi się wydawało, że to pocałunki przekonały cię o czystości moich intencji – zauważył cierpko Joel.

– Były rzeczywiście nadzwyczaj przekonujące – odparła. – Ale sądzę, że nie powinniśmy się spieszyć.

– W jakim sensie?

Allegra zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy.

– Niewątpliwie czujemy coś do siebie, ale w sferze zawodowej, jako lekarzy, wszystko nas dzieli. Ty jesteś przeciwny moim badaniom, a ja nie zgadzam się z twoją decyzją odłączenia Tommy'ego od aparatury. W tych sprawach nie dojdzie między nami do porozumienia.

– Daj spokój! – zirytował się. – Dobrze wiesz, jakie zasady obowiązują w przypadkach



poważnych uszkodzeń głowy. Z chwilą, gdy neurochirurdzy orzekną zanik aktywności mózgu, możemy tylko poradzić krewnym, aby zgodzili się na odłączenie aparatury. Byłoby nie fair, zarówno wobec chorego, jak i jego rodziny, gdybyśmy podtrzymywali złudne nadzieje.

– Ale Tommy jest jeszcze bardzo młody. Znane są przypadki wyzdrowienia u dzieci znacznie dłużej pozostających w śpiączce.

– Jakie wyzdrowienie masz na myśli?

– Oczywiście powrót do normalnego życia. Z ust Jbela wyrwało się niecenzuralne słowo.

– Ty chyba żyjesz w jakimś urojonym świecie! – zawołał. – Mówisz, jakbyś nie zdawała sobie sprawy, co w jego przypadku może oznaczać tak zwane wyzdrowienie. Może się okazać, że będzie do końca życia upośledzony umysłowo albo fizycznie, albo umysłowo i fizycznie, i zawsze już będzie uzależniony od opieki rodziców. Chcesz dla niego takiego życia?

– Ale będzie żył. A to jest dla rodziców najważniejsze.

– Jesteś tego pewna? – zapytał z niezrozumiałą dla niej goryczą.

– Oczywiście – odparła. – Czy jest coś bardziej bolesnego dla rodziców niż utrata dziecka?

– A nie pomyślałaś, że równie bolesny może być widok upośledzonego dziecka, które nigdy nie wyrośnie na zdrowego człowieka? – zawołał, ściskając jej rękę tak mocno, że aż syknęła z bólu. – Tego nie raczyłaś wziąć pod uwagę, wymyślając te swoje hokuspokus. Czy kiedykolwiek dowiadywałaś się, co przeżywają rodzice dziecka, które nie doznało cudownego, pełnego ozdrowienia? Czy zapytałaś, co czują, gdy muszą swemu dorosłemu upośledzonemu dziecku po kilka razy dziennie zmieniać pieluchy, karmić je łyżeczką i nasłuchiwać nocami jego jęków? Ani jak taka sytuacja wpływa na ich własne małżeńskie życie i na życie ich najbliższych? No powiedz, czy zadałaś sobie trud, żeby to zrozumieć?

– Nie... ja... nie... ale... – bąkała, przerażona jego wybuchem.

Gwałtownie puścił jej rękę.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałaś. Nie wiesz, co robisz. To widać czarno na białym z twojego projektu. Nie wolno w nieskończoność utrzymywać człowieka przy życiu, zapominając o konsekwencjach takiego postępowania.

– Ani zastępować Pana Boga – oburzyła się Allegra. – Nie powiesz mi, że to w porządku odłączać chorych od aparatury według własnego uznania. Krewni muszą mieć odpowiednio dużo czasu na pogodzenie się z nieuchronnością i zasadnością takiej decyzji.

– Tommy Lowe zostanie potraktowany tak samo jak każdy inny pacjent będący w podobnym stanie. Jeśli po upływie dziesięciu dni nie pojawią się objawy aktywności mózgu, ojciec zostanie poinformowany o konieczności dokonania wyboru. Szpital może oczywiście miesiącami utrzymywać chłopca przy życiu, wydając na to bezcenne środki, a w tym czasie z braku organów do przeszczepu umrze troje albo czworo innych małych pacjentów, którym Tommy mógłby uratować życie. Czemu nie przejdziesz się po szpitalu i nie zajrzysz do tych dzieci, których rodzice modlą się codziennie, aby ratunek nie przyszedł za późno?

Joel nie musiał jej przekonywać o znaczeniu przeszczepów, które wielu pacjentom niosą

ostatnią nadzieję. Wiedziała też, jaką pociechą dla krewnych zmarłego bywa świadomość, że część utraconej na zawsze ukochanej osoby przyniosła komuś bezcenny dar życia. Wszak rodzice Julie tak właśnie postąpili, kiedy ich córkę odłączono od aparatury. Jednakże Allegra nigdy się z tym nie pogodziła. Pozostało jej uczucie, że na rodziców przyjaciółki wywierano nacisk, by podjęli ostateczną decyzję.

– Wszystko rozumiem, ale nadal uważam, że wobec mojego projektu nie potrafisz się zdobyć na obiektywizm. A jedyne, o co proszę, to żebyś mi dał trochę więcej czasu.

– Masz tydzień – oświadczył, ruszając w kierunku drzwi. – Jeśli za dziesięć dni nic się nie zmieni, doktor Pardle i ja zaprosimy ojca Tommy’ego na rozmowę.

Allegra zrobiła krok, chcąc go zatrzymać.

– Dlaczego wychodzisz? Przecież mieliśmy zjeść kolację.

– Przeszła mi ochota na jedzenie – odparł.

Stała nieruchomo, dopóki na korytarzu nie ucichł odgłos oddalających się kroków.

– Och, Tommy, pomóż mi przekonać go, że się myli – powiedziała na głos, a jej słowa odbiły się echem po pustym mieszkaniu.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nazajutrz rano Allegra weszła na oddział dobry kwadrans przed rozpoczęciem dyżuru. Przystudiowała zapis aparatu monitorującego pracę mózgu Tommy'ego, nie stwierdziła objawów aktywności i zapadła w niewesołą zadumę. Przez całą noc myślała o nieszczęsnym chłopcu spędzając jej sen z powiek. Wyobrażała sobie, jak potoczyłoby się jego dalsze życie, gdyby wyzdrowiał. Czy zachowałby podobną do matczynej smukłą sylwetkę, czy też z biegiem lat upodobnił się do swego krępego, przysadzistego ojca? Czy byłby dobrym uczniem? Czy miałby poczucie humoru?

Szukała też odpowiedzi na wiele pytań dotyczących jego dotychczasowego życia. Czy miał dobre stosunki z ciotką, czy wiedział o trudnych relacjach ojca z własnymi rodzicami, a jego dziadkami, czy często widywał dziadków ze strony matki, a jeśli nie, to dlaczego?

Na tyle pytań nie zna odpowiedzi! Jakże bolesna stałaby się podobna niewiedza, gdyby chodziło o jej własne dziecko! Nigdy nie zapomni udręki malującej się na twarzy rodziców Julie, kiedy patrzyli, jak ich córka wydaje ostatnie tchnienie. I kiedy musieli sobie uświadomić, że nigdy nie ujrzą jej w białej sukni ślubnej, a każde święta czy dzień jej urodzin zamiast radości nieść im będą przypomnienie niepowetowanej straty.

Rozumiała, dlaczego utrata dziecka prowadzi często do rozpadu małżeństwa. Pamiętała, jak własny ból i żal po śmierci przyjaciółki w pewnym sensie uniemożliwił jej nawiązanie bliższych stosunków z kolegami. Zamknęła się w sobie, a niewypowiedziane poczucie winy nie tylko nie słabło z biegiem lat, ale wręcz się nasilało.

Podniósłszy głowę znad wydruków, dostrzegła Judy, pielęgniarkę opiekującą się matką Tommy'ego, która była na dyżurze tamtej nocy, kiedy nieznanego sprawcę majstrował przy respiratorze.

– Wcześniej pani dziś przyszła. Pomyślałam, że zechce pani usłyszeć, co się dzieje z Kate Lowe.

– A właśnie, co z nią?

– Zaczęła samodzielnie oddychać i chwilami odzyskuje przytomność.

– Czy mówi coś, odzyskując przytomność?

– Tak, parę razy zawołała Tommy'ego, a raz jego ciotkę. Myślałam, że to panią zainteresuje.

– O tak, bardzo ci dziękuję. Musi być ci ciężko opiekować się osobą w jej stanie. Miałaś już do czynienia z podobnymi przypadkami? – zapytała Allegra.

– Tu nie, ale w szpitalu w Sydney miałam pod opieką więźnia, który podczas bójki w celi doznał urazu mózgu. Cieszę się, że po tym, co zaszło przedwczoraj, Kate ma teraz specjalną ochronę. Mało brakowało, a byłoby po niej!

Allegra spojrzała na nią z sympatią.

– Więc nie uważasz, że zasługuje na śmierć, ponieważ usiłowała zabić własnego synka?

– Boże uchronij! – zawołała Judy. – Sama jestem matką i nieraz zdarzały mi się ciężkie chwile. Kiedy po odejściu męża zostałam sama z trzymiesięczną córeczką, poczułam się tak

bezradna, że miałam ochotę odebrać sobie życie. Na szczęście miałam matkę, która zauważyła, co się ze mną dzieje, i pomogła mi stanąć na nogi. A Kate pewnie nie miała nikogo, kto przyszedłby jej z pomocą. Szczerze jej współczuję. Musiała być bardzo samotna. Odkąd leży w szpitalu, pies z kulawą nogą do niej nie zajrzał.

– To rzeczywiście zdumiewające – przytaknęła Allegra.

Judy zadumała się.

– Wie pani co? – odezwała się po krótkiej chwili. – W okresie najgorszej depresji, kiedy chciałam z sobą skończyć, sama odciąłam się od przyjaciół. Myślę, że człowiek będący w dołku psychicznym sam odpycha od siebie tych, którzy mogliby przyjść mu z pomocą. Może z Kate Lowe było podobnie. Mogła zrazić do siebie nawet rodziców.

– Jesteś bardzo mądra, Judy – powiedziała Allegra, dotykając lekko jej ramienia. – Mądra i dobra. Dzięki takim osobom jak ty świat staje się odrobinę lepszy.

– Co też pani... To pani jest nadzwyczajna. Od dawna chciałam powiedzieć, jak bardzo podziwiam to, co pani robi. Gdybym się wtedy nie wydobyła z dna rozpaczony i zrobiła to, co zrobiła Kate, a byłam tego bliska, chciałabym, żeby ktoś taki jak pani ofiarował mi drugą szansę.

– Każdy zasługuje na drugą szansę. Niestety jest ktoś, może nawet tu w szpitalu, kto myśli inaczej. Gdyby nie ty, Kate Lowe już by nie żyła.

– Mam nadzieję, że policja szybko znajdzie winnego. Ta sprawa rzuca cień na cały oddział, no i na nowego ordynatora – rzekła Judy.

– To prawda – z westchnieniem przyznała Allegra. Nie powinna zbyt surowo oceniać Joela, na którym ciąży wiele obowiązków i który musi zadowolić tak wielu ludzi. Nic dziwnego, że wczoraj stracił do niej cierpliwość.

– No to ja idę do domu – powiedziała Judy, wrywając Allegrę z zamyślenia.

– Szczęściara z ciebie. – Allegra zerknęła na ścienny zegar. – Mnie do wyjścia zostało jeszcze trzynaście i pół godziny.

By wejść do pokoju Kate Lowe, Allegra musiała się poddać kontroli i poinformować pilnującego drzwi policjanta o celu swojej wizyty. Kiedy wreszcie została do niej dopuszczona, podłączona do aparatury kobieta wydała jej się równie drobna i bezradna, jak mały Tommy.

– Dzień dobry, Kate – powiedziała, ujmując dłoń chorej. – Nazywam się Allegra Tallis. Jestem lekarzem anestezjologiem i zajmuję się Tommym. – Przy ostatnich słowach powieki Kate zadrgały. – Tommy ma się dobrze.

Z ust Kate wydobył się ledwo słyszalny szept:

– Tommy...

– Tommy ma się dobrze – powtórzyła Allegra, jakby pragnęła słowami zakląć rzeczywistość.

– Serena... – z trudem wyszeptała chora, po czym z cichym jękiem zapadła na powrót w sen.

Ująwszy obiema rękami dłoń Kate, Allegra rozpoczęła delikatny masaż każdego palca

osobno, lecz gdy chciała rozmasować wnętrze dłoni, znieruchomiała na widok znaczących nadgarstek małych blizn.

– To wariatka – mruknęła na ten widok przydzielona do opieki nad Kate pielęgniarka Ruth Tilley.

Allegra gniewnie ściągnęła brwi.

– Proszę swoje osobiste opinie zachować dla siebie – zgromiła pielęgniarkę. – Jeśli źle się tutaj czujesz, poproś o inny przydział.

– Znam swoje obowiązki wobec chorych, nawet tych, którzy na to nie zasługują – odparła nieuprzejmie pielęgniarka.

– Więc powstrzymaj się od niestosownych uwag – upomniała ją Allegra. – Kate wygląda w tej chwili na nieprzytomną, ale wcale nie jest wykluczone, że słyszy, co mówisz.

– A niech słyszy – odpyskowała Ruth. – Przecież widać, że już nieraz próbowała się zabić. A jak wyjdzie z tego, nadal będzie próbowała. Widziałam wiele podobnych przypadków. Tacy jak ona zatruwają tylko życie swoim bliskim.

Z trudem hamując gniew, Allegra ruszyła w kierunku oddziałowej Louise, która przy biurku przeglądała sprawozdania z nocnego dyżuru.

– Cześć, Allegra – powiedziała na widok zaprzyjaźnionej lekarki. – Coś cię ugryzło? A może nowy pan ordynator znowu załaził ci za skórę?

– Nie, tym razem nie on, tylko Ruth Tilley – odparła Allegra. – Trzeba ją zabrać z pokoju Kate.

– Ale dlaczego? To bardzo dobra, doświadczona pielęgniarka – zdziwiła się Louise.

– Może ma doświadczenie, ale nie podoba mi się jej stosunek do chorej. Czy doktor Addison jest już w szpitalu?

– Chcesz, żeby przydzielił do Kate kogoś innego?

– Tak.

– Widziałam, jak szedł do pokoju Gaile Donovan. Ma się tam spotkać z Harrym Uptonem.

Na widok wchodzącej do pokoju Allegry, Joel odłożył kartę choroby Gaile.

– Nie widziałas Harry'ego? – zapytał, ale zanim Allegra zdążyła odpowiedzieć, do izolatki wkroczył Harry we własnej osobie.

– Cześć Joel, cześć Allegra – powiedział na powitanie. – Jak jej przeszła noc?

– Bez zmian. Stan jest stabilny, krwawienie ustało, ale płuca częściowo nie pracują – wyjaśnił Joel.

– No to nieźle – rzekł Harry. – W ciągu czterdziestu ośmiu godzin będę musiał wyjąć tampony. Na kiedy możemy się umówić?

– No nie wiem, stan jest stabilny, chora dostaje antybiotyki, więc można z tym zaczekać pełne dwa dni – odparł Joel. – Krzepliwość też uległa poprawie, ale liczba płytek krwi jest nadal niedostateczna. Poczekajmy na efekt dalszych transfuzji i ewentualną poprawę funkcjonowania płuc. Zgadzasz się ze mną? – zapytał, kierując pytanie do Allegry.

– Uhm – powiedziała niezbyt przytomnie, gdyż jej uwagę przykuwały czarne kręgi pod oczami Joela. Jego wymizerowana twarz budziła szczere współczucie. Na razie jednak musi

zareagować na wyczekujące spojrzenia Joela i Harry'ego. – Tak, też wołałabym nie poddawać jej anestezji, dopóki nie zacznie lepiej oddychać – powiedziała szybko.

Joel skinął głową, po czym pochylił się nad Gaile i zaczął ją osłuchiwać. Oddech był płytki i nierówny, z płuc dobywały się szумы i rżenia. Zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji, niemniej widywał już przypadki pacjentów w jeszcze gorszym stanie, którzy wychodzili na prostą dzięki intensywnej terapii ogólnej, której podstawę stanowiło zapobieganie posocznicy i dobre dotlenienie mózgu.

– Chodźmy teraz porozmawiać z jej mężem – powiedział, prostując się po badaniu. – Biedak przesiedział całą noc w szpitalu, więc wysłałem go do pokoju konferencyjnego, żeby przez chwilę rozprostował nogi.

Zadzwoił pager Harry'ego.

– Przykro mi, ale musicie to zrobić beze mnie – rzekł. – Jestem już dziesięć minut spóźniony na zajęcia dla stażystów, a wiecie, jacy są ci młodzi ludzie. Jeśli prowadzący nie zjawi się w ciągu kwadransa, idą sobie na kawę, uznając ćwiczenia za odwołane.

– Doskonale ich rozumiem, sam bym najchętniej poszedł teraz wypić podwójną kawę – zauważył Joel z lekkim uśmiechem, ale po wyjściu Harry'ego spoważniał. – Pójdiesz ze mną na rozmowę z panem Donovanem, czy wolisz udać się do kawiarni? – zapytał Allegre.

– Idę z tobą, zwłaszcza że mam do ciebie sprawę. Czy po rozmowie z Donovanem znajdziesz dla mnie pięć minut?

– Zobaczymy, co da się zrobić – odparł, przybierając obojętny wyraz twarzy.

Ruszyli korytarzem do pokoju konferencyjnego, mijając po drodze rozstawionych gęsto ochroniarzy. Neil Donovan siedział przy stole z twarzą ukrytą w dłoniach. Na ich widok podniósł głowę. W jego oczach malowała się bolesna udręka.

– Jak pan się trzyma? – zagadnął Joel.

– Modłę się, żeby wyzdrowiała – odparł załamującym się głosem. – Nie wiem, jak ja i dziewczynki będziemy dalej żyć, jeżeli... – Tu głos odmówił mu posłuszeństwa.

– Stan żony jest stabilny. Proszę nie tracić nadziei, nasi najlepsi lekarze robią, co mogą, żeby wyzdrowiała – powiedział Joel, kładąc mu rękę na ramieniu.

– Wiem... – westchnął Neil, nie starając się powstrzymać spływającej po policzku łzy. – Oby się udało. Nie jestem człowiekiem religijnym, ale przez całą noc modliłem się o cud.

Joel rzucił szybkie spojrzenie na Allegre.

– Cudu nie mogę panu obiecać, bo rzadko się zdarzają, ale zapewniam, że będziemy dokładać wszelkich starań i nie zaniebamy niczego, co mogłoby jej pomóc. Więc proszę nie tracić nadziei. Istnieje realna szansa, że żona z tego wyjdzie.

– Czy mogę do niej wrócić?

– Oczywiście – odparł Joel, obdarzając biedaka ciepłym uśmiechem. – A czy mogę zapytać, kto się zajmuje dziećmi pod pana nieobecność?

– Odwiozłem je do mojej matki. Nie były tym zachwycone, ale nie miałem wyboru.

– Jeśli wolą być przy matce w szpitalu, to mają do tego pełne prawo – zapewnił go Joel. – A w ogóle gdybyście czegoś potrzebowali, wystarczy dać nam znać.

– Dziękuję, panie ordynatorze. I pani, pani doktor – odparł wzruszony Neil. – Nie wiem,

jak wy znosicie codzienny kontakt z ludzkim nieszczęściem. Medycyna to ciężkie, przygnębiające zajęcie.

– Uczą nas, jak sobie z tym radzić – odrzekł Joel.

– No i proszę pamiętać, że choroba pacjenta nie dotyka nas osobiście. A co do mnie, to wprawdzie sam nie byłem pacjentem, ale wiem, co to znaczy mieć ciężko chorego w najbliższej rodzinie. I zapewniam pana, że jest pan nadzwyczaj dzielny. Jest pan stale przy żonie i ją wspiera, a to jest jej w tej chwili najbardziej potrzebne.

Podziękowawszy im obojgu jeszcze raz, Neil Donovan powędrował z powrotem do łóżka chorej żony.

– Jacy różni są ludzie! Neil Donovan to zupełnie inny typ człowieka niż ojciec Tommy’ego – zauważyła Allegra.

Joel zbliżył się do niej i nozdrza mu zadrgały, gdy poczuł dyskretny, ale nieodparcie kuszący zapach jej perfum. Przywodził na myśl aromat rozgrzanych słońcem świeżo ściętych polnych kwiatów. Najchętniej chwyciłby ją w objęcia i wycisnął na jej ustach gorący pocałunek, którego smak nosiłby potem z sobą do końca pracowitego dnia. Z trudem odepchnął od siebie zdrożną pokusę.

– Zdaje się, że miałaś do mnie sprawę – powiedział, zdobywając się na rzeczowy ton.

– Chciałam prosić o odsunięcie Ruth Tilley od opieki nad Kate Lowe, a nawet od pracy na intensywnym oddziale – rzekła twardo.

Joel zmarszczył brwi. Pamiętał, jak kilka dni temu Kuth Tilley na jego oczach praktycznie sama uratowała życie młodemu człowiekowi z licznymi, bardzo poważnymi urazami, którego przywieziono z wypadku w momencie, gdy w izbie przyjęć pojawiło się kilku pacjentów równocześnie. Dała wtedy dowód wysokich kwalifikacji i z pewnością nie zasługiwała na to, by ją degradować bez bardzo istotnego powodu.

– Dlaczego? Czym ci zawiniła?

– Ma niewłaściwy stosunek do chorych.

– Kto tak uważa? – zapytał ostrym tonem. Allegra instynktownie wyczuliła jego sprzeciw i znowu wszystko się w niej zagotowało.

– Ja – odparła, hardo podnosząc głowę.

– Bo ma niewłaściwą aurę? – zapytał szyderczo.

– Proszę, tylko bez tych kpin! – zezłościła się. – Jeśli ktoś tutaj ma niewłaściwą aurę, to przede wszystkim ty!

On jednak, zamiast się rozgniewać, patrzył tylko w jej rozognione gniewem zielone oczy. Patrzył i patrzył, nic nie mówiąc, a w miarę jak pożerał ją wzrokiem, atmosfera robiła się coraz bardziej napięta. Allegra zdała sobie sprawę, że jej oddech stał się krótki, a jej ciało przechodzi zmysłowy dreszcz. Uświadomiła sobie, iż stoją tak blisko siebie, że ich biodra niemal się dotykają, lecz gdy chciała się cofnąć, Joel objął ją obiema rękami w pasie i przyciągnął do siebie.

– Może zamiast wymieniać ciosy, zdecydujemy się na pocałunek? – spytał zmienionym głosem.

Nie czekając na odpowiedź, wprowadził swoje słowa w czyn, a ona bezwolnie mu się

poddała.



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Pocałunek był dla Allegrы poważnym ostrzeżeniem, uświadomił jej bowiem jasno stan własnych uczuć. Zawsze brała pod uwagę, że kiedyś się zakocha, nigdy jednak nie przypuszczała, iż miłość ogarnie ją tak nagle i będzie tak gwałtowna. Owszem, spotykała się z mężczyznami, z niektórymi sypiała, lecz nigdy jeszcze nie była zakochana. Aż tu nagle doktor Addison, główny wróg jej zawodowych marzeń i zamierzeń, niepostrzeżenie zawładnął jej sercem. Sama nie wiedziała, jak do tego doszło.

Nie była jednak na tyle naiwna, aby liczyć na wzajemność. Zdawała sobie sprawę, że fizyczne pożądanie to nie to samo co miłość. Niemniej, im dłużej trwał jego pocałunek, tym bardziej pragnęła mu się oddać.

Namiętnie odpowiadała na pocałunki Joela, wyobrażając sobie, jakim będzie cudownym kochankiem. Czuła niemal, jak zrywa z niej ubranie, pieści jej ciało, a na koniec bierze ją w posiadanie. Pomyślała, że jeśli natychmiast się nie opanuje, za moment zacznie go błagać, żeby wziął ją natychmiast, na podłodze konferencyjnego pokoju.

– Może jednak byłoby lepiej, gdybym dał się uderzyć. Uniknęlibyśmy wielu komplikacji – powiedział, wypuszczając ją z ramion.

– Niestety, nie umiałabym. Jestem przeciwniczką fizycznej przemocy – odparła, gorączkowo obciągając ubranie i poprawiając włosy.

– To bardzo pocieszające, bo już myślałem, że będę zmuszony zamówić ekspresową wizytę u ortodonta.

– Przepraszam – rzekła ze skruchą. – Źle dziś spałam, a potem Ruth Tilley zirytowała mnie swoim stosunkiem do Kate Lowe, i w rezultacie wyładowałam się na tobie.

– Proszę bardzo, jestem zawsze do usług, jeśli mogę przynieść ci ulgę – odparł z uśmiechem. – Możemy od razu umówić się na kolację, żeby kontynuować słowną potyczkę. Co ty na to?

– Dobrze, ale tym razem to ty będziesz atakował.

– No, zobaczymy – odparł, odgarniając jej włosy z czoła. – Ale umawiamy się, że w szpitalu zachowujemy pełną dyskrecję. Zgoda? Mamy dosyć kłopotów bez niepotrzebnych plotek. A potem, wieczorem, na pewno znajdziemy rozwiązanie zadowalające dla obu stron.

– Rozumiem... – szepnęła, spuszczać oczy.

– Nie sądzę – odparł, podnosząc jej twarz ku sobie.

– Podejrzewam, że nie masz pojęcia, co snuje mi się po głowie.

– A jeśli umiem odgadywać cudze myśli? Popatrzyl na nią z nagłym smutkiem.

– Od bardzo dawna nie byłem w związku – oznajmił.

– Z wielu powodów, o których wołałbym teraz nie mówić. Tak czy inaczej, nic o mnie nie wiesz, a nie chcę uchodzić w twoich oczach za kogoś, kim nie jestem.

– Każdy ma jakieś obciążenia – rzekła, usiłując coś wyczytać z jego nieprzeniknionej twarzy.

– Tak, ale moje wymagają poświęceń, które przekraczają siły większości kobiet.

– Przeżyłeś zawód miłosny?

– Nie jest łatwo złamać mi serce – odparł. – Ale wiem, co mogę, a czego nie mogę ofiarować kobiecie.

– Jesteś mądrym i przyzwoitym człowiekiem, a do tego wspaniałym mężczyzną – rzekła, przytulając się do niego. – Jestem gotowa zaryzykować.

Joel odsunął ją od siebie czule, ale stanowczo.

– No, zobaczymy.

Allegra cofnęła się niepewnie.

– Przepraszam... – wybąkała. – Jeśli cię nie interesuję, wystarczy powiedzieć. Poradzę sobie.

– Nie będę się wypierał, że bardzo mi się podobasz, bo dałem ci na to wiele oczywistych dowodów.

– Do wszystkiego podchodzisz z naukową precyzją? – spytała uszczypliwie.

– Tak. – Przyciągnął ją do siebie i jeszcze raz pocałował. – Teraz powinnaś uwierzyć.

– Nadal uważam, że istnieją rejony niedostępne nauce.

– Nigdy nie twierdziłem, że nauka udziela odpowiedzi na wszystkie pytania. Boję się tylko, że twoje badania mogą, całkiem niechcący, popsuć naszemu oddziałowi opinię, szczególnie teraz, kiedy jesteśmy nieustannie obserwowani.

– Mówisz, jakbyś uważał mnie za kompletnego amatora, który nie wie, co robi – oburzyła się Allegra.

– A na pewno wiesz, co robisz?

– Oczywiście. Działam w najlepszym interesie pacjenta i jego bliskich.

– A jeśli dobro pacjenta rozmija się z interesami jego bliskich?

– Tak nie może być. Najcenniejsze jest życie, we wszystkich jego postaciach. Dla każdego.

Z piersi Joela wyrwało się głębokie westchnienie.

– Naprawdę podziwiam w tobie głębokie oddanie pracy, w którą wierzysz – powiedział. – Ale jako realista staram się ci uświadomić, że to, do czego dążysz, jest nieosiągalne.

– Uważasz, że oczekuję cudów?

– Można tak powiedzieć. Nadal twierdzę, że twoje metody nie mogą dać efektów na miarę oczekiwań. A lekarz, który budzi u bliskich chorego bezpodstawne nadzieje, postępuje, moim zdaniem, nieludzko i okrutnie.

– Nikogo nie oszukuję – zaprotestowała.

– Nikogo oprócz siebie – odparł, podchodząc do drzwi.

Po jego wyjściu Allegra opadła na krzesło, zadając sobie pytanie, jak ma mu udowodnić, że się myli.

Stan Tommy'ego do wieczora nie uległ zmianie. Allegra właśnie masowała mu stopy, kiedy do pokoju syna wszedł Keith Lowe.

– Co pani robi? – zapytał podejrzliwie.

– Próbuję wyzwoić reakcję na bodźce sensoryczne. Dzieci są bardzo wrażliwe na łaskotanie – wyjaśniła.

– Ale to wszystko i tak nic nie daje, prawda? Allegra przerwała masaż.

– Tego jeszcze nie wiemy – odparła. – Potrzebujemy więcej czasu.

Keith omiół smętnym wzrokiem podtrzymujące życie syna maszyny i monitory.

– Gdyby Tommy miał być upośledzony, to lepiej, żeby nie żył – zauważył ponuro.

– Jak pan może tak mówić?

– Życie życiu nierówne – stwierdził. – Nie jestem człowiekiem sentymentalnym. Tak zostałem wychowany.

– Nie wszyscy rodzice należący do pańskiego pokolenia są tacy.

– Bo nie przeżyli tego co ja – odparł Keith. – Mówiłem pani wczoraj o moich rodzicach, ale nie powiedziałem wszystkiego. Widzi pani, miałem starszą siostrę, u której stwierdzono silny autyzm. Niestety, zbyt późno, żeby móc jej w jakikolwiek sposób pomóc. To był straszny cios dla rodziców, i nawet się nie dziwię, że swoją rozpacz i frustrację wyładowywali na mnie.

– Bardzo panu współczuję. Musiał pan mieć niewesołe dzieciństwo.

– O tak – przyznał.

– A pańska druga siostra, Serena? – spytała cicho. – Czy dla niej byli równie surowi?

Keith gwałtownie zamrugał oczami.

– A tak, tak, ona też nie miała lekko – odrzekł szybko, a odetchnąwszy głęboko, dodał: – W każdym razie po tym, co przeżyłem, po prostu nie mogę się pogodzić z myślą, że mój syn mógłby zostać upośledzony. Wolę, żeby od razu umarł.

– A jak potoczyły się losy pańskiej starszej siostry?

– Mając szesnaście lat, zmarła na zapalenie płuc. Nigdy nie zapomnę wyrazu ulgi na twarzach moich rodziców. Podejrzewam, że zapłacili lekarzowi, żeby nie starał się jej ratować – jednym tchem wyrzucił z siebie Keith.

Allegra z trudem powściągnęła miotające nią uczucia.

– Nie jest wcale powiedziane, że Tommy ma uszkodzony mózg – stwierdziła, starając się nie tylko w niego, ale i w siebie wlać odrobinę nadziei.

– Tego nikt nie wie, a ja nie mam odwagi ryzykować. Zwłaszcza po tym, co sam przeżyłem – powiedział udęczonym głosem.

– Jest za wcześnie na podejmowanie ostatecznych decyzji. Bardzo możliwe, że Tommy odzyska przytomność. Głęboko w to wierzę – przekonywała go Allegra.

– Wasz neurochirurg nie robił mi żadnych nadziei.

– Doktor Pardle jest znakomitym specjalistą, ale widział zbyt wiele dzieci w podobnym stanie, których mimo najlepszych chęci nie zdołał uratować i nie jest dzisiaj skłonny do optymizmu. Ale to nie znaczy, że Tommy nie zrobi mu niespodzianki.

Keith Lowe siadł ciężko na krześle.

– Nie obchodzi mnie, co będzie się działo z moją żoną, ale Tommy zasłużył na godną śmierć. Nie chcę go skazywać na nędzną wegetację bezwolnej rośliny. – Zamyślił się. – Tak się składa, że jakiś czas temu miałem z nim rozmowę na podobny temat i wiem, że jeśli przyjdzie koniec, chciałby, aby jego organy przedłużyły innym życie.

– Proszę myśleć w ten sposób – kolejny raz zaapelowała do niego Allegra. – Nie

wiadomo jeszcze, co może się wydarzyć.

Keith po raz pierwszy spojrzał jej prosto w oczy.

– Jest pani jedyną osobą w szpitalu, która wierzy w jego pełne ozdrowienie – zauważył. – Wszyscy pozostali lekarze dają mi do zrozumienia, że w najlepszym razie zostanie kaleką. Ja może nie jestem najlepszym ojcem, ale mam absolutną pewność, że Tommy nie chciałby takiego życia.

– Proszę mi dać jeszcze trochę czasu – rzekła błagalnym tonem. – Dopóki nie wyczerpię wszystkich możliwych sposobów. Bardzo pana proszę. To przecież pana jedyny syn. Proszę go nie pozbawiać ostatniej szansy.

Keith Lowe wreszcie nie wytrzymał i z jego oczu popłynęły łzy.

– Sam nie wiem... Nie mogę ryzykować...

– A może pana siostra byłaby skłonna mi pomóc? – spytała Allegra. – Czasami współpraca krewnych bardzo mi pomaga.

– Nie sądzę – odburknął, nie patrząc jej w oczy.

– Ale pana żona kilkakrotnie ją wzywała, sama słyszałam. Najpierw Tommy’ego, a potem pana siostrę. Może jakiś serdeczny gest z jej strony zapadł pana żonie w pamięć.

– Moja żona nie utrzymywała z nikim bliskich stosunków – odrzekł z brutalną szczerością. – Z własną rodziną zerwała wiele lat temu. Jej rodzice nigdy nawet nie widzieli Tommy’ego. Mieszkają w zachodniej Australii, ale nie znam ich adresu.

– Może jednak spróbowałby pan ich odnaleźć?

– Po co miałabym szukać ludzi, przez których rozpadło się moje małżeństwo? Bo depresja Kate musiała mieć związek z tym, co zaszło w jej dzieciństwie. Nigdy nie chciała powiedzieć, co jej zrobili, ale jestem przekonany, że była molestowana. – Urwał na chwilę, by zaczerpnąć tchu. – Przez dziesięć lat robiłem, co mogłem, żeby ją z tego wyciągnąć, ale w końcu dałem za wygraną. Poznałem kobietę, która w niczym nie przypomina Kate, jest pewna siebie, opanowana, wie, czego chce. Mam wreszcie szansę normalnie żyć. Po dziesięciu latach męki chyba coś mi się należy.

– A co z Tommym?

– Tommy zapewne nie przeżyje. Czuję to od pierwszej chwili i jedyne, co mogę zrobić, to przygotować się na najgorsze.

– Tommy zasługuje na coś więcej – nie ustępowała. – W tej chwili jego życie jest w pana rękach. Zdanie doktora Addisona i doktora Pardle’a trzeba rzecz jasna brać pod uwagę, ale to pan podejmie ostateczną decyzję.

– Już pani powiedziałem, że nie zamierzam ryzykować. Wolę, żeby umarł, niż miał pędzić nędzny żywot roślinki. Wiem, co to znaczy i zapewniam panią, że rodziców może spotkać los znacznie gorszy niż utrata dziecka.

To powiedziawszy, Keith Lowe wypadł z pokoju, nie rzuciwszy nawet okiem na spoczywającego w łóżku, nieprzytomnego chłopca.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Nasza umowa na wieczór stoi, tak? – zapytał Joel, wchodząc do pokoju lekarzy, gdzie Allegra studiowała książkę telefoniczną. – Czego szukasz?

– Numeru ciotki Tommy’ego, Sereny Fairbright.

– Trzeba było zapytać jej brata. Parę minut temu widziałem go na szpitalnym parkingu.

– Pan Lowe nie jest chętny do współpracy. Stwierdził, że jego siostra nie należy do osób, od których mogłabym oczekiwać pomocy. I to po tym, jak mu powiedziałam, że Kate oprócz imienia Tommy’ego kilkakrotnie wymówiła właśnie jej imię. – Allegra zamknęła książkę. – Pewnie ma zastrzeżony telefon.

– A czego się po niej spodziewasz? – zapytał, o dziwo, bez ironii.

– Jeszcze nie wiem – przyznała. – Chciałabym, żeby na początek posiedziała przy Tommym, przemówiła do niego. Coś musi ich łączyć, jest przecież jego ciotką, była u niego parę razy.

– Ale ani razu nie była u Kate.

– To prawda.

– Poznałaś ją? Miałaś okazję jej się przyjrzeć?

– Spotkałyśmy się raz czy dwa.

– I co o niej myślisz?

– No cóż – zastanowiła się Allegra. – Po pierwsze, ona i Keith są do siebie bardzo podobni. Oboje nie lubią, albo nie umieją okazywać uczuć. Pan Lowe opowiedział mi o rodzinnej tragedii, która zatrała jego dzieciństwo. U jego starszej siostry zbyt późno stwierdzono bardzo silną formę autyzmu, a rodzice nie umieli się w tej sytuacji znaleźć i swoje frustracje wyładowywali na synu. Pewnie także na drugiej córce, to znaczy Serenie, ale odniosłam wrażenie, że głównie na nim.

– Smutna historia. Nic dziwnego, że źle się czują wśród chorych, w szpitalnym środowisku – zauważył Joel.

– Też tak myślę. – Allegra wstała z krzesła i przeciągnęła się. – Wiesz co? Umieram z głodu. Jeśli w ciągu godziny nie zabierzesz mnie na dobrą kolację, sama zapadnę w śpiączkę.

– Chętnie zaaplikuję ci magiczny masaż całego ciała. Na pewno pomoże.

Ich oczy spotkały się. Na samą myśl o dotyku jego rąk Allegrę przeszedł dreszcz. Nie miała wątpliwości, że pieszczoty Joela zdołałyby ją zbudzić z najgłębszej śpiączki. Już jego dotychczasowe pocałunki w pewnym sensie zbudziły ją ze snu. Od dawna nie czuła się tak pobudzona i pełna życia jak w ciągu ostatnich dni.

Z rozmarzenia wyrwał ją głos Joela.

– Chodźmy stąd, zanim ktoś nas zatrzyma. Siedzę w szpitalu od piętnastu godzin.

– Tylko od piętnastu? – zażartowała. – Zwolniłeś tempo czy co?

– Jesteś bardzo dowcipna, młoda damo – powiedział, otwierając przed nią drzwi. – Postaram się, żebyś na kilka godzin zapomniała o pracy. Proponuję dobrą kolację, dobre wino i coś jeszcze.

- Dobry film?
- Dowiesz się w swoim czasie – odparł z szelmowskim uśmiechem.

Tym razem zawiózł ją do włoskiej restauracji w południowej dzielnicy miasta, gdzie mieściły się eleganckie hotele, galerie sztuki, a także sławne na cały świat kasyno. Kelner zaprowadził ich do stolika pod oknem, skąd rozciągał się widok na ciemne wody rzeki.

- Nie zachęca do kąpieli, nie uważasz? – zagadnął, pochwyciwszy jej spojrzenie.
- Do kąpieli może nie, ale kiedyś wiele tutaj wiosłowałam – odparła.
- Naprawdę? Imponujesz mi – zauważył, otwierając menu. – Nadal wiosłujesz?
- Ach nie. Tylko czasami, kiedy ruszy mnie sumienie, idę na siłownię trochę poćwiczyć, ale po paru minutach oblewam się potem i daję spokój.
- Mnie to mówisz! – roześmiał się. – Ja nawet nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłem na siłowni.

- To jakim cudem zachowujesz taką sylwetkę?
- Trochę biegam. No i czasami podnoszę ciężarki, albo raczej przekładam je z miejsca na miejsca w trakcie odkurzania mieszkania – wyjaśnił z uśmiechem.

- W mieście musi być wiele mieszkań pełnych tego typu urządzeń, które obrastają kurzem, bo nikt nie ma czasu z nich korzystać.

Joel zamilkł na chwilę, jakby coś rozważał.

- Wiesz, podsunęłaś mi myśl – rzekł w końcu. – Co ty na to, żeby urządzić w szpitalu salę gimnastyczną dla personelu?

- Niezła myśl – odparła, sięgając po szklanekę z wodą.

- To nic oryginalnego, wiele szpitali ma własne sale gimnastyczne, ale pomyślałem, że mogłaby także pomóc w zintegrowaniu personelu – ciągnął Joel. – Wspólna siłownia mogłaby poprawić atmosferę i złagodzić pewne animozje, których nie mogłem nie dostrzec.

- Nic dziwnego, skoro wszyscy są stale przepracowani. W dodatku na rozbudowę intensywnej terapii poszła część pieniędzy, na które liczyli inni ordynatorzy.

- Wiem i zrobię wszystko, żeby oddział funkcjonował wzorowo.

- Nawet jeśli to oznacza, że nie będę mogła doprowadzić swoich badań do końca?

- Nie wracajmy do tego – zachnął się Joel, patrząc na nią znad karty dań. – Znowu zaczniemy się kłócić i będzie po miłym wieczorze.

- Nie chcę się kłócić, ale ta presja czasu jest dla mnie trudna do zniesienia. Praca nad Tommym musi potrwać znacznie dłużej.

- I dlatego zgodziłaś się zjeść ze mną kolację? Żeby mnie skłonić do zmiany decyzji?

Poczuła się urażona jego oskarżycielskim tonem, niemniej postanowiła nie ustępować.

- Nie proszę o wiele – rzekła. – Daj mi kilka tygodni. Joel zamknął i odłożył menu.

- Nie chcę dzisiaj o tym rozmawiać – powiedział bardzo stanowczym tonem.

Allegra, o dziwo, uznała za stosowne nie nalegać. W końcu też nie chciała psuć miłego wieczoru.

- W porządku – odparła, chowając nos we własnym menu.

Teraz jemu zrobiło się przykro. W głębi duszy podziwiał pasję, z jaką Allegra walczyła o

życie Tommy'ego. Kochał w niej nawet głęboką wiarę w możliwość cudu.

Sam ją kiedyś podzielał, dopóki rzeczywistość nie pozbawiła go naiwnych złudzeń, za które jego rodzice zapłacili najwyższą cenę, biorąc na siebie straszliwy ciężar, który dzień w dzień przygniatał ich do ziemi.

– Wiesz co? Mam dzisiaj ochotę na pizzę! – zawołała Allegra, wyrrywając go z zamyślenia.

– Doprawdy? – odparł nie całkiem przytomnym tonem. Wolno otworzył menu. – Rzeczywiście. W takim razie weźmiemy najdroższe wino, żeby to zrekompensować. A swoją drogą upodobania kobiet są jak na mój gust stanowczo zbyt skomplikowane.

– Ale ja wcale nie jestem skomplikowana – zaprotestowała Allegra.

– Owszem, jesteś.

– Nie bardziej niż ty.

– A to niby dlaczego? – zapytał. Udał przy tym, że z uwagą studiuje kartę win.

– Nie wiem dlaczego, ale robisz wrażenie człowieka cierpiącego.

Nie raczył nawet podnieść głowy.

– A ty jesteś specjalistką od rozpoznawania złej albo dobrej aury, czy tak? – mruknął pod nosem.

– Nie wiem, dlaczego stale mi przypisujesz coś, do czego nigdy nie pretendowałam. Nie wiem nawet, co to jest ta cała aura – zauważyła. – Umiem natomiast odczytywać mowę ciała, z której można się wiele o człowieku dowiedzieć.

– I co ci mówi mowa mojego ciała? Może po prostu tyle, że boli mnie głowa albo jestem chory?

– Coś ci dolega?

– Na litość boską, jestem lekarzem! Umiałbym chyba rozpoznać u siebie objawy choroby? – zniecierpliwiał się.

– Wiadomo, że lekarze notorycznie lekceważą własne dolegliwości. Mają poczucie, że choroby zdarzają się innym, a nie im, i nie dostrzegają u siebie nawet najbardziej oczywistych objawów – wytknęła mu Allegra.

– Zapewniam cię, że nic mi nie dolega, nie licząc tego, że miewam czasami bóle głowy z przemęczenia.

– Mogłabym ci rozmasować szyję – zaproponowała. Oczy mu pociemniały.

– Dobrze, ale obiecaj, że obejmiesz masażem także niższe partie ciała. Coraz więcej w nich napięcia.

Jawnie erotyczna prowokacja podziałała na jej zmysły jak pieszczota. Rozbudziła pragnienie spełnienia.

– Nie sądzę, żeby związek między nami mógł się udać – powiedziała po chwili, przerywając milczenie. Czuli, iż nie powinna się wiązać z człowiekiem, który nie pozwalał się do siebie zbliżyć i którego zachowanie zdawało się przed takim zbliżeniem ostrzegać.

– Chyba nie – przyznał. – I dlatego myślę, że nie powinniśmy się z nim afiszować. Przynajmniej na razie.

– No, pięknie – rzekła z goryczą w głosie. – Nareszcie spotkałam mężczyznę, którego

mogłabym darzyć szacunkiem i podziwem, a on mi każe trzymać nasz związek w tajemnicy!

Wyciągnął do niej rękę.

– Allegra, posłuchaj. Jesteś piękna, wspaniała i bardzo mi się podobasz. Chyba jeszcze nigdy żadna kobieta tak bardzo mnie nie pociągała. Ale muszę być z tobą szczerzy. Wiedz, że niczego nie mogę ci obiecać. Małżeństwo i dzieci nie wchodzi w grę. Jeśli zgodzisz się na romans, będę szczęśliwy, ale na nic więcej nie możesz z mojej strony liczyć.

Allegra miała wrażenie, że ktoś obcęgami wyrywa jej”

serce z piersi. Poczuła nieznośny ból i pustkę. Mimo iż była dzieckiem rodziców pozostających w wolnym związku, sama, jak wiele dziewcząt, marzyła o prawdziwym ślubie, o wspólnym domu i dzieciach.

– Stawiasz mnie w trudnej sytuacji – powiedziała po długiej chwili na pozór lekkim, rzeczowym tonem, nie chcąc zdradzić, co naprawdę czuje.

– Sądziłem, że jako osoba wychowana w nowoczesny sposób chętnie przyjmiesz propozycję związku bez zobowiązań – powiedział czule.

– Może to dziwne, ale przykład rodziców wywołał u mnie wręcz odwrotny efekt. Marzę o stałym związku z wybranym mężczyzną, o założeniu prawdziwej rodziny, o kimś, z kim mogłabym dzielić życie i wzajemnie się wspierać. Słowem, żyć tak, jak żyją twoi rodzice. Czyż fakt, iż są ze sobą od trzydziestu pięciu lat, nie dowodzi, że stały związek jest możliwy?

Joel odetchnął z ulgą na widok kelnera, który podszedł właśnie przyjąć zamówienie, uwalniając go od konieczności ujawnienia prawdy o życiu jego rodziców, których połączyła na zawsze wspólna tragedia.

Po odprawieniu kelnera udało mu się skierować rozmowę na całkiem inne tory. Allegra zaczęła zachwalać film, który niedawno oglądała, on na szczęście też na nim był i w ten sposób zdołał odciągnąć jej uwagę od niebezpiecznego tematu.



## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Po kolacji poszli na spacer brzegiem rzeki, rozkoszując się chłodnym wietrzykiem po upalnym dniu. Allegra nie mogła się w duchu nadziwić, że oto ona i Joel idą razem, trzymając się za ręce, a on umyślnie skraca kroki, aby dostosować się do niej.

Czuła, iż swoją uwagą o tym, że dostrzega w nim jakieś nieokreślone cierpienie, przekroczyła niewidzialną granicę i dotknęła bolesnych spraw. Być może mają one coś wspólnego z pobytem Joela na Bliskim Wschodzie. Jeden z jej dawnych kolegów lekarzy, który służył przez pewien czas w kraju wstrząsanym wojną, nigdy się nie otrząsnął ze strasznych przeżyć. Wspomnienie okropności, na które się napatrzył, nigdy go nie opuściło.

Do tematu ich wzajemnych stosunków też nie wracali. Allegra wołała nie naciskać. W końcu w dzisiejszych czasach wiele par zadowala się pozostawianiem w tak zwanych luźnych związkach. Więc choć nie o takim życiu marzyła, gotowa była zadowolić się tym, co jej Joel ofiarował.

– Już późno, odwozę cię do domu – rzekł w pewnym momencie.

– Tak, trzeba wracać. Masz jutro ranny dyżur?

– Już mamy jutro – odparł, spoglądając na zegarek.

– Naprawdę? Nigdy bym nie pomyślała. Ale podobno szczęśliwi czasu nie liczą – zauważyła z uśmiechem.

Po paru minutach odnaleźli pozostawiony pod restauracją samochód i Allegra wsunęła się na siedzenie. Potem przez cały czas jazdy serce drżało jej z niepewności, czy Joel zaproponuje to, co w ich sytuacji wydawało się nieuchronne. Kiedy zajechali na miejsce, zapytała, czy wstąpi na kawę.

– W tym momencie kobieta mówi „Dziękuję za przemiły wieczór” i odsyła mężczyznę do domu – powiedział Joel, gdy weszli do przedpokoju jej mieszkania.

– Dobrze, spróbuję – odparła, oblizując wyschnięte wargi. – Dziękuję za przemiły wieczór. A teraz?

– Teraz mężczyzna całuje ją na dobranoc.

– Dobra myśl. – Jego delikatny pocałunek, zaledwie muśnięcie warg, jeszcze bardziej ją rozbudził. – I co dalej?

– Teoretycznie w ciągu pięciu sekund kobieta powinna wyrzucić go za drzwi. W przeciwnym razie żadne z nich się aie wyśpi.

Allegra skinęła głową, ale nim zdążyła doliczyć do pięciu, Joel chwycił ją w objęcia i ją całował. Zaraz potem, potykając się po drodze o meble, dotarli jakimś cudem do sypialni, padli na łóżko i zaczęli nieprzytomnie zrywać z siebie ubranie. Nigdy dotąd namiętność nie opanowała jej do tego stopnia. Miała wcześniej dwóch kochanków, ale żaden nie wzbudzał w niej tak przemożnego pożądania. Opanowana pierwotnym pragnieniem nie mogła się doczekać, kiedy Joel weźmie ją w posiadanie. To, że prawie go nie знаła, a do tego był zaciekle wrogiem jej projektu, przestało mieć znaczenie, liczyło się tylko jego ciało, ręce i jego usta.

– Jesteś bardzo namiętna – wyszeptał.  
– Normalnie nie – odparła, wyciągając się na łóżku w pozie zadowolonej kotki.  
– Chyba nie zamierzasz zasnąć? – zażartował.  
– Nie, po prostu czekam na twój ruch – wymruczała.  
– Jasne. Ale... czy masz pod ręką prezerwatywy? Jakoś odwykłem od noszenia ich przy sobie.

– Jak to, kochasz się bez zabezpieczenia? – przeraziła się Allegra.  
– Nie, po prostu od półtora roku nie byłem z kobietą.  
– Niech przyjaciółki będą błogosławione! – zawołała Allegra, sięgając do szuflady nocnego stolika i pokazując mu z triumfalną miną paczkę prezerwatyw. – Popatrz, co mi zostawiła Kellie Wilton!

– To mi się podoba – pochwalił, robiąc ze znaleziska właściwy użytek.

Allegra patrzyła na niego szeroko rozwartymi oczami, a gdy w nią wszedł, miała wrażenie, że wznosi się coraz wyżej i wyżej, na szczyty rozkoszy. Po długim czasie Joel wydał z siebie głośny jęk, po czym opadł bezwolnie na łóżko, tuląc ją w ramionach.

– Ile tych urządzeń zostawiła ci przyjaciółka? – zapytał po paru chwilach, kiedy oboje trochę oprzytomnieli.

– Dostyc, aby wykończyć przeciętnego faceta – odparła z wyzywającą miną.

– Ale ja nie jestem przeciętnym facetem – oświadczył z błyskiem namiętności w oczach, przygniatając ją swoim ciężarem.

– Wiedziałam o tym – szepnęła.

– To też poznałaś po mojej niezwyklej aurze? – spytał zaczepnie, a gdy w odpowiedzi uśmiechnęła się figlarnie, Joela ogarnęła przemożna, oszałamiająca radość na myśl, iż oto jest z tą niezwyklej kobietą, która nie wiadomo jak i kiedy zawładnęła jego sercem.

Kobieta, za której sprawą po raz pierwszy poddał się potężnemu uczuciu, zdolnemu obalić obronny mur, jakim lata temu odgradził się od świata. Pełna pasji, szalona Allegra o czułym sercu od pierwszej chwili, sama o tym nie wiedząc, rozmontowywała ten mur cegła po cegle, i mogłaby wkrótce przejrzeć go na wylot, A on nie może jej niczego ofiarować.

Bo czyż mógłby oczekiwać, że zgodzi się razem z nim nieść ciężar, który będzie musiał wziąć na swoje barki z chwilą, gdy rodziców zawiodą siły? A ten moment nieuchronnie się zbliżał.

Allegra zasługuje na lepszy los. Nie może jej skazywać na dzielenie z nim udręk codziennego borykania się z nieszczęściem.

Objął ją, czując w sercu rozpacz, i przytulił.

## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Było już jasno, kiedy Allegrę obudził pocałunek.

– Wychodzę – powiedział Joel. W jego głosie brzmiał skrywany żal. – Muszę wpaść do domu, wziąć prysznic i zmienić ubranie. Ale ty śpij, jest dopiero szósta. Zobaczymy się w szpitalu. – Jeszcze raz pocałował ją delikatnie w usta.

Z trudem oderwał się od niej i ruszył ku drzwiom.

– Joel?

– Tak?

– Było mi bardzo dobrze. Chcę, żebyś to wiedział, nawet jeśli nie chcesz się wiązać.

– Mnie też. Boję się tylko, że w szpitalu wkrótce zaczną huczeć od plotek na nasz temat – powiedział, starając się przybrać rzeczowy ton.

– To będzie dla ciebie problem?

– Raczej dla ciebie, kiedy będę zmuszony ocenić twój projekt.

Allegra nie wierzyła własnym uszom. Jak to, więc po ostatniej nocy Joel nadal zamierza utracić jej badania?

– Daj mi więcej czasu. Tyle chyba możesz dla mnie zrobić? – poprosiła.

– Zastanów się, czy dobrze zrobiłaś, oddając się swemu wrogowi – z bezwzględną szczerością oświadczył Joel.

– Co ty mówisz? Czy to, co dziś między nami było, nic dla ciebie nie znaczy?

– Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli sądziłaś, że idąc ze mną do łóżka, przeciągniesz mnie na swoją stronę, to byłaś w błędzie. Moja opinia o twoim projekcie nie zmieniła się ani na jotę, a moje prywatne sprawy nie będą miały najmniejszego wpływu na to, co postanowię jako ordynator. Jeśli uznam to za konieczne, zawieszę twoje badania, na nic się nie oglądając.

– W takim razie nie pozostaje mi nic innego, jak położyć kres naszej dalszej znajomości. Nie będę zadawać się z człowiekiem, któremu się wydaje, że jest najmądrzejszy!

– Jak sobie życzysz – odparł chłodno. – W takim momencie mężczyzna mówi zwykle: „Zachowam tę noc w miłej pamięci” – powiedział drwiąco.

– Nie! – zawołała, zrywając się z łóżka. – To ona mówi: „Idź do diabła! Nie chcę cię więcej widzieć!”

– Jak to sobie wyobrażasz, skoro musimy razem pracować? – wycodził przez zęby.

– Nieważne! Ale gorzko pożałujesz, jeżeli ośmielisz się utracić mój projekt.

– Wielu anestezjologów z przyjemnością zajmie twoje miejsce. – Wiedział, że to nieprawda, wiedział, jak trudno byłoby zastąpić osobę o jej kwalifikacjach, lecz ambicja nie pozwalała mu tego przyznać.

– Proszę bardzo, znajdź kogoś, kto będzie pracował od świtu do późnej nocy – wykrztusiła, czując, że za chwilę się rozplacze. Szybko otarła oczy, lecz Joel zdążył zauważyć zbierające się w nich łzy i ze skruszoną miną cofnął się od drzwi. Ona jednak odepchnęła go od siebie, krzyząc: – Wynoś się stąd, i to natychmiast!

Przez krótki, pełen napięcia moment wytrzymał jej wzrok, lecz szybko odwrócił się i

wyszedł. Może dobrze, że tak się stało, skoro ich związek i tak nie ma przyszłości, pocieszał się w duchu, wsiadając do samochodu. Wszelako tępy ból w sercu zdawał się ostrzegać, że nie będzie łatwo o niej zapomnieć.

Po obchodzie i ćwiczeniach ze stażystami Joel odebrał nagle wezwanie do izby przyjęć. Wiedząc z doświadczenia, że w wielu szpitalach kierownicy oddziałów biorą zbyt mały udział w bezpośredniej opiece nad pacjentami, co prowadzi niekiedy do błędnych decyzji, umieścił swoje nazwisko na liście lekarzy koordynujących przyjęcia chorych. Dziś właśnie jemu przypadł dzienny dyżur.

W izbie przyjęć na pacjenta czekali już konsultant Rod Banks i specjalista Justin Denby, a ekipa ambulansu wprowadzała nosze.

– Znamy szczegóły wypadku? – zapytał Joel.

– Mężczyzna, trzydzieści kilka lat, po wydobyciu z basenu nie odzyskał przytomności. Najprawdopodobniej doznał urazu głowy – poinformował go Rod Banks.

– Może zajmiesz się reanimacją, a ja pomogę Justinowi? – zaproponował Joel.

– W porządku – odparł Rod. – Ale czy mógłbyś sam pokierować akcją? Byliśmy wczoraj z Justinem na hucznym przyjęciu i nie jesteśmy w najlepszej formie.

Joel, skinąwszy głową, wydał polecenie pobrania próbek do wszechstronnej analizy krwi. Kazał też pielęgniarce zdjąć z chorego kombinezon i zaaplikować mu sondę żołądkową. Przy okazji zauważył naszyty na kieszeni kombinezonu znak firmowy, sugerujący, iż mężczyzna jest pracownikiem firmy konserwującej baseny. Potem zapytał ratownika, co wie o okolicznościach wypadku.

– Przyjechaliśmy na wezwanie sąsiadki. Kobieta mówi, że usłyszała odgłosy gwałtownej kłótni, a gdy po paru minutach wyjrzała za ogrodzenie, zobaczyła leżącego w basenie twarzą w dół człowieka, który wyglądał jak topielec. Zawołała innego sąsiada, który wyciągnął topielca na brzeg, a potem zadzwoniła na pogotowie. Oczyszcziliśmy mu płuca, na ile było to możliwe, i opatryliśmy ranę na tyle głowy – wyjaśnił ratownik.

– Czy policja została zawiadomiona?

– Oczywiście – odparł szef załogi ambulansu. – To standardowa procedura w niejasnych przypadkach.

Joel zdjął z głowy pacjenta tymczasowy opatrunek i dokładnie obejrzał ranę. To, co zobaczył, żadną miarą nie mogło być skutkiem zwykłego upadku. Czaszka była pęknięta i z jednej strony wgnieciona, a z lewego ucha wyciekał płyn mózgowodzeniowy.

– O, niedobrze to wygląda – zauważył Rod.

– No niedobrze – przytaknął Joel. A zwracając się do pielęgniarki, dodał: – Zadzwoni na neurochirurgię, trzeba mu natychmiast zrobić tomografię.

– Małe szanse, żeby z tego wyszedł, nie uważasz? – zapytał Rod.

– Nie chciałbym być na jego miejscu, nawet gdyby przeżył – odparł Joel, kończąc rutynowe badanie.

Zostawiwszy pacjenta pod opieką Roda i pielęgniarek, podszedł do czekających z boku policjantów. Najpierw opisał dokładnie charakter urazu głowy ofiary, a następnie zapytał o

nazwisko, aby móc zawiadomić krewnych.

– Nazywa się Terry Fowler, dobrze go znamy. Ma niejedno na sumieniu – odparł starszy funkcjonariusz. – Z tego, co pan mówi, i co sami widzieliśmy na miejscu zdarzenia, ktoś chciał go wykończyć.

– Podejrzewacie próbę zabójstwa?

– Wiele na to wskazuje – odparł policjant. – Ale nie będziemy sprawy nagłaśniać. Mieliście ostatnio aż nadto rozgłosu.

– A właśnie, czy śledztwo w sprawie zamachu na życie Kate Lowe posunęło się naprzód? – zainteresował się Joel.

Młodszy policjant spojrzał pytająco na swego zwierzchnika, na co ten przyzwalająco skinął głową.

– Przejrzelśmy kilometry nagrań z kamer przemysłowych w różnych częściach szpitala. Obraz nie jest idealny, ale na taśmie widać, jak mężczyzna uderzająco podobny do Terry'ego Fowlera wchodzi do szpitala mniej więcej w tym samym czasie, kiedy dokonano zamachu na Kate Lowe.

– Ale co mogłoby go łączyć z panią Lowe? – zdziwił się Joel.

– Tego na razie nie wiemy, niemniej mamy pewne tropy, które trzeba dopiero zbadać – odparł starszy policjant. Wręczył Joelowi wizytówkę. – Proszę dać mi znać, jak tylko Kate Lowe odzyska przytomność.

– Oczywiście.

– A co z małym? – zapytał młodszy policjant. – Sam mam synka w jego wieku.

– Nie ma wielkiej nadziei – odparł Joel. – Mimo upływu czasu jego mózg nie zdradza objawów aktywności. W najbliższym czasie trzeba będzie zdecydować, co dalej robić.

– Jak to przyjął jego ojciec?

– Stara się przygotować na najgorsze.

– Dobrze przynajmniej, że ma oparcie w kochance – zauważył młodszy policjant, ściągając na siebie karcące spojrzenie szefa.

– Tego nie wiem, nie wchodzę w jego prywatne sprawy, ale kilka razy była tu z nim jego siostra.

– Siostra? – zdziwił się starszy policjant.

– Tak, siostra. Nazywa się... – Joel zmarszczył brwi, usiłując przypomnieć sobie nazwisko, którego Allegra szukała wczoraj w książce telefonicznej. – Chyba na „F”.

– Serena Fairbright – podpowiedział policjant.

– Właśnie, Fairbright.

– Dziękujemy, panie doktorze. Nie będziemy panu dłużej zabierać czasu – rzekł starszy policjant.

Obaj ukłonili się i odeszli. Joel stał jeszcze, patrząc za nimi, kiedy zbliżył się do niego Rod Banks.

– Właśnie dostałem wiadomość o pacjencie z basenu. Podczas tomografii nastąpiło zatrzymanie akcji serca.

– Tak będzie dla niego lepiej – mruknął Joel.

– Uważaj, żeby nie powiedzieć tego przy Allegrze Tallis – ostrzegł go Rod. – Była tu przed chwilą i powiedziała, że w ciągu nocy aparatura odnotowała u małego Lowe’a przejawy akcji mózgu. Poszła teraz zamawiać częstotliwe badania encefalografem.

Serce Joela na moment wezbrało nadzieją, która jednak natychmiast zgasła.

– Jakie objawy? Jakiej aktywności? – zapytał.

– Na razie śladowe, ale jej zdaniem wystarczą, żeby uzasadnić dalszą obserwację.

– Czy ojciec został zawiadomiony?

– Tak. Powiedziała, że niedługo się zjawi – odparł Rod.

## ROZDZIAŁ SZESNASTY

Wchodząc do szpitala, Allegra nie przypuszczała, że cokolwiek może ją pocieszyć, kiedy jednak spojrzała na monitor przy łóżku Tommy'ego, jej radość nie miała granic. Wspólnie z młodą specjalistką Kellie zajęła się studiowaniem wyników.

– Spójrz, tu widać wyraźne dowody aktywności, w pewnym momencie na poziomie osiem, to nie jest wiele, ale potem mamy ciągłą aktywność na niższym poziomie.

Allegra wiedziała, że takie wyniki wcale nie świadczą o pełnym wyzdrowieniu, ale przynajmniej wskazują, iż kora mózgowa nie została uszkodzona. Jeszcze raz przestudiowała wszystkie zapisy w karcie choroby.

– Kellie, czy zwróciłaś uwagę, że około północy, w tym samym czasie, kiedy pojawił się pierwszy ślad uaktywnienia mózgu, podniósł się puls i ciśnienie krwi?

– Rzeczywiście.

– Czy ktoś był u niego w nocy? Ojciec albo ciotka?

– Nie wiem, chyba nie. Dowiem się u pielęgniarek – odparła Kellie. – Myślisz, że coś go pobudziło?

– Trudno powiedzieć.

– Ojciec na pewno się ucieszy – zauważyła Kellie.

– Nie jestem pewna. Zanadto przeraża go perspektywa zajmowania się upośledzonym dzieckiem – z goryczą w głosie odparła Allegra.

– Trudno go winić – westchnęła Kellie. – Zastanawiałaś się, co czeka niektórych pacjentów po wyjściu ze szpitala?

– To samo mówi doktor Addison, ale ja nie potrafię z góry spisać Tommy'ego na straty. Dzieciak zasługuje na najwyższy wysiłek z naszej strony. Jego matka jest prawdopodobnie psychicznie chora. Pan Lowe dał mi do zrozumienia, że była w dzieciństwie molestowana. On i jego siostra też mieli trudne dzieciństwo.

– Ich stosunki są trochę dziwne, nie uważasz? – podchwyciła Kellie.

– Dlaczego? – zdziwiła się Allegra.

– Nie wiem, czy powinnam o tym mówić, ale kiedy byłam na randce umówionej przez Internet, przy jednym ze stolików siedzieli Keith Lowe i jego siostra. Oni mnie nie zauważyli albo nie rozpoznali. Zresztą byli zanadto zajęci sobą. Brat i siostra wpatrzeni w siebie... Wyglądało to dosyć dziwnie.

– Co było w tym dziwnego?

– Czy ja wiem... – Kellie wzruszyła ramionami. – Mam trzech braci i bardzo ich kocham, ale nigdy bym nie pozwoliła, żeby któryś z nich obcałowywał mnie w restauracji i trzymał godzinami za rękę.

Allegra przez długą chwilę wpatrywała się w przyjaciółkę bez słowa. Potem poderwała się gwałtownie z krzesła.

– Bardzo cię przepraszam, ale muszę się natychmiast zobaczyć z doktorem Addisonem. Daj mi znać, jeśli u Tommy'ego będzie się działo coś nowego.

Joel wyszedł z gabinetu i widząc zmierzającą w jego kierunku Allegrę, pomyślał, że szykuje się kolejne spięcie.

– Czy możemy wejść i porozmawiać? – zapytała.

– Oczywiście. – Zaprosił ją do środka.

– Nie zamierzam robić ci wyrzutów – oświadczyła, nerwowo splatając i rozplatając palce.

– Ani odwoływać tego, co powiedziałam. Uważam, że nasz związek byłby pomyłką. Nie pasujemy do siebie.

– Jestem tego samego zdania – odparł chłodno. Allegra zdławiła w sobie poczucie zawodu. Gdyby wyraził bodaj cień żalu!

– Słyszałem, że u Tommy’ego wykryto akcję mózgu. Na jakim poziomie?

– Na ósmym późnym wieczorem, i niższą, ale stałą, od tamtej pory – odparła zgodnie z prawdą. – A poza tym o tej samej porze miał przez dwadzieścia minut podwyższone ciśnienie i przyspieszony puls.

– Czy przypisujesz to swoim zabiegom? Słyszałem, że nadajesz mu przez słuchawki jego ulubione książki. Myślisz, że to one pobudziły akcję mózgu?

– Jeszcze nie wiem. Kellie Wilton ma wypytać pielęgniarki z nocnego dyżuru, czy czegoś nie zauważyły – odparła, wyraźnie uspokojona.

– Na przykład czy ktoś u niego był?

– Może ojciec, chociaż nie sędzę, bo zwykle wychodzi przed wieczorem.

– Pewnie spieszy się do kochanki – cynicznie zauważył Joel, pamiętając niedyskrecję młodszego policjanta.

– Widziałeś siostrę pana Lowe’a? – spytała Allegra.

– Nie, a co?

– Kellie widziała ich dwa dni temu w restauracji i mówi, że zachowywali się nie jak rodzeństwo, ale jak para kochanków.

– Hm, w różnych rodzinach panują różne obyczaje – odparł Joel, starając się zachować obiektywizm, mimo że słowa Allegrы zdawały się potwierdzać podejrzenie, jakie zasiali w nim policjanci.

– Wiem, ale takie zachowanie zupełnie nie pasuje do Keitha, który nawet choremu synowi nie potrafi okazać czułości. Wiem od niego, że w jego rodzinnym domu panowała chłodna, surowa atmosfera. Niemniej od początku dziwi mnie obojętność, z jaką Serena, w końcu kobieta, odnosi się do swego bratanka. Przychodzi do niego wyłącznie z Keithem, ale nawet wtedy nie okazuje mu zainteresowania.

– Sama przecież mówisz, że wpojono im w domu niechęć do okazywania uczuć – przypomniał jej Joel.

– Sama już nie wiem, co o tym myśleć – odparła.

– Czy u Kate nadal występują przeblęski przytomności?

– Tak, a za każdym razem woła najpierw Tommy’ego, i zaraz potem jego ciotkę. Rozumiem, że nie woła męża, który zagroził jej rozwodem, ale dlaczego wzywa jego siostrę?

Joel przez chwilę spoglądał na nią w milczeniu.

– A może Serena wcale nie jest jego siostrą? – zapytał wreszcie.



Allegra otworzyła szeroko oczy.

– O Boże! Serena to jego kochanka! – wykrzyknęła. – Że też wcześniej na to nie wpadłam! Nic dziwnego, że Tommy nic jej nie obchodzi. Teraz wszystko jest jasne – ciągnęła. – Keith przedstawił ją jako swoją siostrę, bo głupio mu było przychodzić do szpitala z kochanką.

– A może to ona chciała się pozbyć Kate? – zasugerował Joel, w którego umyśle różne fakty zaczęły się łączyć w spójną całość. – Pewnie nie sama, bo z tego, co o niej słyszałem, nie umiałaby przełączyć skomplikowanej aparatury, ale mogła kogoś wynająć.

– Daj spokój, kto by się podjął czegoś podobnego? Zresztą wynajęcie płatnego mordercy kosztuje fortunę. W dodatku zostaje niewygodny świadek – zauważyła Allegra.

– Ale świadka można się pozbyć – odparł Joel. – Mielśmy dzisiaj pacjenta wyłowionego z basenu z ciężkim urazem głowy, i tym pacjentem interesuje się policja. Ktoś go zdzielił tępym narzędziem. Policja podejrzewa zabójstwo. Facet zresztą zmarł przed dowiezieniem na salę operacyjną.

– Co on może mieć wspólnego z rodziną Lowe'ów?

– Może nic, ale to człowiek notowany. A jeśli Serena Fairbright jest faktycznie kochanką, a nie siostrą Keitha, to mogła mieć motyw, żeby chcieć się pozbyć jego żony.

– Chyba posuwasz się w swoich domysłach za daleko – skontrowała Allegra. – A poza tym nie sędzę, żeby osoba z zewnątrz umiała odłączyć Kate od respiratora. Nie chcę nikogo oskarżać, ale choroba dziecka zawsze budzi silne emocje i dlatego prosiłam o usunięcie Ruth Tilley z oddziału.

– Ruth Tilley jest od dziś na urlopie wypoczynkowym – odparł Joel. – O nic jej nie podejrzewam, ale ostatnie wydarzenia były dla niej ciężkim przeżyciem, zresztą nie tylko dla niej.

Allegra przyjrzała się wymizerowanej twarzy Joela i jej uraza nagle ustąpiła miejsca współczuciu.

– Jeśli pozwolisz, rozmasuję ci szyję i ramiona – powiedziała. – Od razu lepiej się poczujesz.

– Nie warto, to tylko ból głowy. Zdecydowanym ruchem posadziła go na krześle.

– Zamknij oczy i pomyśl o czymś przyjemnym – oświadczyła. – Za dziesięć minut poczujesz się jak nowo narodzony.

Joel posłusznie zamknął oczy, ale jedyną przyjemną rzeczą, jaka przychodziła mu do głowy, było wspomnienie wczorajszej nocy. Przez cały dzień bezskutecznie starał się o niej zapomnieć, teraz jednak uległ pokusie i oddał się rozkosznym wspomnieniom.

Wytrasowawszy mu ramiona, Allegra przeszła do masowania torsu, rozpinając w tym celu przód koszuli. Ale choć Joel zdawał sobie sprawę z zagrożenia, to jednak nie miał siły jej powstrzymać. Tymczasem Allegra ściągnęła z niego koszulę i energicznymi, rytmicznymi ruchami masowała mu szyję i ramiona. Dotyk jej rąk sprawiał mu ulgę, choć zarazem budził napięcie w innych partiach ciała. Niemniej ból głowy stopniowo ustępował.

– No, jak się teraz czujesz? – zapytała po paru minutach, podając mu koszulę.

– Znakomicie. Nie wiem, jak ci dziękować. Wpatrywała się w niego, kiedy wkładał

koszulę, a gdy na koniec zawiązał krawat, zauważyła, że węzeł jest nieco krzywy i, nie mogąc się powstrzymać, podeszła bliżej, aby go naprostować.

– Allegro... – rzekł nieswoim głosem, przytrzymując jej rękę.

– Muszę wracać do pracy – szepnęła.

– Tak, wiem – odparł, nie odrywając oczu od jej ust. W następnej chwili chwycił ją w ramiona i zaczął całować.

Zawładnęło nim nieodparte pożądanie. Czuł tylko słodycz jej ust, gorący dotyk jej piersi i bioder.

Do rzeczywistości przywołał go sygnał telefonu komórkowego, przypominając, że jego czas należy do szpitala i pacjentów. Nie wiedział, iż tym razem wzywają go inne, bardzo osobiste obowiązki.

## ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

– Pański ojciec przeszedł niewielki zawał. Muszę na kilka dni zatrzymać go w szpitalu – poinformował Joela doktor Tim Lockerby z oddziału kardiologii.

Po rozmowie z lekarzem Joel poszedł zobaczyć ojca. Na jego widok Garry Addison zdjął z twarzy maskę tlenową.

– Witaj, synu. Przepraszam, że narobiłem ci kłopotu – powiedział.

– Nikomu nie sprawiasz kłopotu. Za parę dni staniesz na nogi.

– Matka potrzebuje pomocy. Przykro mi, że muszę cię tym obciążyć – podjął zafrasowany ojciec.

– Nic się nie martw. Wezmę kilka dni urlopu i wszystko urządzę – zapewnił go Joel.

– Ale dopiero niedawno objąłeś nową, odpowiedzialną posadę. Widzę, jaki jesteś zapracowany.

– Ty też nie wyglądasz najlepiej – zażartował Joel.

– A ja mam się świetnie. I dbam o siebie. Nie dalej jak kwadrans temu zrobiono mi zdrowotny masaż.

– Najwyższy czas, żebyś pomyślał o sobie – pochwalił ojciec. – Mam nadzieję, że masaż robiła ci ładna kobieta.

– Nie ładna, tylko piękna.

– To coś poważnego? – zainteresował się Garry.

– Za wcześnie o tym mówić – odparł Joel wymijająco. – Powiedz, jak Jared przyjął twoją chorobę.

– A wiesz przecież, jak niewiele do niego dociera.

– Odpoczywaj, tato, i staraj się wyzdrowieć – powiedział Joel na pożegnanie, ściskając rękę ojca. – Resztę zostaw mnie.

– Jak się ma twój ojciec? Czy mogę ci w czymś pomóc? – zapytała Allegra, podchodząc do Joela przy wyjściu ze szpitala.

– Raczej nie, ale dziękuję za dobre chęci – odparł. – Miał niewielki zawał, więcej będzie wiadomo po zrobieniu angiografii. Wziąłem kilka dni zwolnienia, żeby zająć się matką i domem.

– Czy twój brat bliźniak nie może ci w tym pomóc? Joel odwrócił oczy.

– Mój brat jest i zawsze był całkowicie bezużyteczny – odparł martwym głosem, ruszając na parking.

Allegra stała przez chwilę, obserwując, jak wsiada do samochodu i odjeżdża z piskiem opon. To nie w porządku, myślała, że brat w trudnej sytuacji rodzinnej nie chce mu pomóc. Gdyby ona miała brata albo siostrę, na pewno mogłaby zawsze na nich liczyć. Od tego ma się rodzinę.

W tym momencie zabręczał jej pager, przynosząc dobrą wiadomość. Kate Lowe odzyskała przytomność.

– Nareszcie się obudziła – oznajmiła czekająca na nią w korytarzu Kellie. – Przed chwilą

otworzyła oczy i zupełnie przytomnie zapytała o Tommy'ego. Policja chciałaby ją przesłuchać, ale woła, żebyś najpierw oceniła jej stan.

– Dzień dobry, Kate – powiedziała Allegra, wchodząc do izolatki. – Nazywam się Allegra Tallis, jestem anestezjologiem i opiekuję się Tommym.

– Gdzie on jest? Muszę go zobaczyć. Tamta pani doktor mówi, że nic mu się nie stało, ale nie uwierzę, dopóki go nie zobaczę – powiedziała Kate ze łzami w oczach.

– Oczywiście, że go pani zobaczy. Leży na tym samym oddziale. Nie odzyskał jeszcze przytomności, ale mam nadzieję, że wkrótce się obudzi.

– Ale co się stało? – załkała chora. – Dlaczego jesteście w szpitalu?

– Mielicie wypadek – odparła Allegra, siadając przy łóżku. – Czy pamięta pani, jak do tego doszło?

Na twarzy Kate odmalował się wysiłek. Na próżno jednak wyteżala pamięć.

– Nic nie pamiętam. Byliśmy w domu w górach... Tommy i ja...

– Czy Keith był z wami?

– Nie wiem. Pamiętam, że miał do nas dojechać. – W oczach Kate odmalował się bezgraniczny smutek. – Mieliliśmy kłopoty. Keith żądał rozwodu. Byłam w rozpacz, chociaż nie mam mu tego za złe. Cierpię na depresję i nie byłam dobrą żoną, ale miałam nadzieję, że wszystko się ułoży.

– Nie pamięta pani, dlaczego jechała pani sama z Tommym?

– Nie.

– Proszę posłuchać, Kate. Wiem, że to trudne, ale policja chce panią przesłuchać.

– Policja? Dlaczego? – przestraszyła się Kate. – Czy to ja spowodowałam wypadek? O Boże! Ktoś przeze mnie zginął?

– Nie, nie. Z nikim się pani nie zderzyła. Pani samochód zjechał z szosy i wpadł do rzeki. Na szczęście jadący za wami kierowca wezwał pogotowie.

– O mój Boże! – jęknęła Kate – Tommy, mój ukochany synek, o mało przeze mnie nie zginął!

– Ale żyje, i to jest najważniejsze. Wkrótce go pani zobaczy.

Allegra wyszła z izolatki, żeby porozmawiać z czekającym na korytarzu policjantem.

– Kate jest jeszcze bardzo słaba i nie pamięta, co się działo w dniu wypadku – wyjaśniła. – Z przesłuchaniem lepiej poczekać, aż nabierze siły.

– Czy ona wie, że ktoś chciał ją odłączyć od respiratora?

– Wolałam jej tego na razie nie mówić – odparła Allegra. – A czy śledztwo w tej sprawie posunęło się naprzód?

– Chyba tak. Czy słyszała pani o Terry'ym Fowlerze, którego przywieziono rano do szpitala z ciężkim uszkodzeniem czaszki? – zapytał policjant, na co Allegra skinęła głową. – Otóż doktor Addison kazał zbadać mu krew na obecność narkotyków i analiza wykazała obecność kilku środków psychotropowych.

– Potrafiłby je pan wymienić? – zapytała Allegra, a gdy policjant podał nazwy obecnych we krwi Fowlera narkotyków, zawołała: – To ciekawe, bo dokładnie ten sam zestaw narkotyków wykryto we krwi Kate Lowe.

– Dziękuję pani, to bardzo ważna informacja.

Po rozmowie z policjantem Allegra zorganizowała przewiezienie Kate do pokoju Tommy’ego. Widok nieprzytomnego chłopca przeraził nieszczęsną kobietę.

– A jeśli on się nie przebudzi? Albo będzie miał uszkodzony mózg? I to wszystko przeze mnie! – zawołała z rozpaczą.

– Niech się pani nie zadręcza. Przecież nie chciała mu pani zrobić krzywdy. Zamiast rozpaczać, proszę mi pomóc nawiązać z nim kontakt. Co on szczególnie lubił? Może miał jakąś ulubioną zabawkę, z którą nigdy się nie rozstawał?

Twarz Kate rozjaśniła nadzieja.

– Tak, ma ukochanego pluszowego misia z pozytywką w środku, która po nakręceniu wygrywa piosenkę o londyńskim moście. Tommy sypia ze swoim misiem, nigdy się z nim nie rozstaje. Zabrał go ze sobą do domu w górach.

– W takim razie miś musiał być w samochodzie – bystro zauważyła Allegra. – Skontaktuję się z ekipą pomocy drogowej, która wyciągnęła samochód z rzeki i na pewno zabezpieczyła wasze rzeczy. Poproszę, żeby go poszukali.

Kate podniosła na nią swoje wielkie, smutne oczy.

– Pani doktor, czytałam niedawno o młodej dziewczynie, która zapadła w śpiączkę i którą potem odłączono od aparatury podtrzymującej życie, ponieważ uznano, że jej mózg został bezpowrotnie zniszczony. Ale z Tommym tak nie będzie, prawda?

Allegra zawahała się.

– Obiecuję zrobić wszystko, żeby temu zapobiec.

Kiedy Kate odwieziono z powrotem do izolatki, Allegra porozumiała się telefonicznie z ekipą pomocy drogowej, która zabezpieczała samochód Kate. Mężczyzna, z którym rozmawiała, szybko oddzwonił, mówiąc, że miś się znalazł i osobiście dostarczy go do szpitala.

Po załatwieniu tej sprawy próbowała zadzwonić do Joela, ale nie odbierał telefonu. Natknąwszy się przypadkiem na Tima Lockerby’ego z kardiologii, o którym wiedziała, że zajmuje się ojcem Joela, zapytała, czy nie zna adresu jego rodziców.

– Musi być w dokumentacji pana Addisona. Powiem dyżurnej, żeby ci’ go podała – odparł Tim, po czym z uśmiechem dodał: – Podobno spotykasz się z Joelem.

– Kto ci powiedział?

– Jego ojciec. Strasznie się ucieszył. Mówi, że Joel pierwszy raz od wielu lat zainteresował się kimś na serio.

– Głupie gadanie – obruszyła się Allegra. – Nie wierzę, żeby Joel rozgłaszał takie niestworzone historie.

– Masz rację, ale jego ojciec sam się domyślił. Podobnie jak cały oddział intensywnej opieki – roześmiał się Tim. – Kiedy Joel powiedział ojcu, że piękna pani doktor zrobiła mu zdrowotny masaż, papa Addison łatwo odgadł resztę.

– Nazwał mnie piękną panią doktor? – spytała z niedowierzaniem.

– Nie masz w domu lustra? – zażartował Tim. – Gdybym nie był ożeniony z piękną kobietą, sam chętnie bym cię poprosił o zrobienie mi masażu. Stanowczo powinnaś się

czasem rozerwać, Allegra. Za dużo pracujesz.

– Wiem, sama to czuję. Ale co zrobić, taki mam zawód. Cześć, Tim. I dzięki za miłe słowa. Dowiem się o ten adres i zmykam.

Późnym popołudniem Allegra zaparkowała przed niewielkim parterowym domkiem w cichej bocznej uliczce. W pierwszej chwili dom wydał jej się dziwnie skromny, biorąc pod uwagę zawodową pozycję Joela, lecz przypomniała sobie, że on sam jeździ mocno wysłużonym autem, choć na pewno mógłby sobie pozwolić na efektowną sportową rakieta, jakich wiele można było zobaczyć na szpitalnym parkingu.

Kiedy weszła na werandę i nacisnęła dzwonek, drzwi otworzyła drobna starsza pani o włosach przetykanych siwizną.

– Czy mam przyjemność z panią Addison? Nazywam się Allegra Tallis, pracuję w Melbourne Memoriał.

– Pani w sprawie Garry’ego? – przestraszyła się kobieta. – Chyba mu się nie pogorszyło? Właśnie miałam do niego jechać.

– Ależ nie, pani mąż ma się coraz lepiej – uspokoiła ją Allegra. – Prawdę mówiąc, przyjechałam do pani syna.

– Och, dzięki Bogu – westchnęła z ulgą pani Addison. – Joela nie ma w tej chwili w domu. Zabrał brata na spacer do parku, ale niedługo powinni wrócić. Jeśli pani chce, proszę zaczekać w domu, albo wyjść im naprzeciw. To niedaleko stąd, o tam. – Wskazała ręką kierunek. – Ja niestety muszę już iść, nie chcę, żeby mąż na mnie czekał.

– Dziękuję, chętnie przespaceruję się do parku – odparła Allegra.

– Do widzenia, miło mi było panią poznać. Proszę znów do nas zajrzeć... w spokojniejszej chwili – z miłym uśmiechem odpowiedziała pani Addison.

Szła w obezwładniającym upale, czując, jak bawełniana bluzka stopniowo przywiera jej do pleców, a rajstopy nieprzyjemnie przyklejają się do bioder. W powietrzu wisiała zapowiedź burzy.

Niedługo po wejściu do parku dostrzegła w oddali dobrze znaną sylwetkę Joela. Szedł w jej kierunku, pchając inwalidzki wózek. Kiedy zaś podszedł bliżej, stwierdziła ku swemu osłupieniu, że Joel i spoczywający bezwładnie na wózku mężczyzna są do siebie podobni jak dwie krople wody. Zaskoczenie w pierwszej chwili odebrało Allegrze głos, lecz szybko się otrząsnęła.

– Cześć, Jared – zwróciła się z uśmiechem do siedzącego na wózku mężczyzny. – Jestem Allegra Tallis.

– On nie słyszy – suchym tonem poinformował ją Joel.

Niezrażona tym Allegra powtórzyła swoje słowa językiem migowym, lecz Jared nadal nie reagował, choć przez jego twarz przebiegł jakby cień uśmiechu.

Allegra kucnęła obok wózka, wzięła Jareda za rękę i, patrząc mu prosto w oczy, powiedziała:

– Cześć, Jared. Szkoda, że mnie nie słyszysz, ale cieszę się z naszego spotkania.

Na ten widok sercem Joela targnęło nieznane mu dotąd uczucie. Żadna z jego

wcześniejszych sympatii nie potraktowała Jareda jak człowieka. Każda przy pierwszym spotkaniu cofała się ze zgrozą i pod byle pretekstem umykała, gdzie pieprz rośnie.

– On nie rozumie, co się do niego mówi – powiedział Joel. – Jest umysłowo upośledzony. Jest rośliną.

– To nie znaczy, że nie należy mu się szacunek.

– Lepiej by było, gdyby nie żył.

– Jak możesz tak mówić! Przecież to twój brat!

– Który zniszczył moim rodzicom życie – powiedział z goryczą. – Gdyby nie on, mój ojciec nie leżałby dzisiaj w szpitalu. Wiem, że to nie jego wina, ale jego nieszczęście położyło się cieniem na życiu całej rodziny.

Allegra unieruchomiła wózek, po czym odprowadziła Joela na bok.

– Życie jest bezcennym darem. Jak możesz życzyć śmierci własnemu bratu? – powiedziała z wyrzutem.

– Nie zrozum mnie źle, Allegra. Kocham Jareda, lecz to nie zmienia udreki, jaką jest konieczność zapewnienia mu stałej opieki. A ja od lat żyję ze świadomością, że przyjdzie czas, kiedy rodzice nie będą dłużej w stanie nim się zajmować, i będę musiał ich zastąpić.

Allegra spojrzała mu w oczy, w których nagle zabłysły łzy, i delikatnie dotknęła jego ramienia.

– Pójdź się przejść, może wstąp gdzieś na kawę, a ja zostanę z Jaredem, dobrze? Potrzebujesz chwili wytchnienia. Ostatnio zbyt wiele się na ciebie zważyło.

– Nie dasz sobie z nim rady. Nie wyobrażaj sobie, że te twoje pocziwe teorie na cokolwiek się zdadzą – odparł twardo.

Ona jednak nie dała się zniechęcić.

– Daj mi klucze do domu i idź. Nie spiesz się, posiedzę z Jaredem, jak długo będzie trzeba.

Joel bez słowa wręczył jej klucze, odwrócił się i odszedł. Patrzyła za nim długą chwilę, po czym z cichym westchnieniem wróciła do Jareda, który zaczął niecierpliwie kiwać się na wózku.

– Przepraszam, że zostałeś sam – powiedziała, odblokowując hamulec. – Twój brat potrzebuje chwili wytchnienia.

## ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Nie zdawała sobie sprawy, czego się podejmuje. Gdy tylko weszli do domu, Jared zaczął wydawać rozpaczliwe jęki i wywijać rękami na wszystkie strony. Musiała się uchylać, by jej nie uderzył. Kiedy się trochę uspokoił, próbowała przesadzić go z wózka na kanapę, lecz był dla niej za ciężki.

Wobec tego przygotowała napój chłodzący i po wielu wysiłkach, w tym po zmianie śliniaka, zdołała sprawić, że połknął część płynu. Zarazem jednak przez cały czas nie przestawała do niego przemawiać. Potem zabrała się za przygotowywanie posiłku. Przewidując, iż Jared może mieć trudności z gryzieniem, zrobiła omlęt z rozgotowanymi jarzynami. Niestety, część papki i tak wylądowała na śliniaku albo na podłodze.

Niemniej jego pragnienie i głód zostały chyba zaspokojone, bo przestał wymachiwać rękami i siedział spokojnie, wpatrzony w nią pozbawionymi wyrazu oczyma.

– Powinieneś wiedzieć, że zakochałam się w twoim bracie – powiedziała. – I cieszę się, że cię poznałam, bo teraz o wiele lepiej go rozumiem. Boi się, żeby innym chorym nie przydarzyło się to samo, co tobie. Twoi rodzice i Joel nie mają łatwego życia. Ale bardzo cię kochają.

Potem zaczęła opowiadać o Tommym, aż w pewnym momencie Jeredowi opadła głowa, wobec czego ruszyła z wózkiem do sypialni. Tu dopiero okazało się, że pojenie i karmienie Jareda było niczym w porównaniu z trudem ułożenia go do snu. W końcu zdołała go rozebrać, zmienić mu pieluchę i zwlec bezwładne ciało na leżący na ziemi materac. Kiedy jednak, po zastosowaniu intensywnego masażu nóg i pleców, Jared wreszcie zapadł w sen, Allegra wybuchła rozpaczliwym płaczem. Płakała nad jego losem, nad losem jego rodziców i brata.

Joel zastał ją siedzącą na podłodze w sypialni brata z opuchniętymi i zaczerwienionymi oczami. Podniósł ją z ziemi, wyprowadził z pokoju i przytulił.

– Przepraszam za wszystko – wyszeptła. – Nie zdawałam sobie sprawy... Teraz rozumiem, dlaczego masz mi za złe to, co robię.

Przytulił ją jeszcze mocniej.

– Bardzo bym chciał, żeby ci się powiodło. Oddałbym wszystko, żeby Jared miał bodaj cząstkę mojego życia. Czuję się winny, że to się stało jemu, nie mnie.

– Co to było? – spytała, podnosząc na niego oczy.

– Zapalenie opon mózgoworodzeniowych przy porodzie. Ja urodziłem się pierwszy, natomiast poród Jareda bardzo się opóźniał. W rezultacie doszło do zapalenia opon, które zniszczyło jego mózg – wyjaśnił. Po chwili dodał ze smutnym uśmiechem: – Powiem ci, Allegro, że gdy dzisiaj w parku przemawiałaś do Jareda jak do człowieka, zdałem sobie sprawę, iż jesteś pierwszą kobietą, z którą byłbym gotów się związać. Ale nie jestem człowiekiem w pełni wolnym. Nie wiadomo, jak długo jeszcze moi rodzice będą mogli zajmować się Jaredem, a domów opieki dla ludzi tak bardzo upośledzonych jak on jest bardzo mało. Takie są fakty.

– Które staną się mniej przytłaczające, jeżeli wspólnie stawimy im czoło – rzekła z.



głębokim przekonaniem. – Kocham cię i jestem gotowa dzielić twój los.

– Bardzo to doceniam, ale nie zapominaj o jeszcze jednej spornej sprawie między nami.

Allegra w lot pojęła, do czego zmierza.

– Jak wiesz, Kate Lowe odzyskała przytomność – oznajmiła. – Nie pamięta, co działo się w dniu wypadku, ale jest zdecydowana wziąć na siebie opiekę nad Tommym, nawet gdyby został kaleką.

– Jakbym słyszał własną matkę – wybuchnął Joel. – Lekarze uważali, że nie należy ratować Jareda za wszelką cenę, lecz rodzice nie wyrazili na to zgody. W ten sposób wydali na siebie wyrok.

– I dlatego jesteś przeciwny utrzymywaniu ludzi w śpiączce przy życiu. Bo chcesz oszczędzić innym podobnych tragedii.

– Czy to znaczy, że jestem potworem?

– Oczywiście, że nie – odparła. – Niemniej postaraj się również zrozumieć mnie. Moja przyjaciółka ze studiów, o której już ci kiedyś wspominałam, po zawodzie miłosnym połknęła garść środków nasennych. Odratowano ją, ale po dziesięciu dniach pozostawania w śpiączce uznano jest stan za beznadziejny i namówiono rodziców, aby przystali na odłączenie aparatury podtrzymującej życie. Nigdy nie pozbyłam się uczucia, że lekarze troszczyli się bardziej o pozyskanie organów do przeszczepu, niż o los Julie. – Zamilkła na moment, po czym mówiła dalej: – Teoretycznie wiem, iż mogła skończyć tak jak Jared, a zarazem serce mi podpowiada, że zasługiwała na coś więcej. I to samo czuję, myśląc o małym Tommym. Więc chociaż to może nie najlepszy moment, żeby z tym występować, jeszcze raz proszę, abys dał mi więcej czasu.

– Czy to znaczy, że jesteś gotowa wziąć na siebie wszystkie, podkreślam, wszystkie konsekwencje takiego kroku? – spytał surowo.

– Nie wiem, ale wciąż mam nadzieję, że nie dojdzie do najgorszego. Teraz, odkąd Kate odzyskała przytomność, jej obecność być może pozwoli rozbudzić jego podświadomość.

– Po tym, jak usiłowała siebie i swojego syna pozbawić życia?

– Jestem przekonana, że Kate nie zamierzała popełnić samobójstwa. Policja też tak uważa. Pamiętasz, że kazałeś zbadać krew Fowlera na obecność narkotyków? Otóż analiza wykryła u niego taką samą mieszankę środków psychotropowych, jak we krwi Kate.

Joel momentalnie docenił znaczenie informacji potwierdzającej istnienie związku między sprawą rodziny Lowe'ów a przypadkiem Fowlera.

– Znasz adres Sereny Fairbright? – zapytał.

– Nie, ale policja łatwo ją znajdzie.

– Poczekaj, mam w policji znajomego – powiedział, wyjmując komórkę. Rozmowa trwała dobrych kilka minut. – Zgadnij, w którym domu Terry Fowler konserwował basen? – spytał podnieconym tonem, chowając telefon.

Allegra nie musiała się długo zastanawiać.

– U Sereny Fairbright?

– Tak. Policja już jedzie, żeby ją przesłuchać. Potwierdziły się moje podejrzenia, że Serena nie jest siostrą Lowe'a, ale jego kochanką.

– Oby tylko Tommy odzyskał przytomność – westchnęła Allegra. – Może on będzie pamiętał, co się naprawdę wydarzyło tamtego fatalnego dnia.

– Nie łudź się, dobrze wiesz, jak mała jest nadzieja na jego przebudzenie – przypomniał jej Joel. Jednakże po raz pierwszy powiedział to bez irytacji czy zniecierpliwienia.

– Wiem, ale nadal czekam na cud.

– Podziwiam twój upór – odparł z uśmiechem. – Dlatego, między innymi, zakochałem się w tobie.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

– Allegra, dobrze, że jesteś! – zawołała Kellie, podbiegając do niej nazajutrz rano. – Chodź natychmiast! Wyobraź sobie, że Tommy zaczyna się budzić!

– Niemożliwe!

– Facet z pomocy drogowej, o której mi mówiłaś, przywiózł wczoraj pluszowego misia. Był w nie najlepszym stanie, ale to chyba on sprawił cud – podnieconym głosem relacjonowała Kellie.

– Kto, facet z pogotowia czy miś? – roześmiała się Allegra, podążając za Kellie na oddział intensywnej opieki.

Pielęgniarka lekko się spłoniła.

– Facet jest czarujący. Umówił się ze mną wieczorem na drinka.

– Czy Keith Lowe odwiedzał syna?

– Nie, nie był u niego, odkąd Kate wyszła ze śpiączki. Nie zdziwiłabym się, gdyby się okazało, że jest zamieszany w sprawę tego wypadku.

Kiedy weszły do pokoju Tommy’ego, dyżurująca przy nim pielęgniarka Lucy Piermont kolejny raz nakręcała pluszowego misia.

– Dzielny malec – powiedziała na widok wchodzących. – Walczy o życie, nie daje za wygraną.

Allegrze ze wzruszenia łzy napłynęły do oczu.

– Dzień dobry, Tommy – powiedziała. – Twoja mama zaraz tu będzie.

Tommy nagle otworzył oczy i gwałtownie poruszył głową. W pierwszym momencie przestraszył się nieznanego otoczenia, ale gdy spojrzawszy w bok, zobaczył pluszowego misia, najwyraźniej się uspokoił. Po chwili powieki mu opadły, i zasnął. Allegra ze wzruszenia nie była w stanie wymówić słowa.

W tym momencie do pokoju wtoczono łóżko Kate, która na widok zalanej łzami twarzy Allegrzy zawołała:

– O Boże, co się stało? Czy on nie żyje?

– Ależ nie. Tommy żyje. Obudził się – połykając łzy, zapewniła ją Allegra.

– Naprawdę? I nie będzie upośledzony?

– Nie. – Allegra zdecydowanym ruchem otarła policzki. – Otworzył oczy, patrzył przytomnie, zareagował na widok misia i dźwięk melodii, więc nie może być upośledzony.

– Nie wiem, jak pani dziękować – załamującym się głosem rzekła Kate. Teraz ona płakała ze wzruszenia. – Pani jedna w niego wierzyła.

Tommy już po paru godzinach zaczął samodzielnie oddychać. Zaczęła mu też stopniowo wracać pamięć. Okazało się także, że pamięta godziny poprzedzające wypadek.

Serena zjawiła się w domku w górach, podając się za sąsiadkę. Matka uprzejmie zaprosiła ją na drinka. Tommy zapamiętał, że Serena poprosiła o wódkę z sokiem pomarańczowym i pomagała matce przygotować napój. On sam wypił trochę soku ze szklanki, którą podała mu Serena, ale nie czuł się dobrze w towarzystwie nieznanego pani, więc wyszedł z pokoju. Szybko wrócił, kiedy usłyszał podniesione głosy obu kobiet. Matka była bardzo

zdeenerwowana i kazała mu natychmiast wsiadać do samochodu. Już po paru minutach jazdy zauważył, że nie panuje nad kierownicą. Tommy na szczęście nie pamiętał momentu, w którym samochód zjechał z drogi i stoczył się do rzeki, ale nie miał wątpliwości, że matka była przerażona i chciała uciec jak najdalej od tamtej kobiety.

Po odebraniu zeznań chłopca policjant kierujący śledztwem poprosił Joela i Allegrę na bok i przekazał im najnowsze ustalenia.

– Serena, w której domu Terry Fowler konserwował basen, zapłaciła mu, żeby zabił Kate Lowe przez odłączenie jej od respiratora, ponieważ nie powiódł się jej wcześniejszy zamach na życie Kate i jej syna. W czasie wizyty w domu w górach dołała do drinka Kate wódki oraz wysypała do niego mieszkankę środków nasennych i uspokajających.

– A czy Keith Lowe brał w tym udział? – spytał Joel.

– Nie, Keith Lowe ma pewne alibi. Był autentycznie wstrząśnięty machinacjami swojej kochanki. Serena Fairbright odpowie też za dokonanie morderstwa z premedytacją na osobie Terry’ego Fowlera. Przyznała się, że podała mu ten sam obezwładniający koktajl, jaki wlała do szklanki Kate, a następnie zdzieliła go łomem w tył głowy i zepchnęła do basenu. Jest również oskarżona o próbę zamordowania Kate i Tommy’ego.

– Nie rozumiem, dlaczego zamordowała Fowlera we własnym domu, narażając się na to, że będzie pierwszą podejrzaną – zdziwił się Joel.

– Wpadła w panikę, kiedy Kate odzyskała przytomność, a Fowler zaczął ją szantażować, domagając się dodatkowych pieniędzy.

– To wszystko nie mieści się w głowie – powiedziała Allegra, czując, jak zimny dreszcz przechodzi jej po plecach.

Joel podszedł i otoczył ją ramieniem.

– Bardzo panu dziękujemy za te ważne informacje – powiedział.

– To ja powinienem podziękować pani – odparł śledczy, zwracając się do Allegry. – Dokonała pani prawdziwego cudu. Nie odkrylibyśmy prawdy, gdyby mały się nie obudził.

Allegra nie wiedziała, co powiedzieć, lecz zastąpił ją Joel.

– Doktor Tallis jest nie tylko znakomitym lekarzem, ale człowiekiem godnym najwyższego podziwu za jej absolutne oddanie pacjentom. Wiele mnie nauczyła i jeśli ten szpital dobrze się zapisze w historii służby zdrowia, to przede wszystkim dzięki jej wierze w moc nie tylko książkowej medycyny.

– Świetnie pana rozumiem – odparł detektyw. – Kto jak kto, ale lekarze i policjanci muszą czasami wierzyć w cuda. – Uściskawszy obojgu dłonie, pożegnał się, życząc im dalszych sukcesów.

– Wiesz, chyba sam zacznę wierzyć w cuda – powiedział z uśmiechem Joel po jego odejściu.

– Co ty powiesz!

– Dawno temu postanowiłem, że do końca życia nie zwiążę się z żadną kobietą. Jednakże moja matka nie traciła nadziei, że pewnego dnia spotkam kobietę, która to zmieni. Otóż jej modły zostały wysłuchane. – Allegra czekała na dalszy ciąg, a jej serce rozpieęły radość i dumą. Joel objął ją i mocno przytulił. – Allegro, czy zrobisz mi zaszczyt i zostaniesz moją

żoną? – zapytał zmienionym ze wzruszenia głosem. – Kocham cię i chcę spędzić z tobą resztę życia. Pragnę założyć z tobą prawdziwą rodzinę i mieć dwójkę albo więcej dzieci. Co ty na to?

Podniosła na niego błyszczące radością oczy.

– Nie wiem, jakim cudem odgadłeś moje najskrytsze marzenia. Chyba wyczytałeś to z mojej aury – rzekła, obdarzając go uśmiechem.

Joel odpowiedział pocałunkiem, który przypieczętował ich miłość na wieki.